PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

# Czasopis

CENA 1 zł 20 gr ROK VII NR 3 (62) MARZEC 1996

W NUMERZE:

*Pod koniec XX wieku, który nasi wrogowie wybrali w celu zagłady i zdławienia słowiańskich energii — świat podarował nam dwóch wielkich ludzi. Czekamy, kiedy w ślad za Serbami i Białorusinami, w końcu i Rosjanie wykreują swego bohatera narodowego.*

**Łukaszenka — lider Słowian**

str.12

*— W Siemiatyczach mamy sytuację specyficzną — mówi o. Andrzej Jakimiuk. — Niestety większość moich parafian posługuje się wyłącznie językiem polskim. Mówię „niestety" jako syn narodu białoruskiego i sługa Cerkwi.*

**Tolerancyjne Siemiatycze**

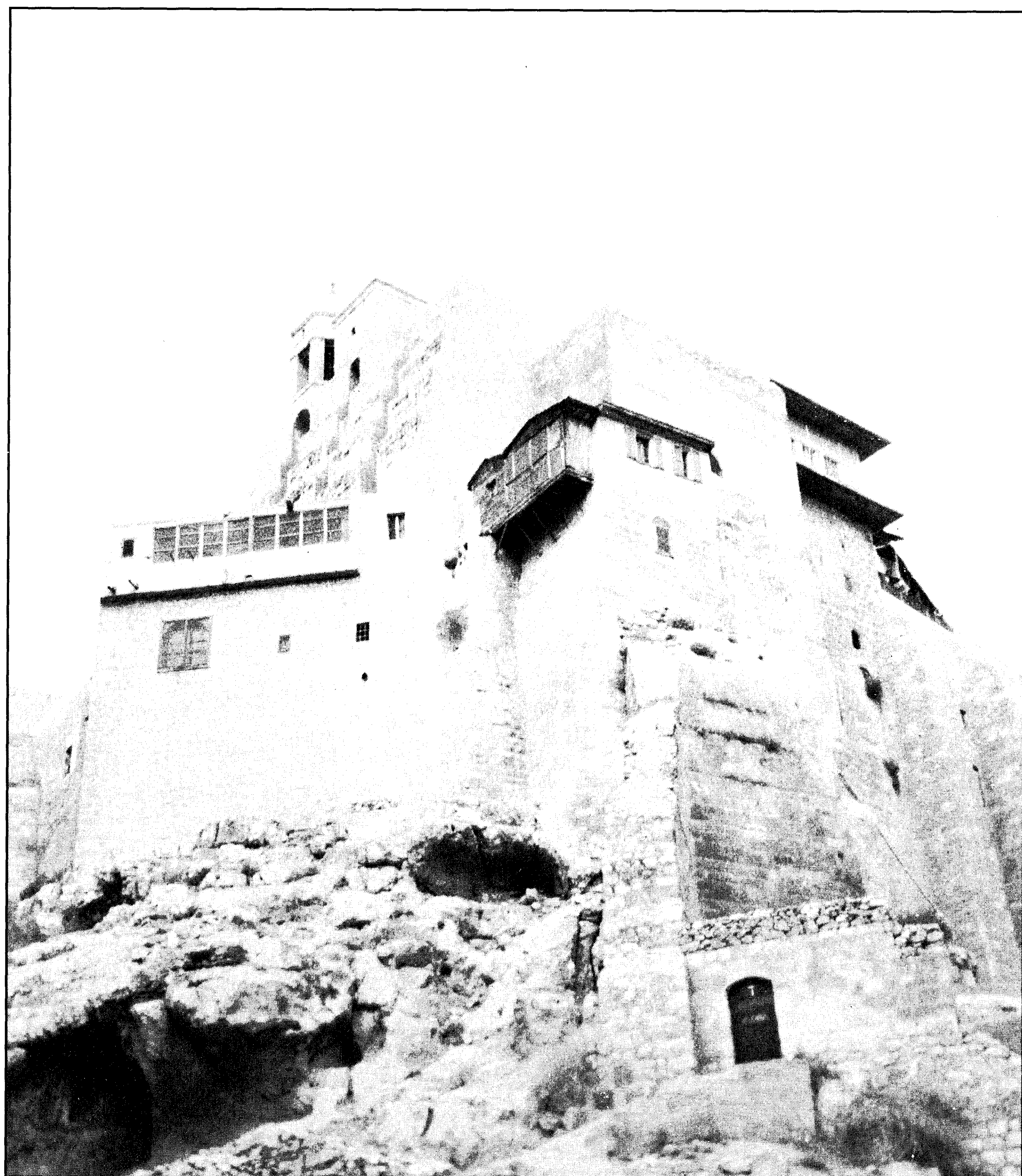
str.15

*Dopiero krzyk sąsiadki wyrwał ją z zamyślenia. Płonęła ich wiata z sianem. Usłyszała tylko płacz syreny i zemdlała. Adama zabrano z domu. Leżał pijany i płakał. Wołał matkę, przywoływał żonę i dzieci i prosił o wybaczenie. Oskarżono go o umyślne podpalenie.*

**Sygnał ostrzegawczy**

str.24

# PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ



str. 13

**Czasopis**

Pismo Informacyjno-Kulturalne
Wschodniej Białostocczyzny
Ukazuje się co miesiąc

**Wydawca**
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich

**Adres redakcji**
15-001 Białystok, ul. Suraska 1,
skr. poczt. 262
tel. 42-11-05

**Redaktor naczelny**
Jerzy Chmielewski

**Zespół redakcyjny**
Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Sulżyk, Jerzy Sulżyk

**Stali współpracownicy**
Piotr Bajko, Doroteusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Helena Głogowska, Mikołaj Hajduk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Mirosława Łuksza, Sławomir Nazaruk, Aleksander Sołowianowicz, Michał Szachowicz, Dorota Wysocka

**Kompozycja typograficzna i skład**
Jerzy Chmielewski

**Druk**
„Offset-Print" Białystok,
ul. Zwycięstwa 26B tel. 51-28-86

**Prenumerata**
Odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 1,40 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich PBK I/O Białystok 370406-6262-132.
Nr indeksu 355035
ISSN 1230-1876

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Pismo dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej i Fundację im. Stefana Batorego w Warszawie.

Numer zamknięto 29 lutego 1996 r.

## Spychani do getta

Niedawno, wykonując jakąś czynność domową, słuchałem publicznego radia białostockiego. Akurat trwała audycja na żywo z udziałem słuchaczy. Tematem rozmów, przeplatanych muzyką, były, zdaje się, zmiany w systemie egzaminów maturalnych. W pewnej chwili zadzwonił słuchacz w całkiem innej sprawie. — *Chciałem* — mówił podekscytowanym głosem młody człowiek — *podzielić się z wami radosną nowiną. Otóż przed pięcioma minutami zostałem ojcem. Z tej okazji pragnę pozdrowić moją najukochańszą żonę i zadedykować jej piosenkę w wykonaniu Danczyka pt. „Kachanaja".* Po tych słowach nastąpiła chwila ciszy, po czym prowadząca — wyraźnie zmieszana i zakłopotana — miłym głosem złożyła szczęśliwemu tatusiowi gratulacje, dodając, że tytuł piosenki nie ma większego znaczenia i z głośnika popłynęły dźwięki jednego ze standardów amerykańskich.

Niestety, wciąż jesteśmy sztucznie oddzielani od reszty społeczeństwa. A wydaje się, że wzajemne stosunki między Polakami i Białorusinami powinno cechować partnerstwo. Takie są przynajmniej oficjalne deklaracje polityków. Okazuje się, że w życiu bywa zupełnie inaczej. Przyczyny tkwią głównie w kulturze i mentalności większości, która mniejszości narzuca określony styl życia, nie próbując usuwać istniejących barier. Sami też nie pozostajemy bez winy. Zbyt łatwo dajemy się spychać ze swoimi problemami, ale też i wartościami, do własnych kręgów. Z drugiej strony, w sprawach ogólnych jako Białorusini wypowiadamy się rzadko.

Przyznaję, że te zarzuty mogą dotyczyć także „Czasopisu". Rzeczywiście — mieliśmy takie sygnały — tematyka pisma, mimo że ulega zmianom, jest jednak zawężona. Wychodząc zatem naprzeciw oczekiwaniom Czytelników, stopniowo będziemy poszerzać swoją formułę. Sądzę, że już w tym numerze powinno to być zauważalne. W ten sposób postaramy się chociaż trochę przyczynić się do poprawy atmosfery wzajemnej nieufności, która panuje wśród społeczności polsko-białoruskiej. A wtedy być może stanie się czymś normalnym, że piosenki białoruskie będą nadawane nie tylko w określonych ramach przydzielonych naszej mniejszości.

**Jerzy Chmielewski**

# OPINIE

■ — *Jak scharakteryzowałby Pan pozycję BTSK na mapie innych organizacji białoruskich działających w Polsce?*
— *Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ zbyt dobrze nowych organizacji białoruskich nie znam. Są to organizacje, które powstały w końcu lat osiemdziesiątych, a właściwie na początku dziewięćdziesiątych. Nie znam ich, ponieważ od początku istnienia nasze wzajemne stosunki nie układały się najlepiej. Nie odkryję tu żadnej tajemnicy jeśli stwierdzę, że działalność prawie każdej z tych organizacji rozpoczynała się od ataków na BTSK. Mogę tylko powiedzieć, że prowadzimy działalność kulturalną na ile jest to możliwe, nie ingerujemy w działalność innych organizacji, choć nie zawsze możemy doczekać się wzajemności z ich strony.*

**Jan Syczewski**, przewodniczący Zarządu Głównego BTSK, „Gazeta Współczesna", 17 lutego 1996 r.

■ — *BTSK robi festyny, przeglądy ludowe, które kojarzą mi się z PRL-owskim piknikiem. Nie ma nic do zaproponowania młodemu pokoleniu. Np. Gala Piosenki Białoruskiej zamieniła się w wiec polityczny Włodzimierza Cimoszewicza, a BTSK dostaje nagrodę od prezydenta Łukaszenki, który jest dyktatorem.*

**Jerzy Osiennik**, członek Związku Młodzieży Białoruskiej, wokalista RF Braha, „Gazeta w Białymstoku", 23 lutego 1993 r.

■ *40 lat temu, 26 lutego 1956 roku, w Białymstoku powstało Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w Polsce. Obecnie BTSK liczy 30 kół, do których należy około pięciu tysięcy członków. Większość kół znajduje się w województwie białostockim, cztery działają w Warszawie, po jednym w Augustowie, Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie. W Białymstoku mieszczą się szkoły z białoruskim językiem nauczania, funkcjonuje Katedra Filologii Białoruskiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego, kształcąca zaocznie.*

„Dziennik Pojezierza", 26 lutego 1996 r.

■ *Jestem Ukraińcem ze Związku Ukraińców Podlasia. Mam taki zarzut do „Gazety", że zawsze nas przedstawia jako prawosławnych, a my nie jesteśmy tylko prawosławni. Jesteśmy też katolikami i grekokatolikami. Widać to np. przy okazji konfliktu supraskiego.*

„Gazeta w Białymstoku", 5 lutego 1996 r.

■ *Канфлікт вакол супрасльскага манастыра ёсць унутранай справай Польшчы. У Беларусі таксама паяўляюцца рэлігійныя канфлікты, але па меры сваіх магчымасцей стараемся іх рашаць без ўздымання непатрэбных эмоцыяў.*

Віцэ-прэм'ер Рэспублікі Беларусь, **Уладзімір Русакевіч**, падчас візіта ў Беластоку 18 лютага 1996 г.

■ *Ziemie przygraniczne województwa białostockiego były często pod zaborem rosyjskim. Mieszkańcy nie jeden raz chwytali za oręż, by bronić swych praw przed najeźdźcami i ciemiężcami. Brali aktywny udzial w walkach narodowowyzwoleńczych w XIX wieku, w walkach z caratem, na barykadach rewolucji 1905-1907 r., w licznych strajkach i działalności rewolucyjnej w okresie międzywojennym. Piękną kartę zapisali również w kronice walk narodu polskiego z okupantem hitlerowskim w czasie II wojny światowej. Dziś mieszkańcy gminy Gródek są w większości wyznania greckokatlickiego, znacznie mniejszą część stanowią katolicy.*

Z wypracowania szkolnego uczennicy z Gródka

■ *Obecnie większość mass mediów pragnie przedstawiać Rosję wyłącznie jako źródło naszych cierpień i nieszczęść, a Syberia ma być ich symbolem i do tych założeń politycznych próbuje się za wszelką cenę dopasować nawet naszą wiedzę. Jeśli cokolwiek psuje ten klarowny obraz, to się to po prostu eliminuje, bądź przekręca fakty.*

„Nowe Kontrasty", luty 1996 r.

*

■ *Białoruś jest na nieustającym kacu, a dokładniej — na głodzie narkotykowym. Mamy parlament, którego skład osobowy nie rokuje nadziei na poprawę ustawodawstwa, karykaturalną figurę prezydenta ze świtą politycznych „Cyganów" i brak jakichkolwiek koncepcji rozwoju kraju. Stosunki państwo — naród nie ułożą sie normalnie, póki nie zjawi się u nas Człowiek, Bohater. Weźmy Garibaldiego we Włoszech, Bismarcka w Niemczech, Napoleona we Francji czy Piotra I w Rosji. Może i byli oni bandytami, ale ziarna prawdziwej narodowej państwowości zasiać potrafili. Boże, daj Białorusi cywilizowanego dyktatora, daj Człowieka. I pomóż Mu.*

**Wasilij Jewdokimow**, członek Brytyjskiego Stowarzyszenia Prawników, „Swaboda", 6 lutego 1996 r.

■ *Нас мала ўсцешыла вестка пра палітычны раскол у шэрагах беластоцкіх беларусаў, да якога і спрычынілася „Ніва". Паколькі ні „Салідарнасць", ні камуністы ніколі ўсур'ёз не лічыліся з патрэбамі беларускай дыяспары, то назіцыя газеты па меншай меры здзіўляе.*

„Літаратура і Мастацтва", 9 лютага 1993 г.

■ *Польскі міністр транспарту і марской гаспадаркі сказаў, што Польшча не намерваецца будаваць ніякага „калідора", і што транзіт тавараў будзе праходзіў выкарыстоўваючы існуючыя ўжо шляхі. Вось, глядзіце, каб бацька „Сталін" не падарыў Беласточчыну Польшчы, мабыць сёння не было б ніякіх праблем з „калідорамі". Блізарукасным аказаўся „бацька народаў".*

„Літаратура і мастацтва", 23 лютага 1996 г.

*

■ *Jeśli kraje Europy Środkowej będą dążyć do wstąpienia do NATO, staną w obliczu zagrożenia swego istnienia. Nastąpi konfrontacja Rosji z NATO, wybuchnie wojna, która znowu przetoczy się po całej środkowej Europie. Mało wam czołgów niemieckich, które przejechały po waszych ziemiach, a wślad za nimi rosyjskie? Jeśli opuściliście blok państw radzieckich, bądźcie neutralni. Wy co, buty chcecie czyścić natowskim oficerom? Świat stoi na konfliktach, w świecie nigdy nie będzie spokoju, zawsze będą wojny, a małe państewka nie powinny leźć między zęby wielkich państw. Do naszego wschodniego bloku zaprosimy kraje słowiańskie, prawosławne: Grecję, Serbię, Macedonię, Bułgarię, Słowację, Polskę, Czechy. Mogą wejść także Chiny i Indie. Obejmiemy trzy miliardy ludzi. Dysponować będziemy najsilniejszym uzbrojeniem, przemysłem i potencjałem naukowym.*

**Władimir Żyrinowski**, odpowiadając na pytanie słowackiego dziennikarza w Strasbourgu w końcu stycznia 1996 r.

■ *Struktury NATO już teraz są obecne bezpośrednio u granic białoruskich. Są prowadzone obserwacje wszystkich wojsk, które znajdują się na terytorium naszej republiki, w tym rosyjskich.*

**Aleksander Łukaszenka** w radiu „Ostankino I", 2 lutego 1996 r.

## Календарыюм



## Minął miesiąc



## Актуаліі



## Polityka



## Podróże



## Reportaż



## Tradycja i świadomość



## Wyszperane w archiwum



## Рэфлексіі



## Społeczeństwo



## Dyskusje



## Ze wsi



## Хроніка мясцовасці



## Rozrywka



*Zdjęcie na okładce: Monaster św. Saby w Jerozolimie. Fot. ze zbiorów J. Sołowianowicz*

## Ніве — 40!

**4 сакавіка 1956 г. выйшаў першы нумар штотыднёвіка „Ніва". Гэта газета дзесяцігоддзямі, нягледячы на палітычныя і грамадскія абставіны, заўсёды адыгрывала вялікую ролю ў жыцці беларусаў у Польшчы. Сёння таксама з'яўляецца неразлучным элементам вобразу нашай меншасці. Не трэба, думаем, напамінаць, што „Czasopis" вырас таксама дзякуючы „Ніве". І цяпер у суседнім калектыве маем апору. Таму з нагоды юбілею сябрам з „Нівы" перасылаем асабліва шчырыя пажаданні далейшых поспехаў і творчага натхнення ў працы на карысць беларускай справе.**

Рэдакцыя

# САКАВІК



Фота „Дело" (Мінск)

## ...гадоў таму

835 — 1161 г. — заканчэнне пабудовы і асвячэнне Спаса-Еўфрасіннеўскага храма ў Полацку, узведзенага коштам св. Еўфрасінні Полацкай мясцовым дойлідам Іаанам.

720 — 1276 г. — пабудова пад кіраўніцтвам горадабудаўніка Алексы славутай абароннай „белай" вежы ў Камянцы на рацэ Лясной. Некаторыя гісторыкі мяркуюць, што ад яе замела назву Белавежская пушча.

610 — 4.03.1386 г. вялікі князь Якаў-Ягайла Альгердавіч каранаецца на Вавелі на караля польскага. Пачатак 186-гадовага панавання беларускага вялікакняскага роду Альгердавічаў (Ягелонаў) на польскім троне — залатая эпоха ў гісторыі Каралеўства Польскага.

315 — 1681 г. памёр а. Арсеній — славуты беларускі разьбяр па дрэву, манах Куцеінскага манастыра (каля Оршы), потым працаваў у Іверскім і Новаерусалімскім манастырах у Расіі, на чале брыгады разьбяроў аздобіў Аружэйную палату маскоўскага Крамля і Каломенскі палац.

145 — 12.03.1851 г. пам. Ян Баршчэўскі (нар. у 1790 ці 1796 гг.), польскі і беларускі пісьменнік, выдаваў гадавік „Niezabudka", аўтар беларускіх вершаў „Дзеванька", „Гарэліца"; выдаў на польскай мове зборнік „Шляхціц Завальня, або Беларусь у фантастычных апавяданнях" (т. 1-4, 1844-1846).

100 — **5.03.1896 г. нар. Кандрат Крапіва (сапр. прозвішча Кандрат Атраховіч, пам. 8.01.1991 г.), пісьменнік, мовазнавец, грамадскі дзеяч, франтавік I i II сусветных войнаў, друкавацца пачаў у 1922 г. Аўтар папулярных баек і п'ес.**

— 23.03.1896 г. нар. Леў Лейтман (пам. 20.09.1974г.), графік, педагог, вучань Ю. Пэна, у мастацкіх выстаўках удзельнічаў з 1929 г., працы: „Дажджлівы дзень. Дзвіна" (1934), „Вясна" (1939), „Зіма" (1942), „Ля таполі Янкі Купалы" (1957), „Першага верасня" (1971).

85 — 22.03.1911 г. нар. Аляксей Зарыцкі (пам. 29.10.1987 г.), паэт, друкавацца пачаў у 1927 г., з 1938 па 1946 г. у войску, франтавік, аўтар каля 20 зборнікаў паэзіі, многа перакладаў.

65 — 1.03.1931 г. нар. Уладзімір Пасюкевіч, жывапісец, у выстаўках удзельнічае з 1960 г., баталістычныя карціны: „На рубяжах Радзімы" (1965), „Абаронцы Брэсцкай крэпасці" (1968), „Народны мсцівец" і „Партызанская быль" (1979); Купаліяна: „Янка Купала і Цішка Гартны ў Капылі" (1982), „Радзіма Янкі Купалы" (1987), партрэты іншых пісьменнікаў.

— 8.03.1931 г. нар. Сямён Падокшын, філосаф і гісторык культуры, даследчык Адраджэння і Рэфармацыі на Беларусі, працы: „Рэфармацыя і грамадская думка Беларусі і Літвы (другая палова XVI — пачатак XVII ст.)" (1970), „Скарына і Будны: нарыс філасофскіх поглядаў" (1974), „Францыск Скарына" (1981).

— 14.03.1931 г. нар. Павел Дубашынскі, акцёр, на сцэне з 1955 г., ролі: Лявона, Федзі („Папараць-кветка", „Над хвалямі Серабранкі" І. Козела), Пракопа („Рудабельская рэспубліка" С. Грахоўскага), Дабрыяна („Брама неўміручасці" К. Крапівы) і інш.

— 14.03.1931 г. нар. Павел Міська, пісьменнік, публікуецца з 1958 г., апавяданні, аповесці, эсэ, раманы: „Мора Герадота" (1976), „Градабой" (1980), „Хлопцы, чые вы будзеце..." (1990), шмат для дзяцей і моладзі, аднаактоўкі.

— 17.03.1931 г. нар. Міхаіл Лісоўскі (пам. 1.10.1970 г.), жывапісец і графік, у выстаўках удзельнічаў з 1960 г., карціны: „Настаўніца" (1960), партрэты беларускіх пісьменнікаў: Я. Брыля, Н. Гілевіча і інш.

— 19.03.1931 г. нар. Генадзь Кісялёў, гісторык і літаратуразнавец, друкуецца з 1958 г., засяроджваецца на вывучэнні і публікацыі матэрыялаў пра паўстанцкі рух 1862-64 гг. на Беларусі і яго ўдзельніках, а таксама на творчасці і дзейнасці Я. Коласа і іншых пісьменнікаў.

40 — 4.03.1956 г. у Беластоку выйшаў першы нумар беларускага штотыднёвіка „Ніва".

30 — 12.03.1966 г. быў адкрыты Беларускі этнаграфічны музей у Белавежы, праз некалькі гадоў ліквідаваны ўладамі тагачаснай Польшчы, экспанаты забраны ў музей сельскай гаспадаркі ў Цеханоўцы.

(мг)

# „Крапіва”



Фота з архіва

Пра памерлых або добрае, або нічога — наказвае старадаўняя прыказка. У адносінах да простага чалавека гэта правільна, але ў дачыненні да творцы, грамадскага дзеяча, палітыка — не! Таму ў 100-ую гадавіну з дня нараджэння Кандрата Атраховіча, вядомага пад псеўданімам **Кандрата Крапівы**, нельга пазбягаць прыкрага абавязку прыгадвання непрывабных бакоў яго дзейнасці як бальшавіцкага лідэра ў беларускай літаратуры і навуцы.

Паходзіў Кандрат Крапіва з сялянскай сярэднезаможнай і надта ж працавітай сям'і. Быў адзіным сынам і спадчыннікам, што ў тыя часы на беларускай вёсцы здаралася даволі рэдка. Бацькі паклапаціліся пра яго адукацыю: пасля мясцовай царкоўнапрыхадской школкі ён закончыў гарадское вучылішча, здаў экзамен на народнага настаўніка і стаў працаваць у земскай школе. Супраць царызму не бунтаваў, раз прынялі яго ў школу прапаршчыкаў (chorążych), пасля якое стаў узводным (dowódcą batalionu) і паехаў на румынскі фронт. У Чырвонай арміі пайшоў на вялікае павышэнне — трапіў у „чырвоныя камандзіры”. Пазней далучаў Заходнюю Беларусь да Усходняй, Карэлію да Карэла-Фінскай ССР, абараняў СССР і граміў гітлераўскіх захопнікаў, але ўжо не на перадавой лініі, а ў глыбокім тылу ў якасці галоўнага рэдактара розных франтавых газет. Аднак з маладых гадоў не ў вайсковай муштры і не ў знясільваючым настаўнічанні а тым болей не ў сялянскім гарапашніцтве, хоць і на ладнай гаспадарцы, прыкмеціў Атраховіч сваю будучыню. У 1925 г. ён пасяліўся ў Менску і ў 1930 г. закончыў літаратурна-лінгвістычнае аддзяленне Беларускага універсітэта, стаў адыгрываць відную ролю ў літаратурным жыцці рэспублікі.

А ўсё пачалося з таго, што яшчэ быўшы чырвоным камандзірам сыпнуў К. Атраховіч гумарыстычнымі вершамі, байкамі, вострымі надзёнными фельетонамі. У іх заззяла ўсімі самыммі яскравымі фарбамі беларуская народная дасціпнасць, каларытныя вобразы, сакавітая мова. Ужо загалоўкі першых твораў: „Самагоначка”, „Сваты”, „Плеткары” гавораць, з якіх тэмаў пачынаў ён свой творчы шлях. Разам з імі пайшлі палітычныя: „Навагоднія пажаданні Антанце, Нямеччыне і Польшчы”, „На Крэсах Усходніх”, „Польскаму пану...”. Але адначасна пладзіў Артаховіч і мноства вульгарных, абражаючых рэлігійныя пачуцці бязбожніцкіх рыфмаванак ды яшчэ болей абагатвараючых бальшавіцкія парадкі, камуністычнае бяспраўе і геніяльнага правадыра Леніна — усё дакладна паводле ўказанняў савецкай улады. На жаль, у гэтай ліслівасці Крапіва заняў не толькі першае, але і вядучае месца ў СССР. У Крапівы і яшчэ некалькіх пісьменнікаў усё ж час ад часу прабіваўся на свет Божы здаровы пачатак, і побач з агітацыйным смеццем з-пад ягонага пяра з'явіліся такія жамчужыны як „Дыпламаваны баран”, „Махальнік Іваноў”, „Дзіця, вожык і змяя” і яшчэ два-тры вартасныя творы. Не дзіва, што з таго аграмаднага патоку „слоўнай прадукцыі” ўтрымалася на паверхні жыцця нямнога, а большасць яе сталася мёртвымі экспанатамі, кампраметуючымі бальшавіцкі таталітарызм у беларускай літаратуры.

Крапіва ўславіўся і як плённы драматург з добрым адчуваннем сцэнічнасці, жывымі дыялогамі, жвавымі дзеямі, займальнымі сітуацыямі і, на жаль, страшэнна цяжкай, прыгнятаючай і знішчаючай усё чалавечае партыйнай ідэйнасцю. Першая яго п'еса „Канец дружбы” (1934) заснавана ў поўнай ступені на асабістым вопыце пераўвасаблення царскага афіцэра ў бальшавіцкага камандзіра і, відаць, была апраўданнем Крапівы перад НКУСам уласных „цёмных” плямаў у сваёй біяграфіі. „Партызаны” (1937) — гэта ўжо агітацыйны абразок з польска-савецкай вайны. „Проба агнём” (1943) — тое самае, толькі з часоў вайны з нямецкімі захопнікамі. І такія ўсе іншыя, аж да апошняй „Брамы неўміручасці” (1974). А страшэнна многа нашумеўшая і абвешаная ўсялякімі магчымымі і немагчымымі ўзнагародамі і пахваламі „Хто смяецца апошнім” (1939) — гэта, па сутнасці, апраўданне бальшавіцкіх крывавых рэпрэсій супраць беларускай інтэлігенцыі. Жыццё ўсіх гэтых „геніяльных” твораў закончылася разам з савецкай эпохай.

З 1947 г. Крапіва працаваў у Інстытуце мовазнаўства Акадэміі навук Беларусі, маланкава ішоў там на павышэнне: стаў дырэктарам гэтага ж інстытута, а ў 1956 г. ужо віцэ-прэзідэнтам Акадэміі. Трэба памятаць, што гэта пад яго наглядам, між іншым, складаліся найважнейшыя слоўнікі беларускай мовы, у якіх надзвычай старанліва „ачышчалі” яе з усяго ўласна беларускага і ўсімі сіламі „набліжалі” да „великого и могучего русского языка”.

Кандрата Крапіву за верную службу партыі і ўраду абсыпалі самымі высокімі ўзанагародамі, ордэнамі і медалямі. Сорак тры гады (з 1947 па 1990) ён бесперарыўна прасядзеў дэпутатам у Вярхоўным Савеце БССР і нават на доўгія гады аднагалосна „абіраўся” ён старшынёю ды з высокай трыбуны час ад часу чытаў свае байкі (!).

Ці Кандрат Крапіва заслужыў на тое, каб адзначыць яго 100-ую гадавіну? Так, несумненна, заслужыў і то перш за ўсё ў прыклад і настаўленне будучым пакаленням у тым, якім можа стаць па сваёй добрай волі таленавіты беларус і якім ён быць ніколі не павінен.

**Мікола Гайдук**

# Каліська пісалі

***Зязюля***

*Обок нашай вёскі*
*У зялёным гуку,*
*Як вясна настане,*
*Чуем: ку-ку, ку-ку.*
*Што зязюла кажэ,*
*Адгадаць нятрудна;*
*Кажэ: прыйдзе воля,*
*Хоць ідзе марудна.*
*Прынясе з сабою*
*Нам зямлі і хлеба,*
*Мусіць нашы модлы*
*Даляцелі ў неба.*
*Дай жэ ж, Божэ мілы,*
*Каб прыйшла та доля,*
*Прынясла ў дастатку*
*Хлеба нам і поля.*
*Будзе дзе скацінку*
*Выпусціць на пашу,*
*Будзе забяліць чым*
*Крупнічак і кашу.*
*У пары зімовай*
*Будзе дроў ў дастатку,*
*Стане і бярвёнаў*
*Паднавіць нам хатку.*
*Будзем жэ ж мы, дзеткі,*
*Божэньку маліцца,*
*Каб ён даравай нам*
*Лепшае нам жыцця.*

***Цітоў***

*

***З Слонімскаго пав.**, Гродзенской губ. Хлеб у мыжыкоў увесь выйшоў, будзе голад. З усіх канцоў вуезду ідуць весьці, што паявіўся тыфус дзеля таго, што людзі галадаюць.*

*Мала не ўва ўсіх валасцёх перасталі даваць ссыпку хлеб/ народным вучыцелём і валасным пісаром, бо ў мужыкоў німа што даваць. (...)*

*Народ тут настроены проці духавенства за тое, што яно надта абдзірае мужыкоў, дый яшчэ не gа закону. (...)*

*Вельмі цісьне мужыкоў земскі начальнік 3-го вучастка. За збіранне грыбоў без дазваления ў казённым лесі назначае мужыком надта вялікіе штрафы. Дзівуюцца людзі: чаму гэта, як гарыць лес, дык гоняць мужыкоў гасіць яго, а збіраць грыбы ў тым жэ лесі — не дазваляюць?* ***Міхал Берэньбедзя***

*„Наша ніва", Вільня, 9 (22) сакавіка 1907 г.*

***З Бельскаго вуезда**, Гродзенскай губэрні. Прымерам таго, якіе пробы робяць над нашымі мужыкамі, можэць служыць раздзел Чыжоўскай праваслаўнай парафіі.*

*У 1899 гаду па распараджэнню цэркоўнаго начальства, без усякай просьбы са стараны мужыкоў, аддзелілі некалькі вёсак з Чыжоўскай парафіі: Курнашэво, Кэйлы, Ленево, Лушчы і Ляды, і зрабілі з іх аддзельную парафію „Курнашэўскую". Мужыкі любілі і старую парафію і старые могілкі, гдзе дапачываюць іх блізкіе і родные, бацькі і дзеды, а затым пры ўсякой цэркоўнай партэбе хіліліся да старой парафіі. Але тамака іх не прымалі, а новай парафіі яны не хацелі. Бывалі навэт здарэння, што і нябожчыкоў хавалі без папа. Сем гадоў ужо клапоцяцца мужыкі, каб іх ізноў прыпісалі да старой цэркві. Пісалі яны жалобы да ўсіх духоўных начальнікоў, ездзілі да обэр-пракурора сынода Победоносцэва, падавалі прашэнне і цару. Усё дарма. Не дабіўшыся нічога ад духоўнаго начальства і цара, упаўнамочаные ад мужыкоў з вёскі Ляды звярнуліся ў феўралі месяцы гэтага году с тою самою просьбаю да Віленскаго гэнэрал-губэрнатора. У гэтым прашэнню яны пішуць, што, калі гэнэрал-губэрнатор ня зважыць іх просьбы і не прыпішэць да старой цэрквы, то яны перайдуць або ў каталіцтва, або ў якую-небудзь другую веру.* ***Гарасім Серы***

*„Наша ніва", 16 сакавіка 1907 г.*

*Ужо з самай раніцы вялікая зала Таварыства Польска-Совецкай дружбы у Беластоку гудзела шматлікімі галасамі і гукамі музыкі.*

*Гэта на І-шы Арганізацыйны З'езд Беларускага Грамадска-Культурнага Таварыства з'ехаліся дэлегаты з усіх канцоў Беласточчыны, а наваті з цэнтральнай Польшчы — Варшавы, Лодзі і іншых гарадоў.*

*У ўпрыгожанай беларускімі ўзорамі зале сабралася звыш 400 дэлегатаў і запрошаных гасцей.*

*„Ніва", н-р 1, 4 сакавіка 1956 г.*

*Урады памешчыкаў і капіталістаў амаль зусім нічога не рабілі для таго, каб злучыць гэтыя тэрыторыі ў адно арганічнае цэлае. Наадварот, яны паглыбілі гэтыя несуразмернасці. У выніку гэтай гаспадаркі, Беласточчына знайшлася ў т.зв. „Польшчы Б".*

*

*— Паглядзі, Антон, я думаў, што ўжо вясна будзе, а тут зноў мароз, ды снегам круціць...*

*Міхась пакачаў галавою... Відаць, пачаўся ў небе „рэманэнт" — Мароз апошнія сняжынкі лічыць.*

*„Ніва", 25 сакавіка 1956 г.*



— Ці гэты дом прызначаны на разборку?
— Не, на бібліятэку.

*„Ніва", 25 сакавіка 1956 г.*

## ■ BIAŁOSTOCCZYZNA

### Białystok

● Dopiero na początku lutego br. opinia publiczna dowiedziała się, że Zarząd Miasta sprzedał budynek przy ul. Suraskiej 1, w którym mieści się m.in. siedziba redakcji „Czasopisu" i „Niwy" Zarządowi Regionu „Solidarność". Nabywca zapłacił za dwupiętrowy budynek w centrum miasta 620 tys. zł, podczas gdy np. cena wywoławcza za walącą się kamienicę przy ul. Rocha 5 została ustalona na 500 tys. zł. Transakcji dokonano bez organizowania otwartego przetargu, a radni dowiedzieli się o niej pod koniec stycznia.

● Białostocka Rada Miejska odrzuciła zgłoszoną przez radnych lewicy propozycję opodatkowania się na rzecz polskiej szkoły w Grodnie (chodziło o połowę jednej miesięcznej diety, tj. w przypadku radnego nie piastującego dodatkowych funkcji w radzie ok. 200 zł). Postulat poparło 15 z 36 radnych obecnych na sali. Przeciwko głosowali radni z prawicowej „Jedności".

● 22 lutego wicewojewoda białostocki Grzegorz Rykowski, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Muzeum Białoruskiego w Hajnówce Konstanty Mojsienia i przewodniczący Zarządu Głównego BTSK Jan Syczewski podpisali porozumienie o powołaniu Muzeum Kultury Białoruskiej w Hajnówce. Zgodnie z porozumieniem będzie ono funkcjonować na zasadzie państwowej jednostki kultury. Zgromadzone eksponaty i kierowanie placówką należeć będą do Białorusinów.

● 23 lutego w Akademickim Centrum Kultury „Sepularium" odbył się białoruski koncert rockowy. Wystąpili: RF Braha z Gródka oraz Kardon i Drapped Fel z Białegostoku.

● Wzrosły ceny dedykacji w „Białoruskim Koncercie Życzeń" Radia Białystok. Obecnie trzeba zapłacić 50 lub 70 zł w zależności od treści życzeń i wyboru utworu muzycznego. Audycja ta, emitowana w każdą sobotę oraz w niedzielę razem z polskojęzycznym koncertem życzeń, w ostatnim czasie stała się bardzo popularna.

● Z udziałem ponad 90 biur podróży z Polski, Białorusi i Litwy odbyły się IV Międzynarodowe Targi Turystyczne „Aktywne Wakacje '96". Wystawcy proponowali głównie aktywny odpoczynek w rejonach czystych ekologicznie.

● Rozdano literackie nagrody Prezydenta Miasta im. Wiesława Kazaneckiego za 1995 r. Otrzymały je trzy białostockie pisarki: Anna Markowa, Janina Kozak-Pajker i Anna Sołbut.




Nie w „klubie białoruskim", nie na „Basowiszczu", a na forum ogólnym wystąpiły białoruskie zespoły w ACK „Sepularium". Na zdjęciu: RF Braha.

Fot. Leon Tarasewicz

### Bobrowniki

● Przedterminowe uruchomienie przejścia granicznego w Bobrownikach nie rozwiązało problemów komunikacyjnych na wschodniej granicy. W połowie lutego br. kierowcy ok. 200 ciężarówek zatarasowali tamtejsze przejście graniczne, protestując w ten sposób przeciwko wydłużającym się odprawom celnym. Blokadę usunięto, gdy strona białoruska po raz kolejny zobowiązała się do usprawnienia odpraw.

### Bondary

● W czasie ferii zimowych Rada Programowa Tygodnika „Niwa" zorganizowała warsztaty dokształcające dla młodych korespondentów „Zorki" — dodatku do tygodnika „Niwa". W warsztatach uczestniczyło czterdzieścioro dzieci ze szkół podstawowych z Bielska Podlaskiego, Białegostoku, Orli, Narwi, Klejnik, Gdańska, Dubicz Cerkiewnych, Hajnówki, Kuraszewa, Nowego Kornina oraz grupa harcerzy ze wsi Wierobie. Pod okiem dziennikarzy i współpracowników „Niwy" dzieci miały zajęcia w grupach dziennikarskiej, plastycznej, literackiej i teatralnej. Efekty ich wysiłków twórczych będą systematycznie wykorzystywane na łamach „Zorki".

### Haćki

● 5 lutego br. na szosie Bielsk Podlaski-Białystok czterech reketierów zatrzymało Ikarusa na rosyjskich numerach rejestracyjnch. Trzech uzbrojonych napastników wtargnęło do autobusu i zażądało okupu po 100 dolarów od podróżnego, grożąc pasażerom pobiciem i śmiercią. Rosjanie bez sprzeciwu spełnili żądanie. Policji nie udało się ustalić tożsamości bandytów. Wiadomo jedynie, że mówili po rosyjsku i mieli samochód podobny do Poloneza starego typu z numerami rejestracyjnymi zaczynającymi się na litery „BP".

### Michałowo

● Policja zatrzymała 27-letniego mieszkańca Białegostoku. Podając się za pracownika Fundacji Pomocy Dzieciom z Chorobami Nowotworowymi z siedzibą w Warszawie wyłudzał on pieniądze od osób prywatnych i instytucji. Istnieje przypuszczenie, że zatrzymany w podobny sposób dorabiał również w innych miejscowościach.

### Supraśl

● Największą w regionie rozlewnię spirytusu i hurtownię alkoholu zlikwidowali na początku lutego policjanci z wydziału przestępczości zorganizowanej białostockiej Komendy Wojewódzkiej. Zarekwirowano ok. tysiąca litrów spirytusu, dwa worki pełne zakrętek, etykiety z Polmosu z Białegostoku i Lublina oraz fałszywe banderole ze znaczkami akcyzy. Rozpracowanie grupy liczącej kilkanaście osób trwało od dłuższego czasu. Policja zatrzymała 6 osób, w tym 3 mieszkańców podwarszawskich miejscowości.

***

● W woj. białostockim frekwencja w referendum uwłaszczeniowym wyniosła 35 proc. Biorący udział w głosowaniu byli

zgodni w swoich odpowiedziach — najczęściej głosowali cztery razy „Tak” i raz „Nie”. 96 proc. odpowiedziało „Tak” na pytanie — „Czy jesteś za powszechnym uwłaszczeniem”. W przypadku pytania dotyczącego rozszerzenia Narodowych Funduszy Inwestycyjnych 77 proc. odpowiedziało „Nie”. W Białymstoku głosowało ok. 40 proc. uprawnionych. Najwyższa frekwencja była w Łapach (51,5 proc.) i Tykocinie (50,5 proc.). Najmniejsze zainteresowanie referendum odnotowano we wschodniej i południowo-wschodniej części województwa. W Hajnówce frekwencja wyniosła 16,95 proc., Siemiatyczach 23 proc., Gródku — 12 proc.

● Komendant Główny Policji pochwalił białostocką policję. Jerzy Stańczyk zapowiedział na odprawie służbowej w komendzie wojewódzkiej wzrost budżetu, co pozwoli komendantowi wojewódzkiemu na uzupełnienie ok. 60 z 90 wakujących etatów na terenie województwa białostockiego. Według Komendanta Wojewódzkiego Policji Tadeusza Serwatko, w 1995 r. w województwie białostockim po raz pierwszy od 5 lat zmalała dynamika wzrostu przestępczości.

● „Goniec Podlaski”, firma zajmująca się kolportażem prasy w regionie północno-wschodnim, wycofał ze sprzedaży pisma erotyczne. Decyzję podjęto w obawie przed konfiskatą pism przez policję.

● Na Białostocczyźnie jest zarejestrowanych 3 065 myśliwych, zrzeszonych w 53 kołach Polskiego Związku Łowieckiego. Pod względem liczby członków białostocki oddział plasuje się na 8 miejscu w kraju. Jego członkami są głównie mężczyźni, kobiet jest zaledwie 50. Jedna piąta myśliwych to robotnicy, ok. 16 proc. — emeryci. Liczną grupą społeczną jest inteligencja, której przedstawiciele stanowią jedną czwartą ogólnej liczby członków.

● Silne mrozy powodowały wiele awarii wodociągów. Rury pękały w całym regionie, mieszkańcy często przez kilka dni byli pozbawieni bieżącej wody. Według specjalistów, mroźna zima jest najlepszym testem na właściwe wykonanie instalacji wodnych. Zima dała się też we znaki drogowcom. Intensywne opady śniegu w połowie miesiąca spowodowały, że większość dróg była nieprzejezdna przez kilka dni. Niektóre miejscowości nadal pozostają odcięte od świata. W kilku gminach śnieżyce doprowadziły do uszkodzeń linii energetycznych. Z powodu nieprzejezdnych dróg awarie można było usunąć dopiero po dwóch-trzech dniach.

● Na razie na terenie woj. białostockiego nie ma bezpośredniego zagrożenia powodziowego. Na rzekach utrzymuje się jednak bardzo gruba pokrywa lodowa (do 70 cm), co przy gwałtownym ociepleniu może doprowadzić do tworzenia się zatorów lodowych, a w konsekwencji — powodzi. Szczególnie zagrożone mogą być tereny położone w dolinie Bugu, w rejonie Drohiczyna i Ogrodnik. Już teraz władze okolicznych gmin zawiązały komitet przeciwpowodziowy. Na wypadek klęski żywiołowej gromadzone są worki z piaskiem, opracowuje się sposoby ewakuacji ludności, wykorzystania sprzętu i wymiany informacji.

● W 1995 r. woj. białostockie liczyło 701,4 tys. mieszkańców. W porównaniu do 1988 r. liczba ludności wzrosła o 2,1 proc. Te i inne dane statystyczne zawiera opracowanie mikrospisu ludności według stanu z 17 maja 1995 r., opublikowane niedawno przez Urząd Statystyczny w Białymstoku.

## ■ KRAJ

### Warszawa

● 21 lutego przedstawiciele Związku Białoruskiego w RP wręczyli wiceprzewodniczącemu Zarządu TVP SA odpowiedzialnemu za ośrodki regionalne, Januszowi Daszczyńskiemu, podpisy 10 tys. mieszkańców Białostocczyzny, którzy popierają starania Związku zmierzające do zwiększenia czasu emisji audycji białoruskojęzycznych przez Telewizję Polską. Prezes Daszczyński stwierdził, że będzie to istotny argument przy formowaniu oblicza programowego i organizacyjnego białostockiej telewizji. Związek Białoruski za naszym pośrednictwem dziękuje tym wszystkim, którzy całkowicie bezinteresownie pomogli przy zbieraniu podpisów. Szczególnie dużą pomoc okazali: **J.E. abp Sawa**, który pobłogosławił całą akcję, **proboszczowie z kilkudziesięciu parafii prawosławnych z województwa białostockiego** oraz **dyrekcje, nauczyciele i uczniowie liceów ogólnokształcących z białoruskim językiem nauczania w Hajnówce i Bielsku Podlaskim oraz ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bielsku Podlaskim.**



Przewodniczący Związku Białoruskiego, Eugeniusz Wappa, wręcza wiceprezesowi Januszowi Daszczyńskiemu listy z podpisami

**Fot. Jerzy Kalina**

● Zapowiedzi rozmów władz Białorusi i Rosji z polskim rządem w sprawie budowy drogi eksterytorialnej, łączącej obwód kaliningradzki z Republiką Białoruś, wzbudziły zaniepokojenie polskich polityków. Zdaniem ministra transportu, Bogusława Liberadzkiego, Polska nie wyrazi na to zgody, ponieważ „korytarze źle się kojarzą w naszej historii”. Wojewoda suwalski oświadczył, że powstanie takiego szlaku stanowi zagrożenie dla przyrody tego regionu.

● Sześciu posłów Unii Pracy zwróciło się do premiera Włodzimierza Cimoszewicza z prośbą o wspomożenie miejscowej gminy muzułmańskiej. Posłowie postulują, by Skarb Państwa wykupił meczet w Bohonnikach za 500 tys. zł. Za uzyskane w ten sposób pieniądze muzułmanie chcą wybudować nową świątynię w Sokółce.

## REPUBLIKA BIAŁORUŚ

### Mińsk

● 75 lat minęło od powstania wydawnictwa „Biełaruś”. Z tej okazji na ręce pracowników list gratulacyjny wystosował sam prezydent A. Łukaszenka. „Wasze wydawnictwo było pierwszym państwowym przedsiębiorstwem poligraficznym, które drukowało narodowe dzieła, dając świadectwo bogactwa naszej kultury i sztuki. Życzę Wam dalszych sukcesów na niwie wydawniczej, abyście nadal mogli tworzyć nowe interesujące i społecznie użyteczne książki” — napisał prezydent.

● W końcu stycznia przyleciał do Mińska nowy minister obrony Federacji Rosyjskiej, Jewgienij Primakow. W czasie roboczej wizyty potwierdził dążenie swego kraju do integracji z Białorusią. Zapewnił jednocześnie, że nie będzie powrotu do Związku Radzieckiego i utraty suwerenności żadnej z republik.

● W republice trwa kryzys bankowy. 15 zarzutów wobec byłego przewodniczącego banku centralnego, Stanisława Bahdankiewicza, publicznie postawił prezydent A. Łukaszenka. Niektóre z nich dotyczyły pośrednio także wcześniejszej działalności obecnego premiera Michała Czyhira. W Ahraprambanku, którym zarządzał, ujawniono kradzieże i malwersacje finansowe. Stanisław Bahdankiewicz uznał zarzuty za bezzasadne. Na łamach gazet oświadczył, że atak ze strony prezydenta jest skierowany na niego nie jako bankiera, ale jako lidera opozycji demokratycznej w parlamencie.

● Administracja Prezydenta chce zlikwidować instytucję Sądu Konstytucyjnego. Zdaniem A. Łukaszenki — rozpatrywanie zgodności wydawanych przez niego dekretów z konstytucją jest stratą czasu, a środki łożone na utrzymanie tego urzędu można przeznaczyć np. na wypłatę zaległych wynagrodzeń. Na likwidację Sądu Konstytucyjnego nie zgadza się Rada Najwyższa, twierdząc, że ta instytucja powinna być nierozłącznym elementem mechanizmu rządzenia państwem, tak jak jest to w przypadku większości krajów w Europie.

● Minister przemysłu, Uładzimir Kurankou, został odwołany przez prezydenta. O dymisji zdecydował wciąż pogłębiający się spadek produkcji w republice. Minister odszedł, gdyż nie potrafił go zahamować.

● Białoruski Komitet Helsiński przesłał na ręce ministra edukacji protest w związku z ubiegłorocznym dekretem prezydenta w sprawie zwolnienia maturzystów z obowiązku zdawania na egzaminie dojrzałości przedmiotu język białoruski i przywrócenia jako obowiązkowego języka rosyjskiego.

● Białoruski Front Narodowy prawie co tydzień przeprowadzał pikiety przed siedzibami władz i urzędów państwowych. Protesty dotyczyły przekazywania kontrolnych pakietów akcji białoruskich koncernów naftowych w ręce biznesmenów rosyjskich i pogłębiającej się rusyfikacji państwa.

● W Mińsku przebywał przewodniczący Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Bill Kinkel. W czasie spotkania z A. Łukaszenką uzgodniono, że Białoruś nadal będzie dążyć do stabilizacji finansowej i stworzy niezbędne warunki do jej rozwoju. Zdaniem szefa MFW, demokratyzacja życia w republice postępuje zbyt wolno, aby móc uruchomić drugą ratę kredytu „stand by”.

● Niezależna „Swaboda” nadal nie może spokojnie funkcjonować. Wśród budynków przejętych ostatnio przez administrację prezydenta znalazł się też gmach Instytutu Statystyki przy ulicy Iwanaŭskiej, gdzie od trzech lat mieści się redakcja gazety. Wydawcy „Swabody” otrzymali wymówienie umowy najmu z dniem 20 marca br., chociaż jej ustalenia tego nie przewidywały. Umowa zawarta z poprzednim właścicielem miała wygasnąć dopiero za trzy lata, bez względu na zmianę zarządcy budynku.

● W stolicy ulegają zmianie numery telefonów. Polega to na dodaniu na początku dotychczasowych kombinacji cyfry „2”. Jest to podyktowane rosnącą ilością użytkowników. Do tej pory numery telefoniczne w Mińsku były sześciocyfrowe.

● „Niezawisimaja Hazieta” opublikowała listę 50-ciu czołowych polityków Republiki Białoruś. Ranking otwiera prezydent Aleksander Łukaszenka, wyprzedzając przewodniczącego Sądu Konstytucyjnego, Waleryja Cichinię i szefa parlamentu, Siamiona Szareckaha. Na dalszych miejscach uplasowali się: Mieczysław Hryb (14 i 15 pozycja wspólnie z byłym premierem Wiaczesławem Kiebiczem), dwudziesty drugi był metropolita Filaret (!), a Zianon Paźniak czterdziesty drugi.

● Wzrosły ceny na rynku nieruchomości. Za najmniejsze mieszkanie („jednopokojowe”) w stolicy trzeba obecnie zapłacić 12,5 tys. dolarów; jeszcze we wrześniu cena ta wynosiła 9,5 tys. dol.

● Repertuar stołecznych teatrów w lutym: Teatr Operowy wystawiał „Toscę” i „Wesele Figara”, Rosyjski Teatr Dramatyczny — „Pobłogosław nas, Panie” oraz „Chrystus i Antychryst”, zaś Teatr Alternatywny prezentował sztukę pt. „Cierpienia rozumu”.

***

● Dwu- trzymiesięczne opóźnienie w wypłacaniu poborów stało się regułą. Najgorzej jest na wsi, gdzie kołchoźnicy należnych pensji nie otrzymują od września. Przyczyną trudnej sytuacji finansowej większości przedsiębiorstw są wysokie ceny energii, zadłużenie i brak zbytu na wytwarzane produkty. Wiele zakładów przeszło na dwu- trzydniowy tydzień pracy, a pracownicy wysyłani są na przymusowe urlopy bezpłatne. Z powodu opóźnienia wypłat wynagrodzeń dochodzi do tragedii. W zakładzie elektromechanicznym w Dawid-Haradku w pobliżu Brześcia jeden z pracowników dokonał samopodpalenia. Podobny przypadek miał miejsce przed czterema miesiącami w Brześciu.

● Aż 73 proc. swoich zarobków Białorusini przeznaczają na żywność. Dla porównania we Francji jest to 23 proc., a w Niemczech 19 proc. budżetów rodzinnych.

● Z przeprowadzonych niedawno sondaży wynika, że obywatele Republiki Białoruś nie obawiają się konfliktów na arenie międzynarodowej. 17 proc. ankietowanych nie przewiduje w tym roku żadnych konfliktów, 33 proc. uważa, że ten rok będzie taki sam jak poprzedni.

● Po drogach republiki jeździ w sumie 1 milion 323 tys. pojazdów. Większość z nich posiada tablice z numerami rejestracyjnymi z herbem Pogoni. W związku z wprowadzeniem nowej symboliki państwowej setki tysięcy właścicieli będzie musiało w ciągu najbliższych dwóch lat na swój koszt wymienić tablice na nowe.

***Obrazek z Białorusi***

*Na centralnym dworcu kolejowym w Mińsku pewien jednoręki Rosjanin zakładał się z podróżnymi o duże pieniądze, że zdoła przez pięć minut żonglować czterema przedmiotami naraz. Za każdym razem, gdy już miał kapelusz zapełniony banknotami, sięgał do plecaka, skąd wyjmował... granaty. Na rozstrzygnięcie zakładu zgromadzeni nie czekali nawet sekundy.*

## ■ ŚWIAT

### Belgia

● Oficjalnym przedstawicielem Białorusi przy NATO został gen. Anatol Kastenka, były minister obrony RB.

### Rosja

● 2 lutego w programie pierwszym radia publicznego „1 Ostankino” ze słuchaczami rozmawiał prezydent RB Aleksander Łukaszenka. Pytany o integrację białorusko-rosyjską powiedział, że ten sojusz może być potężniejszy od dawnego ZSRR.

● Więcej szczegółów związanych z integracją rosyjsko-białoruską ujawniono w dniach 27-28 lutego, kiedy prezydent A. Łukaszenka przebywał w Moskwie z wizytą oficjalną. W czasie rozmów z delegacją rosyjską, której przewodniczył prezydent Borys Jelcyn, uzgodniono, że białoruskie długi wobec Rosji zostaną umorzone, a w zamian Republika Białoruś zrzeknie się roszczeń za szkody ekologiczne związane z wycofywaniem wojsk rosyjskich ze swojego terytorium. Obie strony zadeklarowały, że chcą dojść do porozumienia z Warszawą w sprawie wykorzystania części terytorium Polski (Suwalszczyzny) do budowy eksterytorialnego szlaku komunikacyjnego łączącego Białoruś i obwód kaliningradzki. Pierwszym etapem integracji będzie połączenie budżetów państwowych w sferze obronności.

### Szwajcaria

● Podczas forum gospodarczego w Davos przewodniczący Rady Najwyższej RB Siamion Szarecki uzgodnił z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim główne problemy, które będą poruszone podczas mającego się odbyć niedługo szczytu polsko-białoruskiego. Według informacji nieoficjalnych, delegacji białoruskiej nie przewodniczył A. Łukaszenka, ponieważ większość polityków odmówiła z nim rozmów. Takie decyzje szefów państw i rządów europejskich wynikały z oświadczeń białoruskiego prezydenta, dotyczących jego sympatii do ustroju totalitarnego.

● Niedawne przyjęcie Rosji do Rady Europy, zdaniem władz białoruskich, przyspieszy wejście do tej organizacji także Republiki Białoruś, która oczekuje w kolejce już od września 1993 r. Władze białoruskie twierdzą, że podstawowy warunek został już spełniony — rozpoczął pracę demokratycznie wybrany parlament. Rada Europy ma jednak zastrzeżenia do przestrzegania zasad wolności słowa i stosunków ze związkami zawodowymi w republice.

### Szwecja

● W Sztokholmie zaprezentowano 5-letni program budowy autostrady „Via-Baltica”. Jednym z pierwszych przedsięwzięć na terenie Polski będzie rozbudowa białostockiej obwodnicy, która przez pewien czas będzie trasą międzynarodową. W dalszej kolejności „Via-Baltica” będzie skrócona i skierowana do Warszawy przez Łomżę, z pominięciem Białegostoku. Prace przy rozbudowie białostockiej Szosy Północno-Obwodowej rozpoczną się w marcu br. i będą trwać dwa lata.

### Włochy

● Na mistrzostwach świata w biathlonie męska drużyna Białorusi zajęła I miejsce. W skład zwycięskiej ekipy wchodzili: Aleksander Popow, Aleh Ryżankow, Wadzim Saszuryn i Piotr Iwaszko. Po powrocie do kraju mistrzowską drużynę przyjął prezydent A. Łukaszenka.

## ■ Z ŻYCIA CERKWI

### Białystok

● 2 lutego w Białymstoku przebywał minister obrony narodowej RP Stanisław Dobrzański. Minister zapoznał się z przebiegiem szkolenia i warunkami służby w 18. Brygadzie Zmechanizowanej. Po południu spotkał się z prawosławnym ordynariuszem Wojska Polskiego, arcybiskupem Sawą. Ministra interesowała działalność ordynariatu, zamierzenia na przyszłość i przebieg pracy wychowawczej w jednostkach wojskowych. W katedrze św. Mikołaja wysłuchał koncertu muzyki cerkiewnej w wykonaniu Chóru Duszpasterstwa Wojskowego, kierowanego przez Eugeniusza Skowrońskiego, odwiedził również monaster w Supraślu.

● Wicepremier rządu Białorusi Uładzimir Rusakiewicz, który przyjechał do Białegostoku na obchody 40-lecia BTSK, spotkał się również z J.E. arcybiskupem Sawą i odwiedził prawosławny monaster w Supraślu, gdzie zapoznał się z jego historią i postępami w odbudowie XVI-wiecznej cerkwi Zwiastowania Najświętszej Bogarodzicy. Warto przypomnieć, że podczas oficjalnej wizyty przewodniczącego Rady Najwyższej Stanisława Szuszkiewicza w 1992 r. w Polsce, prezydent Lech Wałęsa i jego białoruski gość objęli patronat nad pomyślnym dla prawosławnych rozwiązaniem sporu o prawo własności do zabudowań pomonasterskich. Po tym wydarzeniu rząd białoruski podarował monasterowi duże ilości cegły, użytej do odbudowy cerkwi obronnej.

### Gródek

● Przypadające 15 lutego święto Spotkania Pańskiego jest również Światowym Dniem Młodzieży Prawosławnej. Został on ustanowiowny w czerwcu 1992 roku podczas Zgromadzenia Generalnego Syndesmosu — Światowej Federacji Bractw Młodzieży Prawosławnej w Moskwie. Syndesmos skupia 118 organizacji z ponad czterdziestu krajów. Rada Diecezjalna Młodzieży przy diecezji białostocko-gdańskiej swoje święto uczciła 16 lutego kuligiem i ogniskiem w Gródku.

### Warszawa

● Prezydent Aleksander Kwaśniewski przyjął 21 lutego br. prawosławnego ordynariusza Wojska Polskiego arcybiskupa Sawę. Arcybiskup Sawa po spotkaniu poinformował, że rozmawiano o duszpasterstwie i działalności prawosławnego ordynariatu polowego. Prezydent interesował się również warunkami działalności Cerkwi prawosławnej w Polsce oraz stanem wojskowych obiektów cerkiewnych.

● 5 lutego br. w zespole prawnym Wydziału ds. Wyznań Urzędu Rady Ministrów odbyło się posiedzenie administracyjne w sprawie roszczeń Kościołów prawosławnego i katolickiego do zespołu budynków poklasztornych w Supraślu. Przedstawiciele Kościołów zgadzają się, że powinna tam być prowadzona działalność ekumeniczna, jednak każda ze stron żąda przekazania jej prawa własności. Obydwa Kościoły wykluczyły zrzeczenie się tego prawa na rzecz niezależnej organizacji działającej w duchu ekumenizmu. W posiedzeniu nie wziął udziału przedstawiciel Cerkwi prawosławej. Cerkiew przesłała jednak jednoznaczne stanowisko w tej sprawie. Ustalono, że Wydział podejmie decyzję po 20 lutego tego roku. Jej przedmiotem może być tylko przyznanie bądź odmowa przyznania spornych obiektów Cerkwi prawosławnej. Taką decyzję, **pomyślną dla prawosławnych**, Urząd Rady Ministrów listem poleconym, bez ujawnienia treści mediom, przesłał 29 lutego zainteresowanym stronom. Kościół katolicki może dochodzić swych roszczeń na drodze postępowania cywilnego.

# Справа ў Пагоні

**Даўно ўжо не было ў Беластоку толькі знакамітых гасцей (а хто ведае, ці наогул!), як на святкаванні саракагоддзя Беларускага грамадска-культурнага таварыства. Прэм'ер-міністр урада Рэчы Паспалітай Уладзімеж Цімашэвіч, намеснік прэм'ер-міністра Рэспублікі Беларусь Уладзімір Русакевіч, міністры культуры і адукацыі абедзвюх краін, дыпламатычны корпус... прыехалі ў Беласток удзельнічаць у святкаваннях. Урачысты пленум Галоўнага праўлення БГКТ, а затым гала-канцэрт фестывалю „Беларуская песня'96" былі несумненна „падзеямі дня" ў горадзе і рэгіёне.**



Госці юбілею Таварыства: прэм'ер-міністр Уладзімеж Цімашэвіч з жонкай Барбарай **Фота Ю. Каліны**

Віншаванні поспехаў у працы „ў карысць развіцця беларускай культуры і яднання вакол сябе беларускага асяроддзя ў Польшчы" даслалі прэзідэнт Польшчы Аляксандр Квасьнеўскі і Беларусі Аляксандр Лукашэнка. Такія ж пажаданні зачытаў на беларускай мове падчас пленарнага пасяджэння архіепіскап Сава.

На святкаванні былі запрошаны прадстаўнікі ўстаноў, і ўдзельнічалі ў іх (пэўна больш з абавязку, чым з ахвоты) тыя, якія дагэтуль не вельмі прыхільна ставіліся да саракагадовага юбіляра (для прыкладу — прэзідэнт Беластока Кшыштаф Юргель і старшыня Гарадской рады Ян Хайноўскі).

Трэба сказаць, што БГКТ выдатна падрыхтавала і правяло ўсё мерапрыемства. Арганізатары ўмела падпарадкавалі дзейнасць арганізацыі на працягу некалькіх апошніх месяцаў (а некаторыя лічаць, што і гадоў) адной падзеі, слушна лічачы, што прысутнасць некалькіх тысяч гледачоў у час гала-канцэрта зробіць вялікае ўражанне на высокапастаўленых гасцях. Іншая рэч, — відаць, умелі добра запрашаць.

На юбілей Таварыства запрошаны былі, здаецца, усе... апрача арганізацый згуртаваных у Беларускім саюзе, Зьвязу Беларускай Моладзі ды журналістаў „Нівы" і „Часопіса". Старшыня Галоўнага праўлення БГКТ Ян Сычэўскі, адказваючы на пытанне журналіста „Выбарчай газеты", чаму так здарылася, адказаў: *Oni są nielojalni!* На жаль, не паясніў, у адносінах да каго або чаго нелаяльнымі з'яўляюцца ўсе астатнія беларускія арганізацыі (або іх сябры) у Польшчы.

Паколькі тлумачэння старшыні Сычэўскага немагчыма прыняць усур'ёз, спрабаваў я зразумець, у чым тут справа. Банальным будзе тлумачэнне, што, скажам, сябры Беларускага гістарычнага таварыства не прымушаны быць лаяльнымі ў адносінах да каго-небудзь, а тым больш — БГКТ. Невядома мне таксама, што паводле старшыні БГКТ абазначае тэрмін „нелаяльнасць". Бо калі ён лічыць, што БГКТ з'яўляецца нейкім прадстаўніком беларусаў у Польшчы і мае права чакаць лаяльных адносін з боку іншых арганізацый, глыбока памыляецца, і не мне ў гэтым месцы дэталёва тлумачыць, чаму. Дастаткова, думаю, сказаць, што паводле статута кожнай беларускай арганізацыі зарэгістраванай у судзе, яе ўлады маюць права прадстаўляць усяго толькі сваіх членаў.

***

Калі я, пасля некалькіх гадоў перапынку, у час пленарнага пасяджэння ГП БГКТ меў нагоду прыглядзецца памяшканню па вул. Варшаўскай 11, нечакана прыйшла мне ў галаву думка, чаму так здарылася. Аказваецца — справа ў Пагоні, а дакладней — у яе адсутнасці! Яшчэ ў мае студэнцкія гады тадышні сакратар ГП БГКТ Віктар Стахвюк папрасіў нас, студэнтаў з БАС, знайсці мастака які намаляваў бы Пагоню — гістарычны беларускі сімвал і тадышні герб Рэспублікі Беларусь. Гэты герб вісеў у памяшканні Галоўнага праўлення некалькі гадоў, але ў час святкавання юбілею яго не было! (Пацяшальнае, прынамсі, тое, што не вісела таксама лукашэнкаўская „капуста").

Можна хіба ў такім выпадку меркаваць, што святкаванні юбілею Таварыства не датычылі, умоўна кажучы, тых, хто публічна прызнае гістарычную беларускую сімволіку. Пацвярджае такое меркаванне факт, што ніводная з вельмі заслужаных асоб, якія, дарэчы, будавалі Таварыства, а зараз з ім не атаясамліваюцца, не атрымала ніякай падзякі за сваю працу.

Каментатар адной з беластоцкіх газет Казімеж Расінскі напісаў: „Społeczność białoruska, podobnie jak polska, jest podzielona. O wpływy w tej społeczności z zachowawczym BTSK rywalizują organizacje sfederowane w Związku Białoruskim. BTSK utracilo monopol na reprezentację całej społeczności, i byłoby niedobrze, gdyby za sprawą Cimoszewicza ten monopol odzyskało".

Хочацца мець надзею, што актуальная палітычная кан'юнктура не давядзе да такіх рэзкіх развязак. А арганізатарам беларускага свята, што ж, відаць не хапіла ўяўлення, ведання элементарных прынцыпаў дыпламатыі, ды — урэшце — часу на глыбейшую рэфлексію.

На гэта, аднак, ніколі не позна.

**Юры Каліна**

# Łukaszenka — lider Słowian

**Unikatowa to osoba. Aleksander Łukaszenka, kiedy, w czasach strachu, kłamstwa i ludzkiej degradacji, wystawiono na sprzedaż całe społeczności, on — samotny w obliczu siły grożącej zagładą, powiedział tej sile: Nie! W samym centrum katastrofy, powodującej rozpad wielkiego mocarstwa, sam jeden, przez nikogo nie wspierany i nie chroniony, wstał i próbował utrzymać rozlatujące się części w całości. To się mu nie udało. Ale ta bohaterska próba została przez naród zauważona. I kiedy narodowi pozwolono — wybrał Łukaszenkę swoim prezydentem.**

**Od tego czasu, opierając się na woli Białorusinów, odważnie zmaga się z wrogami Słowiańszczyzny, z wrogami Wielkiego Państwa, odpierając przy tym niezliczone ataki. W tym podobny jest do Karadzicia. Pod koniec XX wieku, który nasi wrogowie wybrali w celu zagłady i zdławienia słowiańskich energii — świat podarował nam dwóch wielkich ludzi. Czekamy, kiedy w ślad za Serbami i Białorusinami, w końcu i Rosjanie wykreują swego bohatera narodowego.**



Służba ochrony prezydenta Aleksandra Łukaszenki liczy 1 800 osób
Fot. „Swaboda"

Prezydent Łukaszenka przybył niedawno do Moskwy, by odebrać dyplom honorowy Rosyjskiej Akademii Nauk i wygłosił okazjonalny wykład. Na zebranych — politykach, żołnierzach, działaczach kultury i dziennikarzach — mówca wywarł duże wrażenie. Słuchacze szczególnie zapamiętali wyraz jego twarzy, szczerość spojrzenia oraz miły śnieżnobiały uśmiech i wyraźny głos. Z nie mniejszą ekspresją białoruski prezydent odpowiadał na pytania dziennikarzy. Jedno z nich, które zadał przedstawiciel gazety „Zawtra", dotyczyło szansy zaistnienia konfederacji lub nawet federacji Rosji i Białorusi w najbliższej przyszłości.

— *Nie należy przywiązywać większej uwagi do określeń — federacja czy konfederacja. Trzeba pogłębiać wzajemne stosunki na każdym froncie, we wszystkich kierunkach — w polityce, gospodarce i kulturze. I w końcu okaże się, jaką przybierze to formę. Zlikwidowaliśmy bariery celne na granicy, znieśliśmy posterunki i teraz już do przedziału w środku nocy nie wchodzą ludzie w mundurach i nie każą pasażerom rozpakowywać bagaży. Zbudowaliśmy taką atmosferę w sferze kultury osobistej i polityki narodowej, że dziś nikomu nie przychodzi już do głowy pytać kogoś, czy jest on Białorusinem czy Rosjaninem — rozrywać człowieka na kawałki, żeby przekonać się ile procent w jego żyłach płynie krwi białoruskiej, a ile rosyjskiej. W każdej konkretnej sytuacji powinniśmy sprzyjać wzajemnemu zbliżeniu i współpracy. Co z tego wyjdzie, zobaczymy. Może się okazać, że będzie to federacja lub konfederacja, ja jednak nie wykluczam, że być może nowy Związek. Obecnie, jak pisała wasza gazeta, piłka znajduje się po rosyjskiej stronie boiska i kolej teraz na Rosję, aby energiczniej włączyła się do gry.*

Jeden z obecnych politologów interesował się strategią obronną Białorusi. Odpowiedź brzmiała następująco:

— *Wobec problemów strategii obronnej jesteśmy obecnie zmuszeni wyprzedzać Rosję, szczególnie gdy chodzi o sprawę rozszerzenia NATO na Wschód. O ile Rosja zajmuje jakieś niezdecydowane stanowisko, to ja w imieniu własnego narodu raz na zawsze już oświadczyłem: „Kategorycznie sprzeciwiamy się ekspansji NATO na wschód". Sprzeciwiamy się temu, bo zanim obce wojska staną u granic obwodu smoleńskiego, najpierw staną one u granic państwa białoruskiego. Przeżyliśmy to już w swojej historii. W czasie ostatniej wojny straciliśmy co trzeciego obywatela. Nie chcemy żadnej konfrontacji. Dlatego właśnie obecna polityka białoruskiego Prezydenta przeciwstawia się każdej takiej próbie. Moja osoba stała się przedmiotem ataku ze strony wielu osób tak z Zachodu, jak i niektórych kręgów politycznych Rosji. Spójrzcie, co wyprawiają środki masowej informacji! Ja i taki, i siaki — i kołchoźnik, i koniuszy, człowiek oddany ideom komunistycznym, a nawet zwolennik Hitlera. Wiem skąd się to bierze. I wy doskonale to wiecie. Jesteśmy gotowi bronić wspólnych interesów, własnego terytorium, własnego narodu, broniąc jednocześnie interesów Federacji Rosyjskiej wobec Zachodu. Mogę podać konkretne fakty. Będąc jeszcze świeżo obranym prezydentem, jakiś rok przed tym nieszczęsnym incydentem, kiedy zestrzeliliśmy amerykańskie balony, poinformowano mnie o identycznej sytuacji — w przestrzeni powietrznej Białorusi wykryto obce obiekty latające. Bardzo uważnie obserwowaliśmy ruch tych obiektów, których zdaje się było sześć, i pierwszy mój rozkaz brzmiał: zestrzelić te obiekty, które podążały w kierunku Mińska (nie odpowiadały na żadne sygnały). Drugi rozkaz był następujący: zestrzelić wszystkie obiekty zbliżające się do granic Federacji Rosyjskiej. Oświadczyłem, że żaden obiekt nie może przekroczyć granic bratniego państwa. Szczycę się, że tuż za swoją zachodnią granicą macie przyjazną armię białoruską, naszą armię, i my na swojej zachodniej granicy będziemy strzec swoich i waszych interesów.*

Jeden z polityków zadał takie pytanie:

— Czy prezydent Białorusi podziela poglądy tych osób, które twierdzą, że w

grudniu 1991 roku rozpad Związku Radzieckiego był nieunikniony? Aleksander Łukaszenka odpowiedział:

*— Takich poglądów, mówię to bez żadnych wybiegów dyplomatycznych, nie podzielam. Co więcej, doskonale wiem jak to było, bo działo się to na moich oczach. Byłem jedynym człowiekiem w Białorusi z tych, komu dano mandat parlamentarzysty, który z całej duszy nie zgadzał się z tym i głosował przeciw białowieskim porozumieniom, za co później naród dał mi swoje poparcie na wyborach. Powinienem wam powiedzieć, że to absurd, że nie było żadnych politycznych, ani gospodarczych, ani socjalnych, ani organizacyjnych ku temu przesłanek. Nie było żadnych warunków wymuszających rozpad. A jak było naprawdę, tam na miejscu, konkretnie, jeśli wam opowiem, schwycicie się za głowę, nie wytrzymacie tego.*

Spotkanie białoruskiego prezydenta ze społecznością rosyjską trwało krótko i zostawiło po sobie uczucie świeżości. W niczym nie było podobne do wymęczonych konferencji prasowych i oświadczeń, które charakteryzują obecne polityczne władze Rosji. Mimo woli rodziło się przekonanie, że w przyszłym, nieuniknionym, Związku, Aleksander Łukaszenka odegra czołową rolę, a jego światłe myśli, przebłyski, szczerość, męskość i honor obywatelski jeszcze posłużą i zintegrowanym Słowianom.

*„Zawtra", luty 1996 r.* **(tłum J.Ch.)**

---

**Joanna Sołowianowicz**

# Z Syndesmosem w Ziemi Świętej

**II Światową Pielgrzymkę Młodzieży Prawosławnej do Ziemi Świętej w dniach 27 stycznia – 4 lutego 1996 roku zorganizował Syndesmos — Światowa Federacja Organizacji Młodzieży Prawosławnej. Siedzibą jej biura od kilku miesięcy jest Białystok.**

Opiekunem 21-osobowej grupy z Polski, Rosji, Rumunii, Grecji, Anglii i Holandii był nowy prezydent Syndesmosu, pan Dmitri Oikonomou, Grek na stałe mieszkający w Oxfordzie. Na miejscu, w Izraelu, przy organizacji pielgrzymki Syndesmosowi pomagał Prawosławny Patriarchat Jerozolimy i wierni z cerkwi św. Jakuba w Jerozolimie, z panem Rimonem Qamarem.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej to coś znacznie więcej niż odkrywanie krajobrazów, pamiątek i innych pozostałości po czasach biblijnych. Daje też ona jedyną w swoim rodzaju szansę poczucia solidarności z prawosławną mniejszością w Izraelu. Dla nas, pielgrzymów, Ziemia Święta to historia miejsc związanych z życiem Jezusa. Dla mieszkających tam chrześcijan to także teraźniejszość — ich dom. Łączy nas wspólna wiara. Dziesięciodniowy pobyt w Ziemi Świętej był dla wszystkich uczestników niezapomnianym przeżyciem.

## Podróż do Izraela

trwała cztery godziny. W nocy nasz samolot wylądował na lotnisku Ben Guriona pod Tel Awiwem. Godzinę później przyjechaliśmy do Jerozolimy do monasteru Świętego Krzyża, mieszczącego się w pobliżu izraelskiego parlamentu — Knesetu. Otoczony bardzo wysokim murem monaster został wzniesiony na pierwotnej konstrukcji z VI w., umocnionej w XI w. przez Gruzinów. Według legendy tutaj osiedlił się Lot po zniszczeniu Sodomy.

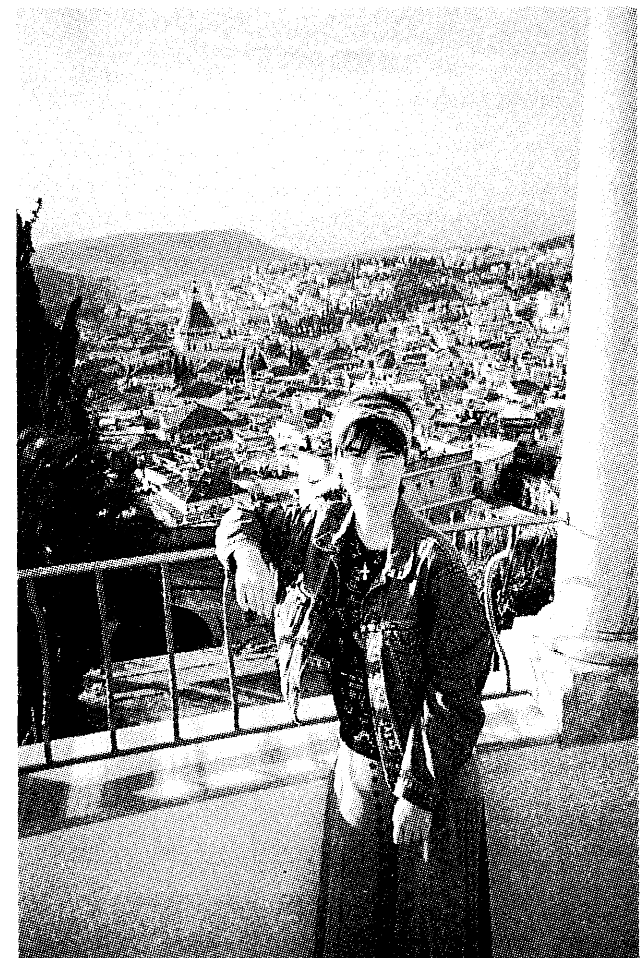
Po dwugodzinnej drzemce pojechaliśmy na naszą pierwszą liturgię do cerkwi św. Jakuba. Odprawiana była w języku arabskim, gdyż większość tutejszych prawosławnych to Arabowie. Dużym przeżyciem było przystąpienie do Eucharystii, której — inaczej niż u nas — nie poprzedza spowiedź.

Następnie przewodnik, przemiły o. Aristarch z cerkwi św. Jakuba, oprowadził nas po najświętszym dla wszystkich chrześcijan miejscu —

## Bazylice Grobu Pańskiego.

Jest ogromna. Na ścianach zauważyłam tysiące krzyżyków wydrapanych przez krzyżowców, którzy 900 lat temu rozpoczęli krucjaty do Ziemi Świętej. W bazylice znajdują się trzy ostatnie stacje Drogi Krzyżowej (Via Dolorosa), którą Jezus podążał na ukrzyżowanie. Ulica Via Dolorosa to jednocześnie centrum handlowe kupców arabskich. Jest ona miejscami tak ciasna, że nie sposób się przebić. Przy Via Dolorosa odwiedziliśmy również miejsce narodzin Przenajświętszej Bogarodzicy.

Wieczorem pojechaliśmy do wspólnoty młodzieży prawosławnej w Ramallah, co po arabsku znaczy Góra Boga, niewielkiego miasta położonego na terytorium

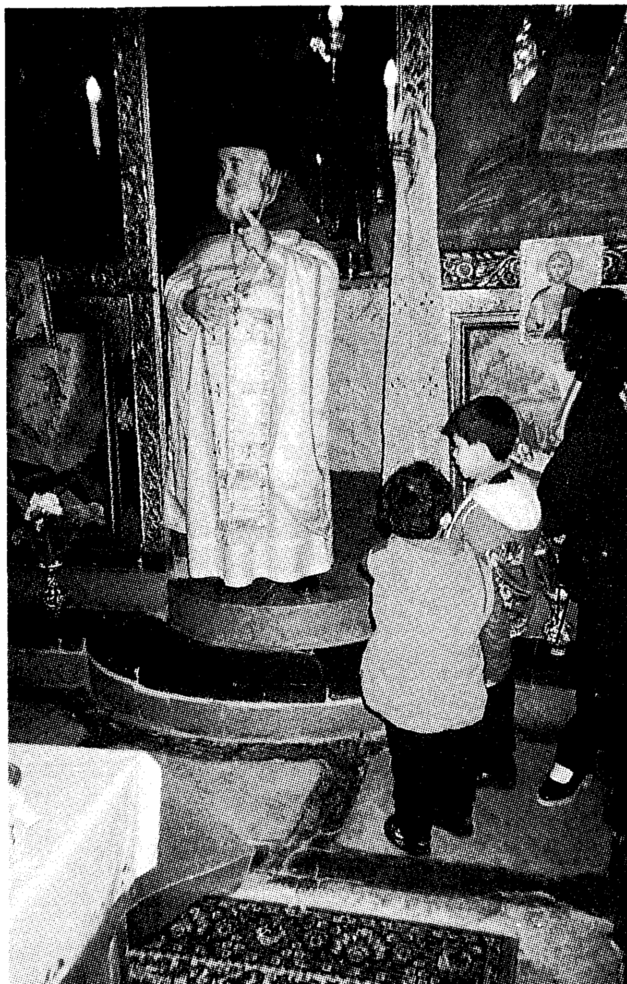


Autorka na tle Nazaretu

Autonomii Palestyńskiej. Chrześcijanie w Ramallah stanowią piątą część spośród 25-tysięcznej ludności. Znajduje się tam cerkiew Przemienienia Pańskiego. Młodzież przyjęła nas bardzo gościnnie. Rozmawialiśmy o naszych radościach i troskach. Najpoważniejszym problemem, z którym starają się oni uporać, jest zahamowanie nadmiernego odpływu prawosławnych za granicę. Byli bardzo zainteresowani współpracą z Syndesmosem.

O 4.30 rano, jak co dzień, obudziły nas monasterskie dzwony wzywające na „utrennię". Cele, w których mieszkaliśmy, były tak zimne, że spać musieliśmy pod kołdrą i trzema kocami.

Tego dnia odwiedzaliśmy kolejne miejsca święte w Jerozolimie i okolicach. Byliśmy między innymi w miejscu śmierci św. Stefana, pierwszego męczennika, ukamienowanego w Dolinie Cedronu, oddzielającej Starą Jerozolimę od Góry Oliwnej. Wstąpiliśmy do kościoła Wniebowstąpienia, gdzie w czterdziestym dniu po Zmartwychwstaniu Chrystus zakończył swój ziemski żywot oraz do rosyjskiej cerkwi Marii Magdaleny, z prze-


W cerkwi św. Jakuba

pięknymi złocistymi kopułami i widokiem na Starą Jerozolimę. Przebywaliśmy w Ogrodzie Getsemańskim, w którym rosną drzewa oliwne, pamiętające prawdopodobnie jeszcze czasy Chrystusa, i w kościele Narodów, gdzie Pan nasz modlił się tuż przed aresztowaniem. Złożyliśmy wizytę w prawosławnym szpitalu dla upośledzonych dzieci. Odwiedziliśmy grób Łazarza oraz tzw. „Wieczernik" — komnatę, w której Chrystus spożywał Ostatnią Wieczerzę, ustanawiając jednocześnie sakrament Eucharystii.

We wtorek, 30 stycznia, pojechaliśmy

## do Tyberiady

i Nazaretu. Droga wiodła wzdłuż rzeki Jordan. Po jednej stronie wznosiły się pustynne wzgórza, a po drugiej, w żyznej dolinie, znajdowały się uprawy bananowców i palm daktylowych. Szybka jazda po krętej drodze wywołała u większości z nas sensacje żołądkowe. Zatrzymaliśmy się nad Jordanem w pobliżu Jeziora Galilejskiego, gdzie ojciec Kosma, nawiązując do chrztu Chrystusa, symbolicznie nas „ochrzcił". W Tyberiadzie, położonej nad Jeziorem Galilejskim, złożyliśmy krótką wizytę w klasztorze Dwunastu Apostołów. W Kanie Galilejskiej, miejscu pierwszego cudu — przemiany wody w wino, gdzie wspólnota prawosławna stanowi piątą część mieszkańców, mogliśmy oglądać kamienne stągwie, w których dokonał się cud.

Odwiedziliśmy kościół w Tabidze (Tabgha), miejscu, w którym Jezus w cudowny sposób rozmnożył dwie ryby i pięć bochenków chleba, aby nakarmić tłumy. Wieczorem

## w Nazarecie

spotkaliśmy się z miejscową wspólnotą prawosławną. Ponad 40 lat temu ludność tego miasta stanowili prawie wyłącznie chrześcijanie. Po wojnie 1948 r. osiedliło się tu wielu Arabów-muzułmanów, którzy opuścili swe domy na Zachodnim Brzegu. Miasto jest bardzo rozbudowane. Liczy 60 tysięcy mieszkańców. Połowę z nich stanowią chrześcijanie (prawosławnych jest 13 tysięcy). To w Nazarecie Jezus spędził swoje dzieciństwo. W tutejszej synagodze zaczął nauczać. Znajdują się tu dwie świątynie Zwiastowania — prawosławna i katolicka — oraz dom (obecnie część katolickiej bazyliki), w którym mieszkała Święta Rodzina. W cerkwi Zwiastowania bije „źródło Marii", z którego Przenajświętsza Bogarodzica czerpała wodę. W czasie lunchu spotkaliśmy się z metropolitą Nazaretu, Kiryakosem. Wzruszającym wydarzeniem był pobyt na górze Tabor, miejscu Przemienienia Pańskiego. Część wolnego dnia poświęciliśmy na

## zwiedzanie Knesetu.

Na ścianach wisiały słynne malowidła Marca Chagalla (urodzonego w Witebsku na Białorusi). Trwała tam akurat wystawa fotograficzna na temat życia i działalności zamordowanego w listopadzie ub.r. premiera Izraela, Icchaka Rabina. Po południu odbyło się interesujące spotkanie u metropolity Tymoteusza, Sekretarza Generalnego Patriarchatu. W nocy modliliśmy się podczas liturgii na Grobie Pańskim, co było dla nas wszystkich wielkim przeżyciem.

Nazajutrz odwiedziliśmy kolejną wspólnotę wiernych, w Beit Hanina na Zachodnim Brzegu. Niedawne przekazanie władzy przez Izrael Palestyńczykom wywołało powszechne poczucie niepewności. Wszystkich interesuje, w jakim kierunku potoczą się dalsze rozmowy pokojowe, a miejscowi prawosławni zastanawiają się, czy poprawi się sytuacja chrześcijan.

W piątek, 2 lutego, uczestniczyliśmy w liturgii w Bazylice Narodzenia

## w Betlejem.

Budowę tej świątyni w 330 r. rozpoczęła cesarzowa Helena, a dokończył cesarz Justynian. Liturgię odprawił biskup Theofanis, nasz przewodnik po Betlejem i okolicach. Na Pustyni Judzkiej niedaleko Betlejem znajduje się monaster św. Saby, do którego mogą wchodzić tylko mężczyźni.

Niezapomniane wrażenie robiły wykute w skałach, dziś już opuszczone, mnisze cele. Sam monaster jest jakby zawieszony nad kilkudziesięciometrową przepaścią. W pobliżu Betlejem, w Beit Jala i Beit Sahur, mieszka kilka bardzo aktywnych wspólnot prawosławnych. Ograniczenia przy wjeździe do kraju, które stosuje Izrael wobec mieszkańców Autonomii Palestyńskiej, ich także dotykają. Szczególnie trudno jest wjechać do Jerozolimy, przez co kontakty między prawosławnymi w Jerozolimie i po-


Patrol żołnierzy izraelskich pod Ścianą Płaczu

zostałych miastach nie są łatwe. Najgorętszy dzień przypadł na naszą wizytę

### w Jerychu,

najstarszej osadzie ludzkiej. Tuż przed Jerychem odwiedziliśmy monaster św. Jerzego, podobnie jak monaster św. Saby także wykuty w skale. Znajdują się tam cudownie zachowane relikwie św. Jana Rumuńskiego.

Wspięliśmy się do monasteru na Górze Kuszenia, na której Jezus przebywał 40 dni. Trochę wolnego czasu przeznaczyliśmy na pobyt w monasterze św. Gierasimosa, tuż przy granicy z Jordanią, nad Morzem Martwym, najniżej położonym i najbardziej słonym zbiornikiem wodnym na ziemi. Odrobina słonej wody niesamowicie drapała w gardle.

Jeszcze parę słów o samej Jerozolimie. Jest to miasto największych w świecie kontrastów, miejsce gdzie

### trzy największe religie

monoteistyczne próbują żyć obok siebie. W przypadku judaizmu i islamu nie zawsze się to udaje. Jak wielka panuje nieufność między wyznawcami tych religii świadczą rygorystyczne kontrole i stałe patrole wojskowe przy dostępie do żydowskiej Ściany Płaczu i muzułmańskich meczetów Al-Aksa i Omara. Poruszanie się po ulicach, gdzie kierowcy nie przestrzegają przepisów drogowych i bezustannie dźwięczą klaksony samochodów, jest prawdziwym ryzykiem. Ostatni krwawy zamach w Jerozolimie ponownie postawił pod znakiem zapytania przyszłość procesu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

***

Ani się obejrzeliśmy, jak pielgrzymka dobiegła do końca. Dziesięć dni w Ziemi Świętej minęło w mgnieniu oka. Pobyt ten wpłynął niezwykle silnie na moje życie duchowe. Odwiedziłam miejsca znane mi z Pisma Świętego, cieszyłam się, że właśnie tam mogłam pomodlić się za bliskich — rodzinę i moich przyjaciół. Wiele zrozumiałam dzięki rozmowom z tamtejszymi wiernymi i duchownymi, którzy uświadomili mi najważniejszą rzecz, że w jedności siła, a wszelkie spory we własnej wierze tę jedność rozbijają. Prawosławnych w Ziemi Świętej, podobnie jak w Polsce, jest niewielu. Ale nawet niewielu może stanowić siłę.

**Joanna Sołowianowicz**

**Fot. ze zbiorów Autorki**



**Jerzy Kalina**

# Tolerancyjne Siemiatycze

**Z perspektywy Białegostoku Siemiatycze wydają się miastem bardzo odległym od centrum życia politycznego, administracyjnego i kulturalnego województwa białostockiego. Nie tylko w sensie geograficznym. Na zachodzie Europy sto kilometrów, bo tyle dzieli Siemiatycze od Białegostoku, nie jest przeszkodą by zajechać z przyjaciółmi do renomowanej kawiarni na lody. W naszych realiach taka odległość sprawia, że problemy tamtejszych mieszkańców są praktycznie nieznane przeciętnemu białostoczaninowi.**

Przepływ informacji w drugą stronę jest również utrudniony. W rejonie Siemiatycz sporo problemów sprawia nastawienie radioodbiornika na częstotliwość Radia Białystok. Również planowany zasięg telewizji białostockiej prawdopodobnie nie obejmie najdalej na południe wysuniętego cypla Białostocczyzny. Za to doskonale jest tam słyszalne Katolickie Radio Podlasia.

### W poszukiwaniu Eldorado

Siemiatycze liczą około 17 tys. mieszkańców. W okolicznych wsiach, podobnie jak w innych regionach Białostocczyzny, młode, perspektywiczne małżeństwa można policzyć na palcach jednej ręki. Oprócz migracji do miast, zadecydowały o tym również wyjazdy na saksy — w latach 70. i w początkach 80. do Stanów Zjednoczonych, później — do Belgii. Nieprzypadkowo autobusy miejscowej PKS regularnie kursują do Brukseli, a w sezonie letnim — również do holenderskiej Bredy i Londynu.

Zdaniem proboszcza parafii prawosławnej, o. Andrzeja Jakimiuka, młodzi w wyjazdach za granicę szukają swojej szansy, gdyż na miejscu trudno o zarobek. Z dużych zakładów pracy, zatrudniających do kilkuset pracowników, utrzymały się tylko mleczarnia i PKS. Hortex i fabryka obuwia nieodwołalnie chylą się ku upadkowi.

Migracja ekonomiczna ma swoje złe strony. Dzielnicowi z komisariatu w Siemiatyczach mogliby przytoczyć niejedną historię kłótni małżeńskiej wszczynanej — nie bez powodu — przez któregoś ze współmałżonków. Jest to również jedna z przyczyn wzrostu przestępczości kryminalnej, szczególnie wśród nieletnich. Pozostawione samopas dzieci sezonowych emigrantów dorabiają do kieszonkowego obrabiając kioski i sąsiadów.

### Parafia prawosławna

jest najstarszą wspólnotą chrześcijańską w mieście. W Siemiatyczach prawosławni stanowią ok. jednej czwartej mieszkańców. Parafia obejmuje kilkanaście wsi, w których prawosławni są w większości. Pracę duszpasterską wśród ok. 5 tys. wiernych prowadzą czterej księża i dwaj diakoni. Pracy jest bardzo dużo, szczególnie zimą, kiedy raz w tygodniu z modlitwą trzeba dojechać do każdej wsi. Proboszcz zdecydował się na odprawianie akatystów w wiejskich świetlicach, gdyż staruszkowie nie są w stanie sami przyjść do cerkwi. W czasie mojej obecności na plebanii o. Andrzej Jakimiuk usiłował wymyślić sposób dojechania do zasypanych śniegiem wsi. Ostatecznie musiał zrezygnować — wszystkie drogi w okolicy były nieprzejezdne.

Imponuje odremontowana cerkiew św.św. apostołów Piotra i Pawła. Pięknie położona na wysokim wzgórzu stwarza naturalną konkurencję dla usytuowanego kilkaset metrów dalej kościoła rzymskokatolickiego. Proboszcz nie przeczy, że rywalizacja rzeczywiście istnieje, i to na wielu płaszczyznach. Wywoływał ją nawet celowo — dawniej — w czasie remontu starej cerkwi, i obecnie — kiedy trzeba budować nowe.

Dzięki temu siemiatycka świątynia, drugi obiekt sakralny w kraju, ma ogrzewaną podłogę, co sprawia, że w 20-stopniowe mrozy można w niej przebywać bez okryć wierzchnich. Odrestaurowano i pozłocono niepowtarzalny w skali województwa ikonostas. Artysta z Mińska pisze freski, które mają być pięknym uwieńczeniem kilkuletniego remontu cerkwi. Proboszcz nie bez dumy przyznaje, że zdarzają się przypadki obecności podczas liturgii katolików, którym

nadokuczył chłód we własnej świątyni.

Duchowny jest bardzo zadowolony z parafian. Mówi, że gorliwości w pomaganiu Cerkwi mogliby się od nich uczyć prawosławni z okolic Bielska czy Hajnówki. Jest to tym bardziej chwalebne, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu bycie prawosławnym na tych terenach oznaczało życie w nieustannym strachu przed nocnymi gośćmi, wysyłającymi nie-Polaków i nie-katolików „do Stalina". W starej plebanii, pamiętającej bardzo dobrze okres ustanawiania „władzy ludowej", zachowały się podwójne ściany, między którymi ukrywał się miejscowy ksiądz prawosławny.

To przede wszystkim z powodu takiej, jakże często okrutnej przeszłości ogromna większość prawosławnych nie mówi już tutejszą odmianą języka białoruskiego, z charakterystycznym mazurzeniem. Coraz częściej pojawiają się też głosy o potrzebie wprowadzenia do nabożeństw języka polskiego. Proboszcz zwracał się w tej sprawie do metropolity Bazylego, ale zgody nie otrzymał.

— W Siemiatyczach mamy sytuację specyficzną — mówi o. Andrzej Jakimiuk. — Niestety większość moich parafian posługuje się wyłącznie językiem polskim. Mówię „niestety" jako syn narodu białoruskiego i sługa Cerkwi.

## Problemy prawosławnych

nie skończyły się wraz z utrwaleniem „władzy ludowej". W maju 1995 r. o. Jakimiuk napisał list otwarty do burmistrza Siemiatycz, mgra Andrzeja Kochańskiego, później przedrukowany przez regionalną prasę. Wypomniał w nim niezaproszenie społeczności prawosławnej do współorganizowania w przygotowaniach do, przypadającego w 1992 r., jubileuszu 450-lecia miasta. „Historycznym faktem jest to — napisał w liście — że parafia prawosławna jest najstarszą wspólnotą wyznaniową w Siemiatyczach. Mimo to — a może właśnie dlatego — nie dano nam żadnej możliwości chociażby najmniejszego zaakcentowania naszej wielowiekowej obecności". Dziś proboszcz twierdzi, że ostry ton listu był podyktowany permanentnym ignorowaniem przez Radę Miasta, zdominowaną przez katolicką koalicję „Jedność", obecności mniejszości prawosławnej i białoruskiej w Siemiatyczach.

Ksiądz poczuł się szczególnie dotknięty sposobem w jaki „zaproszono" wspólnotę prawosławną do wzięcia udziału w obchodach Konstytucji 3 Maja, co w praktyce sprowadziło się do wysłania sztampowego zaproszenia. Wspomniany list zawiera retoryczne — póki co — pytanie: „Komu by przeszkadzało — bo nam nie — aby podobne uroczystości rozpoczynać wspólną modlitwą na przemian w świątyniach obu wyznań?"

Proboszcz niechętnie mówi o trudnościach czynionych przez urzędników magistratu przy załatwianiu formalności związanych z inwestycjami cerkiewnymi. Na pytanie, czy z budżetu miejskiego wydzielano jakieś środki na remont cerkwi, tylko pobłażliwie się uśmiecha. Mimo to zwrócił się z kolejną prośbą — tym razem o pomoc w utwardzeniu nawierzchni pod parking przy cerkiewnym ogrodzeniu. Parking przy kościele wykonano za pieniądze z kasy miejskiej.

Zapytany o stosunki narodowościowe i religijne w mieście zastępca burmistrza Krzysztof Konczerewicz (burmistrz Andrzej Kochański był na urlopie) odpowiada, że jego zdaniem są one dobre. Nagabywany o incydent z listem otwartym proboszcza prawosławnego twierdzi, że nie bardzo pamięta tamte uroczystości, bo nie był wówczas burmistrzem, ale „nie bardzo chce wierzyć, że proboszcz prawosławny nie był zapraszany". Asekuracyjnie dodaje: — Należałoby jednak sięgnąć do dokumentów.

Oficjalnie bardziej pochlebne zdanie o ojcach miasta ma

## przewodniczący oddziału BTSK

Mikołaj Prokopiuk. Chociaż już na wstępie mówi, że zbyt duży wpływ na decyzje zapadające w magistracie ma rzymskokatolicka kuria biskupia. Dobrze ocenia wpółpracę z wójtem gminy Siemiatycze Edwardem Zarembą, który od kilku lat wspomaga organizowanie festynów białoruskich.

W ubiegłym roku niewielką sumę pieniędzy na ten cel obiecał wyłożyć Zarząd Miasta. Ostatecznie dotacja stopniała do wielkości symbolicznej, gdyż — zdaniem Prokopiuka — „niepotrzebnie sobie skojarzono, że w festynie wzięli udział posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej (działo się to w czasie trwania kampanii prezydenckiej — przyp. autor). Jego zdaniem, „do władz miejskich nie dociera argumentacja, że BTSK nie pyta, kto skąd przychodzi i jakiej jest orientacji politycznej". Uważa również, że nie ma żadnego znaczenia fakt, iż sam jest etatowym pracownikiem biura poselskiego SLD. Przewodniczący Prokopiuk był zaskoczony, gdy od skarbnika miejskiego usłyszał, że „do festynu mógłby się dorzucić Sojusz Lewicy Demokratycznej".

Przewodniczący uważa, że nie ma podstaw, by mówić o jakiejkolwiek dyskryminacji mniejszości w mieście.



o. Andrzej Jakimiuk: — *Niestety większość moich parafian posługuje się wyłącznie językiem polskim. Mówię „niestety" jako syn narodu białoruskiego i sługa Cerkwi*

Baza materialna Towarzystwa Białoruskiego w Siemiatyczach nie istnieje i faktycznie nigdy jej nie było. Przewodniczący oddziału jest nawet zdania, że samodzielny lokal do prowadzenia działalności w zakresie takim jak dotychczas nie jest potrzebny. Dlatego nikt nie starał się o pozyskanie własnego kąta. Innym, decydującym argumentem jest brak środków finansowych, o które — jak mówi Prokopiuk — nikt tak naprawdę się nie starał. Jego zdaniem „Zarząd Miasta z pewnością nie dałby wystarczającej dotacji na utrzymanie lokalu Towarzystwa, a o innych źródłach finansowania na razie nie myślano". Dlatego

kilkunastu działaczy BTSK w razie potrzeby korzysta z biura poselskiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

## Działalność Towarzystwa

w Siemiatyczach i rejonie sprowadza się do zorganizowania 2-3 festynów ludowych w roku. Ostatni festyn latem ubiegłego roku zgromadził ok. 1,5 tys. widzów, co Prokopiuk uważa za duży sukces. Pierwsza tego typu impreza nie wyszła zupełnie.

W ostatnim czasie Prokopiuk obserwuje w rejonie Siemiatycz, a szczególnie we wsiach na zachód od miasta, wzrost zainteresowania białoruskością. W mieście nie istnieje jednak żaden białoruski zespół folklorystyczny czy chór. Chociaż można pomyśleć o ich zorganizowaniu w oparciu o chóry cerkiewne. Nikt z działaczy nie wpadł na pomysł zorganizowania nauczania języka białoruskiego, choć wystarczy do tego zebranie zaledwie siedmiu uczniów. Oddział BTSK nie próbował też nawiązać współpracy z Bractwem Prawosławnym, by wspólnie spróbować zaktywizować środowisko. Żeby ruszyć sprawę z miejsca, przewodniczący ma zamiar podczas najbliższej akcji sprawozdawczo-wyborczej Towarzystwa zebrać młody aktyw i z nim spróbować coś zrobić.



Mikołaj Prokopiuk: — *Nie ma podstaw, by mówić o jakiejkolwiek dyskryminacji mniejszości w Siemiatyczach*

Sielankową rozmowę w biurze poselskim SLD zakłócił podekscytowany mężczyzna, który wpadł pożyczyć aparat fotograficzny. Na pytanie: „Co się stało?", odparował: „Nasi

## ukochani radni zdjęli pomnik,

ale zapomnieli zabrać tablice". Chodziło o pomnik Braterstwa Broni żołnierzy polskich i radzieckich, od początku lat 70. spokojnie stojący w centrum miasta.

O tej sprawie po raz pierwszy usłyszałem od pełniącego obowiązki komendanta Komisariatu Policji w Siemiatyczach Eugeniusza Siegienia. Gdy zjawiłem się w jego gabinecie z ekipą Telewizyjnego Kuriera Kresowego, po wymianie kilku grzecznościowych zdań komendant zapytał wprost, czy przyjechaliśmy do Siemiatycz w sprawie pomnika. Dzień wcześniej na komisariat zadzwonił mieszkaniec miasta, który zapowiedział poinformowanie o likwidacji pomnika telewizji i prasy.

W ubiegłym roku Rada Miasta zastanawiała się co począć ze zbytecznym — w opinii części radnych — „reliktem minionej epoki". Wówczas tego nie rozstrzygnięto i problem odłożono „ad acta".

Kilka tygodni temu Koło Związku Sybiraków w Siemiatyczach wystosowało do radnych list, w którym czytamy m.in: *My, byli zesłańcy „Sybiracy", członkowie Koła Związku Sybiraków w Siemiatyczach, zebrani na Walnym Zgromadzeniu 14 stycznia 1996 roku — żyjący jeszcze świadkowie bezprecedensowej agresji sowieckiego komunizmu przeciwko Narodowi Polskiemu, prosimy Radę Miejską w Siemiatyczach o spowodowanie usunięcia pomnika „Braterstwa Broni", stojącego na skwerze przy pl. Wyzwolenia, a w tym miejscu ufundowanie pomnika oddającego cześć wszystkim, którzy walczyli i oddali swe życie za wolną i niepodległą Ojczyznę. (...) Widok pomnika jest wątpliwą lekcją wychowania patriotycznego dla młodzieży.*

Po odczytaniu listu na sesji większość radnych z „Jedności" opowiedziała się za zdemontowaniem pomnika. Wykonanie uchwały powierzono Zarządowi Miasta.

Mikołaj Prokopiuk jest przekonany, że o całej sprawie będzie jeszcze głośno. Do Siemiatycz obiecał przyjechać dziennikarz „Trybuny", Zbigniew Krzywicki.

Dwa dni pobytu w mieście wystarczyły, żeby z rozmów z mieszkańcami wywnioskować, że konflikty na styku Polacy-Białorusini, albo — jak to woli — katolicy-prawosławni, w życiu codziennym praktycznie nie występują. Narodowościowe fobie dają o sobie znać, gdy dochodzi do podejmowania decyzji znaczących w skali miasta czy regionu. Za taką uchodzi

## nominacja komendanta Komisariatu.

Od dłuższego czasu siematycką policją kieruje pełniący obowiązki komendanta Eugeniusz Siegień, będący jednocześnie jedynym kandydatem na wakujące stanowisko. Teoretycznie nie ma żadnych przeszkód — jak powiedział Komendant Wojewódzki Policji, Tadeusz Serwatko, na odprawie w Siemiatyczach — aby w najbliższym czasie obsadzić to stanowisko... gdyby nie opór władz miejskich.

Podczas głosowania nad kandydaturą Eugeniusza Siegienia 6 radnych było „za", 4 wstrzymało się od głosu, a 13 — w większości z rządzącej „Jedności", było przeciwnych. Według burmistrza Krzysztofa Konczerewicza, radni w zasadzie „nie mieli większych zastrzeżeń do kandydata". Zarząd Miasta ma jednak ciche pretensje do policji za to, że współpraca nie układała się najlepiej. Sama nominacja — zdaniem Konczerewicza — nie była konsultowana z Zarządem, który kandydata policji przyjmuje jako narzuconego z góry.

Teoretycznie opinia samorządu nie jest wiążąca dla komendanta Serwatko. W praktyce jednak byłoby lepiej, gdyby komendant tak strategicznego komisariatu był akceptowany przez wszystkich, a szczególnie przez władze samorządowe.

Na temat prawdziwych powodów „braku zaufania" radnych „Jedności" do Eugeniusza Siegienia nikt z moich rozmówców nie chciał się wypowiadać publicznie.

**Jerzy Kalina**

**Fot. Autor**

Jerzy Sulżyk

# Twierdza

**Człowiek buduje dom, żeby w nim zamieszkać. I ważne jest, gdzie go postawi, jakie nada mu kształty, bo to mimo wszystko, chcemy czy nie, naprawdę wiele znaczy.**

Architektura bywa niedostrzegana. Często nie zdajemy sobie sprawy, jak ważne jest owo „zorganizowanie przestrzeni". A przecież każdy element otoczenia kształtuje nas na swój sposób, wpływa na naszą osobowość, mentalność.



Codziennie obcujemy z tą niezauważalną, bo naturalną, wpisaną w nasz świat, zewnętrzną powłoką nas samych. Patrząc na dom dostrzegamy w nim to, czego oczekujemy już za drzwiami, w środku. Bezpieczeństwo, spokój, ciepło, może trochę szaleństwa i niepewności, miłość, wytchnienie... Architektura nadaje światu człowieka geometryczną formę. Czy te koła, kwadraty, trójkąty, nieregularne linie, które pojawiają się zza pagórka, zakrętu, drzewa, kiedy wracamy do domu, rzeczywiście nas kształtują, formują niedostępne dla oka obszary wewnętrznego świata? Czy jest architektura częścią naszego kodu, za pomocą którego wpisujemy się w otoczenie, kodu genetycznego kultury?

**Człowiek buduje dom.** Na miarę własnych potrzeb, możliwości, wyobrażeń. Dom jest tworem żywym, jak człowiek oddycha, zmienia się, starzeje i umiera. Zostawia potomstwo, a czasem odchodzi, znika bez śladu. Czy kiedy patrzymy na dom, nie widzimy w nim zarazem człowieka, który go wybudował? Oto ten wysoki, murowany jest dziełem kogoś ambitnego i zaradnego, ma solidne mury, duże okna, porządny tynk, ogrodzony jest metalowymi prętami zaostrzonymi na końcach. Ale nie ma w nim lekkości, jest śmiały, a zarazem jakby nie całkiem wolny, jest duży, ale brakuje mu oddechu. Taki mocno osadzony na ziemi jest ten dom, jak człowiek, który go wybudował. Trochę dalej, schowany, stoi domek lekko przygarbiony, jakby przestraszony. Małe okienka nie pozwalają wejrzeć do środka. Omszały płot raczej pokazuje podwórko, niż je zamyka. Taki wątły jest ten dom i cichy... Tamten na wzgórzu, z kolei, śmiało wysunął facjatki i niewielki balkonik. Kolorowe okiennice jak powieki otwierają się na światło — uwolniony promień słoneczny harcuje po pokojach. Spomiędzy brązowych sztachet wychylają się gałęzie agrestu. Jest jakoś lekko i swobodnie.

**Ludzie budują domy.** Wpisują się one w wizerunek ich kultury, cywilizacyjnego rozwoju, pozwalają za pomocą systemu umownych znaków określić swój rodowód. Mapę Europy podzielić można na pewne strefy, gdzie budowano domy o różnych cechach architektonicznych. I choć istniało pomieszanie rozmaitych stylów (ich elementów), jedne oddziaływały na drugie — raczej w kierunku z zachodu na wschód — dopiero teraz jesteśmy świadkami całkowitego niemal zacierania się tych, dotychczas ostrych, granic kulturowych. Dzisiaj świat stał się ową globalną wioską, gdzie za pośrednictwem kamery TV zajrzeć można i do Wersalu, i do indiańskiego szałasu w amazońskiej głuszy. Przemieszanie wzorów kultury, w tym i architektury, stało się faktem. I to nie w wymiarze lokalnym, a w ogólnoświatowym. Czy można więc dzisiaj określić przynależność kulturową, a idąc dalej, etniczną, na podstawie owoców tej kultury? Jakiej odpowiedzi można oczekiwać postawiwszy pytanie, jakie domy budują Białorusini w Polsce? Kultura ludowa, architektura ludowa, są dzisiaj kategoriami historycznymi i nie chodzi o to, aby łączyć ją bezpośrednio ze współczesnością. Nikt dzisiaj budując dom nie będzie przecież nawiązywał do tzw. chałupy wschodniej o szerokości 3,5 metra, jako do swego wzorca kultury, bo urąga to współczesnym standardom budowlanym. **Istotną wszakże rzeczą jest, czy wznosząc nowy dom zrywamy całkowicie z naszymi kulturowymi korzeniami, czyniąc z tego zasadę, znamię naszej nowoczesności.**

## Architektura ludowa

na Białostocczyźnie daje się podzielić na dwa zasadnicze, regionalne typy: zachodni, gdzie przeważają drobnoszlacheckie chałupy o czterospadowych dachach oraz wschodni, w którym typowa jest zagroda wydłużona z dwuspadowym dachem. Można przeprowadzić linię oddzielającą w przybliżeniu te dwa typy, a będzie ona przebiegała przez Siemiatycze, Grodzisk, Rudkę, Jeżewo, Knyszyn. Ale popełniłby błąd ten, kto by sądził, że jest to podział sztywny i niezmienny. Rozmaite elementy architektury występowały po obu stronach owej linii, a owoce tej fuzji widoczne są do dziś. Weźmy choćby taki ganek. Kiedyś wyróżniał bez wątpienia szlachcica. Tak jak biedny mazowiecki szlachcic, choć szedł boso na elekcję do Warszawy, a zamiast słuckiego miał pas słomiany, to zatknięta była za nim szabla, tak mimo iż zagroda szlachecka ogrodzona była chrustem, dom musiał mieć koniecznie ganek. Był on po prostu wyróżnikiem statusu społecznego. Kiedy zaś z kolei chłop wzbogacił się, musiał to jakoś „zużytkować", nie tylko bowiem rosła jego fortuna, ale też i prestiż. Wymagało to choćby bardziej okazałej chałupy. A do kogo mógł równać chłop? Do szlachcica przecież, do pana. W XIX wieku zasięg ganków w wiejskich, chłopskich chałupach opierał się na linii Bugu. We wschodniej Białostocczyźnie upowszechniły się one dopiero po ostatniej wojnie, kiedy radykalnie zmieniła się sytuacja materialna mieszkających tu chłopów.

W mojej rodzinnej wsi co dom to i ganek prawie. Od drogi, reprezentacyjnie, choć w zasadzie nigdy nie prowadzi tędy główne wejście, zaś jego inne praktyczne znaczenie jest raczej dyskusyjne, bo i zimą i latem panuje w nim temperatura zbliżona do tej na zewnątrz.

## Wszystko się zmienia

Architektura, tak jak każdy element kultury, ulega przemianom. Mają one różny charakter. Jedne przebiegają stopniowo, ewolucyjnie, rzec by można naturalnie. Wynikają ze stałych kontaktów z obcymi wzorami, a także ze zmieniających się potrzeb ludzi i ich wrażliwości estetycznej. Inne przemiany mają charakter rewolucyjny. Jedne i drugie w budownictwie ludowym zaczęły dawać o sobie silniej znać od połowy XIX wieku Pierwszym ważnym etapem było uwłaszczenie chłopów. Spowodowało ono, wprawdzie dość powolne, ale jednak bardziej ostre zróżnicowanie ekonomiczne na wsi. Odbijało się to, co zrozumiałe, na architekturze. Bogatsi gospodarze coraz częściej budowali domy przypominające te ze szlacheckich zaścianków. Były one po prostu większe i wygodniejsze, ale zarazem bardziej skomplikowane konstrukcyjnie. Nie tak łatwo było na przykład postawić dach o rozpiętości 9 metrów w porównaniu z tym 3,5-metrowym. Wymagało to od budowniczych większych umiejętności. W bogatszych domach zmieniało się także wyposażenie. Proste, wykonywane przez samych chłopów meble zastępowane były przez kupowane w mieście, zamawiane u dobrych stolarzy. Innym ważnym procesem, wpływającym na rozwój cywilizacyjny wsi, była budowa i eksploatacja linii kolejowej Warszawa-Petersburg. Umożliwiała ona dużo sprawniejszą łączność ze światem, dzięki czemu miejscowości położone w jej pobliżu (np. koło Sokółki) łatwiej przyswajały rozmaite architektoniczne nowości. Sam fakt, że wznoszono tam budynki stacji kolejowych (jednolite w całym imperium), czy domki dla pracowników kolei, miał swoje znaczenie. Z Rosji przyjeżdżali ponadto cieśle, którzy także pozostawili ślady swojej działalności.

Niewątpliwie jednym z najistotniejszych wydarzeń w historii Białostocczyzny było „bieżeństwo". W wyniku działalności władz rosyjskich wiele wsi przestało istnieć — gospodarstwa i domy spłonęły, zaś ich mieszkańców wywieziono w różnych kierunkach rozległego imperium. Ludzie ci, którzy po wojnie i rewolucjach wracali z odległych ziem Syberii, Kazachstanu, czy wschodniej Ukrainy, nie byli już tacy sami jak kilka lat wcześniej. Ich świadomość, zamknięta dotąd w ciasnych, tradycyjnych ramach, została „skażona" uwolnieniem. Rozregulowany został zegar, wyznaczający ich czas, horyzont rozszerzył się poza dotychczasową ciasną, acz uporządkowaną przestrzeń. To zachwianie starym sytemem wartości, ten chaos, gdzie, jak w tyglu, wymieszły się różne światy (ludowość, prawosławie, komunizm), przygotowało chyba grunt pod późniejsze, mające miejsce w drugiej połowie XX wieku zmiany kulturowe na białoruskiej wsi. Wiązały się one z awansem społecznym i ekonomicznym jej mieszkańców po II wojnie światowej.



## Powojenny cywilizacyjny skok

był jak cięcie chirurgiczne, choć po nieco już znieczulonym wcześniej organizmie. Zrywanie dotychczasowych więzów kultury szło tym łatwiej, że oznaczało często poprawę sytuacji materialnej. Wieś zaczęła przesuwać się w kierunku miasta. I to pod każdym względem. Dosłownie, bo młodzi ludzie masowo jechali tam w poszukiwaniu lepszego życia, i w sposób pośredni, bo wzorce miejskie zaczęły dość nahalnie wpraszać się na wiejski grunt. Zauważało się to i w architekturze. Szczególnie lata 60., a najbardziej chyba 70. i gierkowski „boom gospodarczy" zaznaczyły swoją obecność. Ludzie budowali domy nowe, przestronne, podpiwniczone, pokryte dachówką, blachą albo eternitem. Bryły były proste, już nie wydłużone tak jak wcześniej, lecz bardziej przypominające w przekroju poprzecznym kwadrat. W latach 70. zaczęły powstawać domy naśladujące miejskie bloki w wersji mini, czasem zwane bunkrami z racji swych potężnych murów i przytłaczającej sylwetki. Owe „pudełka" były wyrazem i prestiżu, i nowoczesności, bowiem stale istniało przekonanie, iż co wiejskie to zacofane, miejskie zaś oznacza zawsze lepsze i bardziej postępowe. Takie a nie inne bryły budynków miały też związek z materiałami budowlanymi, których używano. Powszechnie rezygnowano z drewna na rzecz betonu, który najprościej dawał się składać w prostopadłościenne klocki. Władzy odpowiadała zdaje się taka uniformizacja domów jednorodzinnych, które można spotkać we wszystkich regionach dzisiejszej Polski.

W tych latach nastąpiło więc całkowite zerwanie z jakąkolwiek rodzimą tradycją architektoniczną na naszych terenach, straciła ona ostatecznie swoje znaczenie. Do rosnących indywidualnie „pomników nowoczesności" na wsiach doszły te kolektywne. Powstawały PGR-y i rozmaite gospodarstwa o charakterze spółdzielczym, które swoim pracownikom fundowały mieszkania w blokach, wybudowanych czasem w szczerym polu. Co za widok!

W latach 80. obok mini-bloków coraz częściej zaczęły pojawiać się domy bardziej przypominające dawne, wiejskie wzory. Miały znów dwuspadowe dachy, do łask powróciło drewno. Modne stało się natomiast przenoszenie użytkowej części domu, tej najbardziej eksploatowanej, do sutereny. Wyciągano ją bardzo wysoko nad ziemię, po czym dodawano drewnianą górę, czyniąc pod względem estetycznym zlepek, którym trudno

byłoby się zachwycić. Zaczęły się też pojawiać góralskie (?) motywy, szczególnie słynne, bardzo strome dachy. W drugiej połowie lat 80. coraz powszechniej zaczęły docierać do nas wzorce architektoniczne z Europy Zachodniej. Częste wyjazdy „za chlebem" owocowały i w tej dziedzinie. Pojawiły się nowe elementy w domach: łuki, balustrady, ozdobne schody, monotonia bryły budynku bywała zaś zakłócana wmontowaną rotundą. Te podpatrzone, zachodnie „przeszczepy" nie stanowiły jednak integralnej części budynku, a otaczająca je kiedyś aura nowości i prestiżu dzisiaj wygląda na trochę śmieszną i pretensjonalną namiastkę snobizmu.

Pełne otwarcie się Polski na świat po 1989 roku spowodowało prawdziwą rewolucję w budownictwie. Nie łudźmy się jednak, że zauważymy ją od razu na białostockich wsiach, tam bowiem jedynie nieliczni podejmują ryzyko wznoszenia nowego, nowoczesnego domu. Wygląd wsi wschodniej Białostocczyzny pozostaje ten sam — z lat 60. i 70. głównie. Dzisiaj ich największym problemem jest pogłębiające się wyludnienie, szczególnie widoczne na tzw. ścianie wschodniej (porównaj dane w ramce). Najbardziej zmiany ostatnich lat widoczne są w architekturze nowych domów wznoszonych na obrzeżach miast i miasteczek: Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Hajnówki, Siemiatycz, a także w rejonach atrakcyjnych turystycznie (np. w Supraślu). Nowe technologie i projekty rozwiązań architektonicznych wymagają dzisiaj od inwestora bardzo ostrożnego podejścia. W zasadzie jedynie fachowiec (ten dzisiejszy, nie dawny budowlaniec) potrafi z ogromnej masy oferowanych rozwiązań wybrać to odpowiednie dla naszych potrzeb i możliwości. Najlepiej i najwygodniej, choć na pewno nie najtaniej, budowę domu powierzyć w całości wyspecjalizowanej firmie, których ostatnio u nas dostatek. Czy w tej rynkowej karuzeli jest jeszcze miejsce na tradycyjne, trochę romantyczne pojmowanie domu i dostrzeganie całej magii jego wznoszenia? A może należałoby zapytać tylko, kogo dziś stać na to, żeby dom wybudować?

**W gminach wiejskich wschodniej Białostocczyzny w 1994 r. oddano do użytku następującą ilość mieszkań w budownictwie indywidualnym (dane z Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego): Białowieża — 1, Bielsk Podlaski — 24, Boćki — 15, Czeremcha —15, Dubicze Cerkiewne — 2, Gródek — 8, Hajnówka — 2, Jasinówka — 5, Krynki — 5, Kuźnica — 5, Michałowo — 4, Mielnik — 3, Narew — 1, Narewka — 5, Nurzec Stacja — 5, Orla — 8, Siemiatycze — 15, Szudziałowo — 1. W sumie 119 na 759 wybudowanych w całym województwie.**

***

Człowiek buduje dom, ażeby w nim zamieszkać. I ważne jest gdzie go postawi, jakie nada mu kształty, bo to mimo wszystko, chcemy czy nie, naprawdę wiele znaczy. *Albowiem odkryłem wielką prawdę. A mianowicie, że ludzie zamieszkują i że sens rzeczy zmienia się dla nich w zależności od tego, jaki sens ma dom. I że droga, pole jęczmienia i wypukłość wzgórza są czymś innym dla człowieka w zależności od tego, czy tworzą, czy też nie — jedną ojcowiznę. Bo oto rozproszona materia składa się nagle w całość, w coś, co jest bliskie sercu.* (Antoine de Saint-Exupery, *Twierdza*, tł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1990, s. 15.).

**Jerzy Sulżyk**

**Fot. Archiwum „Niwy"**

# Walczyli o Białoruską Republikę Ludową

Po prawie dwuletniej wojnie, w marcu 1921 r., delegacja powstałego w listopadzie 1918 r. państwa polskiego oraz przedstawiciele bolszewickiej Rosji podpisali w Rydze pokój. Domawiające się strony podzieliły między siebie ziemie białoruskie. Stało się to bez udziału najbardziej zainteresowanych, czyli Białorusinów. Naturalne więc było, że wszystkie niepodległościowe organizacje białoruskie — od Białoruskiej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, po białoruską chadecję — wyraziły sprzeciw, uznając traktat ryski za pogwałcenie prawa narodu białoruskiego do samostanowienia. Okazało się bowiem, że ta podstawowa zasada, mająca regulować w Europie współżycie narodów po zakończeniu I wojny światowej, nie dotyczyła w jednakowej mierze wszystkich. W środkowo-wschodniej Europie niepodległość przysługiwać miała np. Polakom, ale nie narodowi białoruskiemu.

Białorusini nie zrezygnowali z walki o własne państwo — Białoruską Republikę Ludową. Na konferencji w Pradze czeskiej w końcu 1921 r. przedstawiciele głównych białoruskich sił politycznych postanowili zbrojnie wywalczyć niepodległość dla swego narodu. Również na wschodnich terenach obecnej Białostocczyzny przystąpiono do rozbudowy wojskowych struktur konspiracyjnych. O wydarzeniach, jakie miały miejsce na południowo-wschodniej Białostocczyźnie w latach 1921-1922 mówią niżej publikowane wspomnienia Pawła Szymaniuka z Grabowca, gm. Dubicze Cerkiewne (spisane w 1958 r. przez Aleksandra Kuczyńskiego, przechowywane w Archiwum Państwowym w Białymstoku).

Niektóre fragmenty wymagaja sprostowania oraz szczegółowego omówienia, co zamieszczono pod tekstem źródłowym.

Materiały do druku przygotował i komentarzem opatrzył

**Slawomir Iwaniuk**

*W 1921-1922 r. na południowo-wschodnim terenie powiatu Bielsk Podl[aski] działała zbrojna Białoruska Organizacja.*

*W dniu 4.IX. [1958 r.] przeprowadziłem rozmowę z mieszkańcem wsi Grabowiec, gr[omady] Dubicze Cerk[iewne], pow. Hajnówka Szymaniuk Pawłem (ur. 1896 r.), który opowiedział co następuje.*

*Jesienią 1921 r. powrócił z Rosji jego brat Szymaniuk Herman, któremu nauczycielka (ze wsi Grabowiec) Masłowska Wiera powiedziała, że zawiązuje się organizacja polityczna pod nazwą Białoruska Organizacja. Szymaniuk Herman (ps[eudonim] „Czort" [1]) wstąpił do tej Organizacji i Masłowska od razu skontaktowała go z kimś z kierownictwa, wówczas Herman Szymaniuk wyjechał do Litwy na przeszkolenie i [po] instruktaż. Po tygodniowym pobycie Herman przywiózł stamtąd pewną ilość pistoletów, naboi, granatów i rozpoczął zjednywanie członków do tej Organizacji.*

*Szymaniuk Paweł za namową brata Hermana sam też wstąpił [do Organiza-*

*cji], otrzymał od niego pistolet (nagan) i był łącznikiem. Na otrzymane od Hermana hasła nawiązywał kontakt z członkami Organizacji, przeważnie były to wezwania Hermana do stawienia się do niego dla omawiania spraw organizacyjnych.*

*Szymaniuk Paweł opowiadał, że do Organizacji należeli: we wsi Grabowiec — Martyniuk Demian, który następnie w 1922 r. wraz z jeszcze kilkoma został rozstrzelany w Więzieniu w Białymstoku [na mocy] Sądu Doraźnego[2], Bartoszuk Cyryl — zmarł w Więzieniu w 1922 r. na skutek doznanych w śledztwie tortur, wieś Saki — Stasiuk Dymitr zmarł w domu w 1933 r., w[ieś] Czechy — Androsiuk Aleksander żyje i teraz we wsi, Maciejewicz (imienia nie zna)[3] zmarł w Więzieniu od tortur w śledztwie, w[ieś] Dubicze Cer[kiewne] — Tomaszuk Andrzej s. Tarasa rozstrzelany w 1922 r. w Więzieniu [4], w[ieś] Nowe Berezowo — Tarasiewicz (imienia nie wie)[5] żyje i teraz, w[ieś] Moskiewce — Piceluk rozstrzelany w Więzieniu w 1922 r.[6], z tej wsi było jeszcze trzech, nazwisk nie pamięta, podczas likwidacji Organizacji uciekli oni do Litwy, a stamtąd do Rosji, w[ieś] Korchi — Korch Ignacy też uciekł do Litwy, w[ieś] Czyżyki — było tam kilku, lecz ich nazwisk nie wie, w[ieś] Mołoczki — było dwóch, nazwisk nie[wie], osada Kleszczele — Roszczenko Ignacy (prawdopodobnie jest w ZSRR).*

*Prawie w każdej wsi byli członkowie tej Organizacji, było około 200 członków, a w ogóle było około 6000, gdyż byli i na terenie województwa wileńskiego.*

*Szymaniuk Herman miał powielacz, na którym odbijał ulotki.*

*Jak opowiadał Herman, Organizacja miała wywołać powstanie zbrojne Białorusinów i ziemie zamieszkałe przez Białorusinów przyłączyć do Sowieckiej Rosji[7]. Naczelne kierownictwo Organizacji znajdowało się w Litwie.*

*W marcu 1922 r. nastąpiła likwidacja Organizacji, defenzywa[8] miała dane, gdyż udało się jej wprowadzić do Organizacji prowokatora, którym był nauczyciel spod Białegostoku [o] nazwisku Lenkiewicz[9], zdrajcą okazał się też Taradynka Mikołaj ze wsi Witowo. Taradynka był przez kilka lat wywiadowcą defenzywy, żyje on teraz gdzieś na Ziemiach Zachodnich (po wyzwoleniu pracował w G[minnej] S[półdzielni] w Orli).*

*Wszystkich aresztowanych bito w bestialski sposób, poddawano torturom, kilku zmarło w Więzieniu. [Chyba] 8 osób było skazanych na karę śmierci przez Sąd Doraźny i rozstrzelanych w Więzieniu[10]. [Pozostali] byli sądzeni przez Sąd Okręgowy; latem 1923 r.[11] odbył się „proces 45-ciu[12], m.in. Masłowska Wiera i jej siostra Eugenia[13] zostały skazane na 6 lat[14] (czy obecnie żyją, tego nie wie).*

*Szymaniuk Herman zdołał uciec do Rosji, żył w Mohylowie skąd dłuższy czas pisywał listy do rodziny, a od 1936 r. już nie pisał i jak sądzi Szymaniuk Paweł [najprawdopodobniej] został rozstrzelany — [podobnie] jak i wielu innych komunistów.*

*Kiedy zaczęła się likwidacja Organizacji, to część członków ukryła się do pobliskiej Puszczy Białowieskiej i wtedy właśnie wykonano kilka aktów dywersyjnych, m.in. rozbito Posterunek Policji w Kleszczelach, gdzie zabrano broń i zabito jednego policjanta. W Czeremsze spalono Smolarnię i skład budulca. Potem kilku złapano w Puszczy, niektórym udało sie zbiec do Litwy lub Rosji, a o kogo nie pytano się w ich rodzinnych wioskach, to powrócili do domów, albowiem robiono obławy w Puszczy przy pomocy wojska.*

*Szczególnie była liczna Organizacja na terenie powiatów Brześć n[ad] B[ugiem] i Prużany, gdzie dokonywane były akcje dywersyjne.*

*Sam Szymaniuk Paweł też był aresztowany, przebywał w Więzieniu w Białymstoku przez 4 miesiące i w „procesie 45-ciu" został uniewinniony, rozprawa trwała przez 9 dni. Aktu oskarżenia nie zachował.*

*Po wyjściu z Więzienia już nie mógł przejawiać żadnej działalności, gdyż Policja stale rozpytywała u sołtysa jak zachowuje się. Na tydzień przed wojną (1 września 1939 r.) Szymaniuk Paweł został aresztowany i od razu odwieziony do Berezy Kartuskiej — na tyle liczył się „niebezpiecznym" przez Policję. W Berezie okrutnie bito — od razu po przekroczeniu bramy pobito pałkami, jeść dawano tylko jeden raz w dzień litr lury, początkowo przez 8 dni chleba nie dawali, a potem około 10 deko dziennie. Wyzwolili cywilni z miasta po 17 września — w przeddzień wkroczenia Armii Czerwonej.*

*W 1942 r. Szymaniuk został aresztowany przez Niemców i oskarżony, że nosił produkty [żywnościowe] partyzantom radzieckim do lasu. Przesiedział półtora miesiąca w Straflagrze[15] w Bielsku Podl[askim]. Razem był i Trofimiuk Trofim, a [z] mieszkańców tejże wsi Grabowiec Leoniuk Aleksy s. Szymona i Wasiluk Teodor s. Jana — jako KPZB-owcy zostali rozstrzelani przez Niemców, widocznie ktoś musiał o tym Niemcom donieść we wsi.*

Przy wspomnieniach P. Szymaniuka A. Kuczyński dopisał:

*Jak opowiadał mi tow. Bazyluk Jakób z Bielska Podl[askiego], [to] on też należał do tej Organizacji i że z jego wsi Zaleszany należeli: Sacharczuk Jan s. Józefa był zastępcą Hermana Szymaniuka (rozstrzelany przez Niemców[16]) i Kolada Grzegorz s. Andrzeja był łącznikiem (uciekł do Litwy w 1922 r.[17]). W Kleszczelach byli bracia Roszczenko: Andrzej, Ignacy (w 1922 r. uciekli do Rosji i w 1936 r. zginęli[18]) i Teodor (żyje i teraz w Kleszczelach). W Malinnikach byli: Kaluszuk Leon i Gołub Jan — w 1922 r. uciekli do Litwy i stamtąd do Rosji (też nie żyją). Sztab Organizacji znajdował się w Litwie w Mereczu[19], 7 kilometrów od granicy polsko-litewskiej.*

1 H. Szymaniuk w konspiracji miał pseudonim „Skamaroch", a ps. „Czort" według aktu oskarżenia w „procesie 45-ciu" z 1923 r. nosił Jan Gryciuk ze wsi Moskiewce. W źródłach jest też informacja, że pseudonimu „Czort" używał Ignacy Roszczenko z Kleszczel — były członek oddziału H. Szymaniuka, który w 1925 r. również w rejonie Puszczy Białowieskiej działał w partyzantce, ale organizowanej przez KPZB.

2 Na mocy wyroku Sądu Doraźnego w Białymstoku z 23.V.1922 r. obok Demiana Martyniuka zostali skazani na śmierć i rozstrzelani: Andrzej Tomaszuk, Jan Sacharczuk, Iwan Piceluk. Osądzonemu wówczas Pantelejmonowi Niczyporukowi karę śmierci zamieniono w drodze łaski na dożywotnie ciężkie więzienie (zmarł w więzieniu 6.XII.1922 r.). Wasyla Tomaszuka zasądzono na karę dożywotniego ciężkiego więzienia.

3 W tekście A. Kuczyński napisał: „Maciniewicz", ale z aktu oskarżenia w „procesie 45-ciu" wynika, że chodzi o Semena Maciejewicza.

4 Patrz przypis 2.

5 W tekście A. Kuczyński napisał „Taraszkiewicz", ale z aktu oskarżenia w „procesie 45-ciu" wynika, że chodzi o Aleksego Tarasiewicza.

6 Patrz przypis 2.

7 Akt oskarżenia w „procesie 45-ciu" z 1923 r. wyraźnie przeczy ideowym powiązaniom białoruskiej konspiracji z lat 1921-1922 z „Sowiecką Rosją", a mianowicie: „Na początku roku 1922 Ekspozytura D-f Policji Państwowej w Białymstoku wpadła na ślad szeroko rozgałęzionej organizacji białoruskiej mającej na celu stworzenie, za pomocą powstania zbrojnego przeciw Polsce, niepodległej Ludowej Republiki Białoruskiej".

8 Defensywą potocznie nazywano polską policję polityczną.

9 W tekście A. Kuczyński napisał: „Linkiewicz", ale z aktu oskarżenia w „procesie 45-ciu" wynika, że chodzi o Edwarda Lenkiewicza.

10 Patrz przypis 2.

11 W tekście A. Kuczyński błędnie zapisał rok 1922.

12 W Sądzie Okręgowym w Białymstoku 14.V.1923 r. rozpoczął się proces, w którym obok osób wymienionych przez P. Szymaniuka i J. Bazyluka (S. Maciejewicza, W. Masłowskiej, C. Bartoszuka, E. Matejczuk, D. Stasiuka, A. Jewdosiuka, S. Smyka, A. Tarasiewicza, G. Kolady, A. Roszczen-

ko) oskarżono: posłów na Sejm RP Sergiusza Baranowa z Grodna i Szymona Jakowiuka z Dubin (koło Hajnówki), Konstantego Matejczuka z Ogrodniczek (b. powiat Białystok), Andrzeja Koladę z Sokolan, Klemensa Żamojdę z Ostrowia Południowego, Aleksandra Paruka z Miejskich Nowin, Grzegorza Ostrowskiego z Krynek (b. pow. Sokółka), Macieja Grygasa z Darżel (b. pow. Troki), Aleksandra Gorosza z Sokółki, Aleksandra Stankiewicza z Klukowców, Zachariasza Lewanienie z Kaszyńców i Adama Trypusa z Wielkiej Bierestowicy (b. pow. Grodno), Korneliusza Kuprianiuka z Czyżyk, Piotra Sawczuka i Kuźmę Bartoszuka z Mołoczek, Antoniego Łukaszuka z Gredel, Józefa Buszko z Brzeźnicy, Nikifora Wasiluka i Aleksandra Androsiuka z Czech, Emiliana Wołosowicza z Koszel, Aleksego Niczyporuka, Anisija Zachożyja, Aleksandrę Nazaruk i Jefima Iwaniuka z Witowa, Włodzimierza Wappę z Długiego Brodu, Aleksego Stasiuka z Kleszczel (b. pow. Bielsk Podlaski), Mikołaja Wolfa z Piasków (b. pow. Białowieża), Stefana Żabińskiego z Rudawki (b. pow. Wołkowysk), Teodora Krota z Werstoku (b. pow. Brześć), oficera armii litewskiej Kazimierza Wojtkiewicza. 22 maja zapadł wyrok: na dożywotnie ciężkie więzienie skazano S. Maciejewicza, J. Iwaniuk dostał 10 lat więzienia, M. Wolf — 8 lat, W. Masłowska i S. Baranow — 6 lat, A. Stankiewicz — 5 lat, E. Matejczuk i K. Matejczuk — 4 lata, A. Trypus, A. Gorosz, S. Żabiński, M. Grygas i C. Bartoszuk — 3 lata, G. Kolada, K. Żamojda, A. Paruk, J. Sacharczuk — 2 lata, D. Stasiuk, A. Niczyporuk, A. Zachożyj i T. Krot — 1 rok. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

13 W tekście A. Kuczyński błędnie zapisał imię: „Katarzyna".

14 Eugenia Matejczuk skazana została na 4 lata więzienia. Patrz przypis 12.

15 Chodzi o hitlerowski obóz karny.

16 W tekście A. Kuczyński zapisał błędnie, ponieważ J. Sacharczuk został rozstrzelany w maju 1922 r. Patrz przypis 2.

17 G. Kolada był sądzony i skazany w „procesie 45-ciu". Patrz przypis 12.

18 A. Roszczenko był aresztowany i sądzony w „procesie 45-ciu". Patrz przypis 12.

19 W tekście A. Kuczyński błędnie napisał: „w Marcinkach".

**Міхась Шаховіч**

# Узрастаў я разам з „Нівай"

Чакаючы ў бібліятэцы на заказаныя гадавікі журналаў, гартаў я мясцовую прэсу. „Ніва"... І нешта ўскалыхнула душу ды заказытала ўспамінамі. Усё ж такое як было — той жа вінет, той самы фармат і тыя ж, такія блізкія сэрцу, беларускія словы. І падзагаловак: „Тыднёвік беларусаў у Польшчы". І вачам не верыцца: год выдання — XLI. „Ніве" пайшоў сорак першы! Вырасла з дзіцяці, выгадавала дзяцей і дачакалася ўнукаў. Мае думкі бягуць у былое. Там і маіх недзе каля дзесяці гадоў рассыпалася на старонках, хліпаючы над лёсам беларускага народа. Там частка і маёй душы неспакоіцца за шчасце суайчыннікаў і іх будучыню. Ці сорак гадоў таму нехта з тых, якія начамі сядзелі пры нараджэнні першага нумара тыднёвіка падумаў, што іх працу прадоўжаць іхнія ўнукі? Ці нехта з тых, што 4 сакавіка 1956 года ўзялі ў рукі „Ніву" — першую газету задрукаваную беларускімі словамі і праблемамі падумаў аб тым, што яе будуць чытаць іхнія праўнукі? Успамінаецца мне мая родная вёска, мае Сакі, што на Бельшчыне. Працуючы ў свой час пісьманосцам, заходзіў я з „Ніваю" ва ўсе 53 хаты, бо столькі ж налічала вёска гаспадароў. Былі і такія, што збіралі нумар да нумара, складаючы экземпляры ў гадавікі. Час забраў людзей, пакрыў пылам дзён ды кінуў у забыццё або пайшлі проста на распалку тыя газеціны, якія так пільна збіраліся.

Сёння ў парушанай і пашчэрбленай часам вёсцы не паяўляецца ніводная беларуская газета. Не гаворачы пра „Ніву". Некаторыя з дарастаючага пакалення так на добрую справу хіба і зусім не ведаюць, што недзе ў Беластоку, па вуліцы Сураскай 1 групка людзей дзень у дзень працуе, складаючы слова да слова, думку да думкі, каб у кіёсках з нядзельнай датай паявілася „Ніва". Чаму так сталася, што многія забылі пра сваю газету? Чаму адвярнуліся ад роднага слова?

— Ды ніхто не адвярнуўся, — адказвае адзін з самых старых жыхароў. — Далей мы гаворым на той мове, на якой гаварылі, далей жывем тымі ж справамі і трывожымся, каб добра ацялілася карова або не выгніла бульба. Гэта зусім іначай ёсць, гэта яна, „Ніва" пра нас забылася. Я бачу гэта па сабе — выпісваў „Ніву" рэгулярна, ці не ад першага нумара, чытаў усе старонкі, перадумоўваў кожнае слоўца. Бывае, прыйдзе нядзеля або прысвятак, пасядаем на лаўцы ці на лузе, выгнаўшы жывіну ды чытаем або пераказваем, што напісана ў „Ніве". А цяпер — гісторыя нейкая, палітыканства. Ну, скажы ты мне, а на якую халеру мне гэта? Я нават не ведаю, што гэта такое „ЗБМаўцы" ці яшчэ чорт там ведае што. Пра ндобрае брэшуць на кожным кроку ў радыё ці тэлевізары. Чаму не пісаць пра тое, чаму гіне вёска, што мы як народ прападаем? Чаму не прыедуць да нас з песняй, не пагавораць? Мы ўжо гадоў з дзесяць не бачылі ў нас ніякага журналіста. Каб хоць глянуць, як ён цяпер выглядае — ці так, як некалі Янка Целушэцкі, Міхась Хмялеўскі, Мікола Гайдук ці Віктар Рудчык?

На прадвесні 1956 года далі беларусам загаварыць на сваёй роднай мове. Беларускае слова, якое кружыла легендай расказванай пры газоўцы перастала быць фальклорам. Ажыццявілася фактам. Фактам стала і тое, што кіравалі гэтым словам як хацелі і сачылі за яго зместам надта ж пільна. Пільнавалі каб хаця вастрыё слова замнога не паблісквала. Ды хай яно, але пакрычаць публічна на сваёй мове нельга было. Ды і сам тадышні галоўны рэдактар і заснавальнік тыднёвіка моцна пільнаваў гэтага. Юрка Валкавыцкі добра ведаў, што „Ніва" яшчэ заслабая на сцябанне збоку і не да вырашэння палітычных спраў яна паклікана, а ўзнікла як маніфестацыя „добрых учынкаў" тадышніх улад. Атрымалі, моў, і не падскаквайце.

Маючы добры рэдакцыйны нюх, Валкавыцкі ведаў, у якім напрамку яе кіраваць. Ведаў дзе згушчаліся беларускія справы. Уся або амаль уся беларуская меншасць у Польшчы жыла ў вёсцы. Вёска галубіла сваю „мужыцкую" мову. У горадзе была мова „панская". Дарэчы, у маіх Саках толькі ў 1966 г. двух маладых жыхароў як першыя пайшлі вучыцца ў сярэднюю школу, а менавіта ў бельскі белліцэй. Звяртаючыся да вясковага чытача і дапамагаючы ў яго праблемах, галоўны рэдактар „Нівы" ведаў, што звяртаецца да ўсіх беларусаў, пішучы летапіс вёскі — ствараў летапіс беларускай мяншыні ў Польшчы, а пазбываючыся палітыканства і робячы з „Нівы" жывую фатаграфію беларускага быту зацікавіў ёю і беларусаў за ўсходняю мяжою, дзе газеты аж пішчэлі ад савецка-камуністычных лозунгаў. „Ніва" запісва-




лася праблемамі сялян і сяляне ў асноўным былі яе чытачамі. І не было такой вёскі ні хутара, куды б не даходзіла „Ніва".

Ужо ад першых нумараў былі заўважальныя зародышы напрамкаў развіцця „Нівы". Перш за ўсё галоўнай мэтай была яе прыдатнасць у жыцці беларусаў у Польшчы. Як адзіная трыбуна спраў беларускай меншасці, яна імкнулася ахапляць усе яе справы матэрыяльныя і духоўныя. Гэта выразна відаць. Побач тэм тыпова гаспадарчых, штодзённай працы — тэмы культурнага жыцця народа, з разумным заглыбленнем у грунт нашага быту і паходжання. Адным словам — „Ніва" была і ўсведамляльніцай нашага нацыянальнага „я".

Пачынаючы ад самага пачатку тыднёвік адкрыў свае старонкі ўсім, хто меў і хацеў нешта сказаць. Так яно і павінна быць, калі газета хоча быць добрай газетай. І ніўскія журналісты ведалі пра гэта, і працавалі ў напрамку пашырання кругу карэспандэнтаў. Асабліва Вера Валкавыцкая. Гэта не хто іншы, але карэспандэнты дбалі пра бягучасць і свежасць інфармацыі, надаючы імі пульс тыднёвіку. І рэдакцыя дбала пра іх. Не такія адлеглыя ёсць з'езды карэспандэнтаў, якія ператвараліся ў рэдакцыйнае свята.

Беларусы — народ талентаў. І галоўны рэдактар дасканала аб гэтым ведаў, ды і сам ён — паэт. Не хто іншы, як Юрка Валкавыцкі вышукваў самародных паэтаў і празаікаў, намаўляў пісаць, папраўляў і друкаваў у „Ніве" вершы, апавяданні і мініяцюры. Паявіліся Сакрат Яновіч, Янка Чыквін, Віктар Швед, Алесь Барскі, Дзмітры Шатыловіч Нараджаўся беларускі літаратурны рух, і заснавалася ў чэрвені 1958 года літаратурнае аб'яднанне „Белавежа". Такім чынам у „Ніве" паявілася трыбуна літаратурнай творчасці — папулярная „Літаратурная старонка". І тут ніхто не думаў, што літаратурнае аб'яднанне „Белавежа" дажыве да нашых дзён, што шмат хто з яе сябраў стане членам Саюза польскіх пісьменнікаў, што створаць літаратуру, якая ўпішацца ў гісторыю ў краіне і за яе межамі, што стане яна другой літаратурай у Польшчы.

Год 1958 быў добрым годам. Задбалі і пра тых, якія толькі што пазнавалі літары тае мовы, на якой гаварылі іх дзяды і бацькі. Паявілася „Зорка" як аддзельны дадатак для дзяцей. Нібы дадатак, а па сутнасці — аддзельная газетка, якая стала дапаможнікам у школе. На ёй вучыліся пазнейшыя журналісты і паэты (Я. Целушэцкі, В. Стахвюк), артысты-рамеснікі (М. Гулевіч). Яня Чэрнякевіч, адказны за яе рэдактар так і жыла дзіцячымі праблемамі. Ды яна і не гаварыла інакш, як „картачка, вершык, малюначак". Шчыра, як дзіцё. Яна і вяла „Зорку" да канца свае працы ў „Ніве", да 1991 года.

Адным словам — „Ніва" паступова даходзіла да штораз шырэйшага кургу чытачоў. Адчувала іх зацікаўленне і патрабаванні. Заступала і даведнік, і газету, і трыбуну творчага жыцця, і падручнік. Я сам вучыўся з яе, будучы ў бельскім бел-ліцэі, гісторыі літаратур, пры яе дапамозе даходзіў да карэнняў сваіх продкаў. Па ёй рыхтаваўся і да экзаменаў на беларускую філалогію, была яна таксама інспіратарам маёй пазнейшай творчасці.

„Ніва" была ўвесь час у непасрэдным кантакце з асяроддзем, якое яе ўзгадавала і для якога яна расла. Сустрэчы журналістаў з чытачамі, аўтарскія сустрэчы выраслых на „Ніве" пісьменнікаў былі тым злучывам, якое зрасціла тыднёвік з асяроддзем у непадзельную цэласць. Так прынамсі здавалася.

Калі 1 жніўня 1975 г. пераступіў я рэдакцыйны парог як навапрыняты журналіст, яе тыраж перавышаў 10 тысяч экземпляраў. Праблема была не ў продажы, а ў надзелах паперы. Не было такога дня, каб рэдакцыі не наведалі яе чытачы. Да яе звярталіся і за рознага тыпу парадамі (юрыдычныя, „Сэрцайка", „Астрон"), да яе прыходзілі проста ў госці. Дзверы пакоя Міхася Хмялеўскага былі адчынены ўсім насцеж, так як і яго шчырае сэрца.

Гледзячы зараз на „Ніву" з адлегласці часу як на пажылую, жахлівасць хваляй праходзіць па сэрцы і слязу выціскаюць жорны душы. „Ніва", якая задрукоўвалася ўсімі журналісцкімі і літаратурнымі жанрамі, нагадвае пакінутую дзецьмі маці. Увесь час хвалімся штораз большымі лікамі, калі рэч ідзе пра наш колькасны стан, і ўвесь час, пачынаючы ад нібыдэмакратычных перамен у краіне, тыраж „Нівы" страшэнна панізіўся. Тады, калі „Ніва" стала дэмакратычнай, калі дазволілі гаварыць што хочаш, калі не чапляецца цэнзура?.. Чаму чытач адрокся ад свайго? А пачалося ўсё недзе пад канец васьмідзесятых гадоў, тады калі расхопвалі ўсялякія газеты. Няўжо беларусы не захацелі ведаць пра сябе? Нялёгкі лёс выпаў, як галоўнаму, Віталю Лубу. Яшчэ цяжэй цяпер Яўгену Міравічу. А можа згаданы жыхар Сакоў мае рацыю? На халеру яму палітыканства, гістарычныя доказы, калі там няма яго? Пакіньма навуковае вучоным, а давай папытаемся ў Юркі Валкавыцкага, як ён гэта рабіў, што чытач сам шукаў „Ніву"?

**Фота з архіва „Нівы"**

Michał Szachowicz

# Sygnał ostrzegawczy




Fot. Leon Tarasewicz

**Wszystko zaczęło się wtedy, kiedy dowiedział się, że żona puściła się z jego najlepszym przyjacielem. Może by i przemilczał, zważywszy własne życie erotyczne, ale tamten wychwalał się na rauszu przed kolegami, opisując ze szczegółami jej ciało. Zgadzało się.**

Podbiałostockie miasteczko W. liczy zaledwie 2-3 tysiące mieszkańców. Każdy zna każdego. Jeszcze tego samego dnia wieść obiegła wszystkich dookoła. Nawet dzieciaki chichotały na jego widok. Wtedy zdecydował. Poszedł do Heńka i zaprosił go na męską rozmowę. Postawił na stole wódkę, zawołał krzątającą się w kuchni żonę, która na widok Heńka pobladła i kazał opowiadać ze szczegółami, tak jak w piwiarni. Helena, klęcząc przed Adamem i prosząc o wybaczenie, chlipiącym głosem zdawała intymną relację. Heniek, uciekając wzrokiem, milczał. Na spojrzenie Adama odpowiadał potakującym kiwnięciem głowy. Kiedy okazało się, że nie był to jakiś pojedyńczy epizod erotycznego uniesienia, lecz Heniek podczas jego częstych wyjazdów do Brukseli solidnie zastępował go w łóżku, poczuł się rogaczem w oczach własnych dzieci. Nie wytrzymał. Przechylił duszkiem dwa kieliszki jeden po drugim i walnął swojego „szwagra" prosto w szczękę. Heniek plunął zakrwawionymi zębami i wyrwał prosto w drzwi. Adam gonił go ze sztucerem przez całe podwórko aż na ulicę. Wracając zobaczył, jak chwyciwszy się dłońmi za twarz stoi na progu wystraszona żona. Płakała. Nie, nie zrobił jej krzywdy. Wepchnął do sionki, przekręcił zamek i powalił prosto na dywanik. Nie broniła się. Potem zamknął ją w komórce, spakował swoje osobiste rzeczy i postanowił jeszcze tej nocy, pod nieobecność dzieci, na zawsze opuścić progi tego domu, pozostawiając go teściom wraz z ich rozpustną jedynaczką. Przypomniał o stryjku, który mimo podeszłego wieku ciągle borykał się z dobrze usytuowanym gospodarstwem, dbając pieczołowicie o przytulną willę w Ciechanowcu.

## Magister Jagiellonki

Stryj Hieronim, jako bezdzietny wdowiec, gospodarz na dwudziestu hektarach z całym parkiem maszynowym i właściciel okazałej piętrówki, przygarnął najstarszego i jedynego chłopca z czwórki dzieci siostry. Karmił, ubierał, wychowywał i posłał do szkół. Adam miał wszystko; kiedy koledzy musieli dorabiać w spółdzielniach studenckich, on na brak grosza nie narzekał. Był bardzo pilnym studentem. Lubił towarzystwo. Nie stronił od alkoholu, a szczególnie piwa i z tego powodu nadano mu przydomek Kapsel.

Z Heleną poznali się na drugim roku — on historii, a ona filologii. Helena wiedziała o jego skłonnościach do alkoholu, ale szarmanckość Adama, jego gest i uprzejmość neutralizowały to wszystko. Pisał poezje i to Helenę fascynowało najbardziej. Jeszcze na studiach wydał tomik wierszy i Helena była z tego dumna. To nic, że przepił z kolegami całe honorarium, ale książka pozostała.

Skończył Jagiellonkę i wrócił z dyplomem magistra, z wynikiem bardzo dobrym. Ale wrócił nie sam. Wrócił z żoną i małym Bartkiem. Nie w smak to było stryjowi, że jego pupilek opuszcza go i jedzie za wybranką, krzyżując mu plany. Licząc się jednak ze swoim podeszłym wiekiem, poszedł do notariusza i przepisał wszystko na Adama. — Posada posadą, a swoje mieć nie zaszkodzi — powtarzał.

Adam zaś — świeżo upieczony magister z krakowskiej metropolii — błyskał pomysłami na podbiałostockiej prowincji, zdobywając uznanie dzięki swoim umiejętnościom i talentom oraz wyrabiał chody dzięki szerokim plecom teścia. Jednym słowem — budował swój autorytet. Stryjek zaś wspomagał go materialnie ze swoich oszczędności. Szybko kupili z Heleną działkę i wybudowali przestrzenny dom. Potem przyszła na świat Natalka. W garażu zaś stało dwuletnie audi. Helena wbijała dzieciom do głów literaturę i zasady gramatyki języka polskiego, Adam zaś — pasjonując się kopaniem piłki — został prezesem miejscowego klubu sportowego. Jego nazwisko nie schodziło z łamów miasteczkowej gazetki.

Niezłe materialne usytuowanie i zdobyta pozycja wbiły Adama w dumę. Stawał się coraz bardziej ważny. Sam dobierał sobie przyjaciół. Pił brudzia z burmistrzem miasta i z komendantem policji, gościł dyrektora miejscowego banku. Jego dom odwiedzali znani trenerzy sportowi i światek biznesu. Chcąc pomnożyć swój majątek organizował ze wspólnikami wyjazdy do Belgii. Przywoził stamtąd używane samochody i sprzedawał je na Wschód. Każdy wyjazd umilał sobie damskim towarzystwem. Nie wiązał się jednak na stałe. Każdą przygodę traktował jako zwyczjną rozgrywkę. Helena też to tak samo potraktowała. I stało się...

## Ze sztucerem na ojca

Jechał do stryja z jedną podróżną torbą, myśliwskim sztucerem i twardym postanowieniem wystąpienia o rozwód. Nie zastanawiał się nad tym, że w miasteczku W. pozostawił prawnie należącą do niego część majątku. Noc spędził na dworcu w Białymstoku. Rano wysłał z przydworcowej poczty podanie

do Klubu z prośbą o roczny bezpłatny urlop, wsiadł do autobusu i po dwóch i półgodzinie był już w Ciechanowcu.

Stryj Hieronim przywitał go z otwartymi ramionami. Mocno podupadł na zdrowiu. Poważnie myślał o śmierci. Żył z emerytury i tego, co dostawał za wydzierżawioną ziemię. Zatrzymaną sobie część obrabiali jego sprzętem najemnicy. Nie mógł pozwolić, aby ziemia leżała odłogiem. Pielęgnował ją dla Adama. Wierzył, że wróci, a to co się przydarzyło, skwitował krótko:

— Nie martw się, wszystkie baby są jednakowe — kochają pieniądze i pod ogon. Wystarczy, że zabraknie jednego i już źle.

Długo siedział stryj ze swoim ulubieńcem przy butelce. Hieronim z racji swego wieku pił mało. Polewał Adamowi, a ten zapijał swój żal i płakał; płakał i odgrażał się. Staruszek tylko kiwał głową i powtarzał:

— Wyżal się, lżej na duszy będzie.

Potem z trudem doturlał pijanego siostrzeńca do łóżka, zdjął buty i ułożył do snu.

Nazajutrz poszli oglądać majątek. Wszystko było w idealnym porządku. Połowa, należąca do Hieronima, bliźniaczej stodoły aż pod samą górę była wypełniona pachnącym sianem — paszą na zimę dla trzech krów i kilkunastu owiec. W chlewku pokwikiwały dwa ładnie wykarmione warchlaki, a pod wiatą stały schowane od deszczu niezbędne maszyny rolnicze.

Nie pożył długo Hieronim. Zmarło się biedakowi jakoś na wiosnę. Zachorował na zapalenie płuc i już nie wydobrzał, ale umierał szczęśliwy. Spełniło się jego marzenie. Adam wrócił. Adam też pamiętał o stryju. Poczuł się pełnym gospodarzem i na stypę nie żałował. Zaszlachtował świniaka, spieniężył krowę i wyprawił huczne pożegnalne przyjęcie. Opłakiwanie stryja zakończył czwartego dnia rano, budząc się w łóżku z dwiema panienkami, których za nic nie mógł sobie przypomnieć. Okazało się, że każdej z nich żalił się na swój okrutny los i obu obiecał ożenek. Żadna też nie chciała zrezygnować z nieźle dzianego faceta. Obie zamieszkały w willi Adama, obdarzając go na zmianę swoimi wdziękami oraz uszczuplając kasę i kurnik na wykwintne obiady.

Ojciec nie wtrącał się. Myślał, że Adam zapije smutek i opamięta się, nie głupi przecież. Matka jednak nie wytrzymała. W końcu Hieronim był jej bratem i nie pozwoli wystawiać pamięci po zmarłym na pośmiewisko miasta i uciechę szumowin.

— Kiedy kolejny raz próbowałam go wywstydzić, wygnał mnie z domu wyzywając od najgorszych i poszczuł psem — żaliła się potem matka. — A tamte stały w oknie z wywalonymi cycami i chichotały. Wstyd na cały Ciechanowiec. A taka byłam z niego dumna, tak w niego wierzyłam. Kiedy poszedł na swoje, byłam wtedy u najmłodszej córki w Belgii. Harowałam po dwanaście, czternaście godzin, bo to i tej co w Warszawie pomóc trzeba, i tej co w Gdańsku. Prawda, Adamowi najmniej dawałam, ale przecież i tak miał najlepiej. Cały majątek brat mu trzymał i groszem hojnie wspomagał. A on teraz mnie od dziwek... — płakała pani Irena.

Tym razem już i ojciec nie wytrzymał. Wziął laskę i poszedł. Syna nie zastał, a panienki coś pitrasiły. Długo nie myślał, chwycił szczotkę i gonił je tak jak stały aż na ulicę. Tylko ludzie się oglądali. A sam wrócił i twardo czekał. Czekał i rozglądał się po chałupie, której dawna świetność i zacisze zmieniły się w typowo meliniarski wygląd — pooblewane kąty, stosy zapleśniałych naczyń i poprzepalany dywan, usłany zadeptanymi petami.

Adam nawet się ucieszył na widok ojca. Stargował właśnie ostatnią krowę, po którą mieli przyjść wieczorem. Pobrzękując butelkami zawołał zachrypniętym głosem:

— Ej tam, dupki! Szybko coś na ząb, bo teść wasz przyszedł. Nie przejmuj się tato, kogut żyje krótko, ale wesoło.

— Nie wołaj — odpowiedział ojciec. — Poszły tam, gdzie ich miejsce — psom siano suszyć. Wstydziłbyś się. Taki majątek roztrwonić na dziwki, a własną matkę od najgorszych wyzywasz i psem szczujesz — i zamachnął się. Dopiero teraz Adam zauważył w rękach ojca solidną laskę. Zbladł. Plunął na podłogę niedopałkiem, postawił na wersalkę reklamówkę z butelkami i skoczył za framugę drzwi sąsiedniego pokoju. Wyskoczył, majstrując przy zamku sztucera. Ojciec, widząc co się dzieje, walnął z całych sił laską po rękach i w drzwi. Usłyszał tylko, jak Adam zawył.

## Opamiętanie

Po tym wszystkim Adam jakby się opamiętał. Zjawił się któregoś dnia z ręką w gipsie. Padł przed rodzicami na kolana — płakał i przepraszał. Przyrzekał poprawę, obwiniając swój los. Przez parę tygodni nie pokazywał się na mieście. Nie odpowiadał też na dobijanie się koleżków. Zamknął na kłódkę bramkę wejściową, wypuścił na podwórko psa i zaczął usuwać ślady pijackich libacji. Podsumował to, co zostało po spuściźnie stryjka i się przeraził. Z majątku pozostały zaledwie dwie owce, parę kur i traktor oraz po dach załadowana sianem stodoła, nie licząc chałupy.

Siedział Kapsel w pustym domu i medytował nad swoim życiem. Czegoś mu brakowało. Czuł się samotny, jednocześnie rozpierała go jakaś wewnętrzna tęsknota. Doskonale wiedział, za kim tęskni, ale nie chciał się przyznać. W głębi duszy cały czas myślał o Helenie — największej miłości swego życia. — Żeby kogoś zatrzymać, trzeba pozwolić mu odejść; żeby kogoś docenić, trzeba go najpierw stracić — powie później.

Tęsknił za prawie dorosłymi dziećmi, którym nigdy niczego nie odmawiał, a które go ani razu nie odwiedziły. Ciągle śniły mu się pijanymi nocami. Nieraz będąc z innymi kobietami, nazywał je imieniem żony. Tak naprawdę, to nigdy nie przestał jej kochać. Kilka razy siadał do pisania listu, ale za każdym razem odkładał, zapijając urażoną ambicję.

Nie wiadomo, czy to telepatia, czy fluidy miłości kierowane do odległego miasteczka W., ale coś sprawiło, że kiedy pewnego ranka posłyszawszy szarpnięcie bramką wyjrzał przez okno — zobaczył Helenę. Radość szalała mu po sercu jak Żyd



Przepił majątek

Fot. Archiwum „Niwy"

po pustym sklepie. Wyskoczył z domu, ale na zewnątrz starał się zachować obojętny spokój.

Helena przywiozła list z Klubu. Prosili, żeby wrócił. Żona też prosiła. Nie wspomniawszy słowem o jego kobietach, prosiła o wybaczenie.

— W miasteczku ucichło, Heniek wyjechał do Stanów — mówiła. Przegadali całą noc. Pogodzili się. Nazajutrz poszli do rodziców, czym mocno rozradowali staruszków. Tamci, tając przed Heleną wybryki Adama, ucieszyli się, myśląc że szał minął. Ugadali się, że przyjedzie na jesieni. Przez wiosnę spienięży co się da i rozpoczną nowe życie.

Znowu zaczynało być jak dawniej. Helena pomogła Adamowi doprowadzić dom do porządku i po trzech dniach wyjechała, wioząc do Klubu kolejne podanie o dalsze pół roku urlopu bezpłatnego.

## Znów sięgnął po kieliszek

Kapsel wziął się za robotę. Odsprzedał notarialnie dzierżawcom obrabiane przez nich pole, spieniężył traktor i resztę maszyn oraz zawartość stodoły i przelał wszystko na wspólne konto w miejscowości W. Było tego niemało. Z majątku zaś pozostał tylko dom i to co w domu, trochę sprzętu elektronicznego, który miał zamiar zabrać ze sobą, stodoła i hektar łączki, gdzie pasły się pozostałe ze stada dwie owce.

Któregoś razu sąsiad zagadnął:

— Dałbyś mi ją w dzierżawę lub sprzedał... Nie dając czasu do namysłu wyciągnął półlitrówkę. Adam po paromiesięcznej przerwie znów sięgnął po kieliszek. Dogadali się szybko. Zainkasował od sąsiada milion za dzierżawę. Starczyło na parę dni, a potem zaczął manewrować umysłem. W takich sytuacjach Kapsel był bezbłędny. Na początek ukradł ojcu podarowaną mu przez siebie na imieniny japońską wędkę. Niewiele tego było, ale tok myślenia podtrzymać było można. I wtedy wpadł na pomysł. Zagadnął kościelnego, czy nie chce czasem wydzierżawić łąki. Dogadali się, ale stawkę podniósł do półtorej bańki. Idąc za ciosem czynność powtórzył po raz trzeci, podnosząc stawkę znowu o pięćset.



— No bo, panie, zaganiam ja krowy na łączkę, a tam jak na swoim pasą się cielaki kościelnego

Fot. Archiwum „Niwy"

Dopadli go we trójkę w zaułku, kiedy wracał nocą na chwiejnych nogach na swoją Kozarską, by jak zwykle wejść oknem i zwalić się na swoje wyrko. Drzwi zamknął na głucho po tym, kiedy któregoś razu obudził się i nie zastał uczestników wczorajszej libacji. Zniknęli razem z magnetowidem, telewizorem, sztucerem, piękną porcelanową zastawą i kilkoma kompletami pościeli. Oczyścili cały dom, pozostawiając mu tylko łóżko i puste szafy. I Adam bronił swojego łóżka.

Dopadli go tuż przed domem. Było ciemno, ale Adam poznał ich po głosach. Wyszedł z tego mocno poturbowany — złamany nos, naderwane ucho, ogromny siniec pod przekrwionym okiem i do tego wykręcona w kostce prawa noga.

— No bo, panie, zaganiam ja krowy na łączkę, a tam jak na swoim pasą się cielaki kościelnego — mówił potem sąsiad Kapsla. — Niebawem dowiedzieliśmy się, że i trzeci jest klient do tego hektara. I co, ściągniesz z niego, kiedy wszystko przepił? A jakie to było gospodarstwo....

Zbliżała się jesień. Adam przepił wszystko. Kiedy zachodził do rodziców na obiad, matka ciągle robiła mu wymówki i prosiła o opamiętanie. Wtedy przypominał o wpłacie na rodzinne konto.

— I co z tego? — odpowiadała. — Przypomnij sobie, co to za gospodarstwo było, kiedy po stryju je przejmowałeś. Wiele tego było, a teraz co — dom i stodoła ci pozostały.

Adam w mig podchwycił.

— Dobrze matka mówisz — powiedział. — Stodoła, tylko nie cała, ale połowa. Połowa jest twoja, ja pamiętam.

## Przepił majątek

Któregoś dnia na podwórze Adama zajechały dwa traktory z przyczepami. Kapsel siedział pod jabłonią i wydawał krótkie i zwięzłe polecenia. Co jakiś czas sięgał do wiadra z wodą, gdzie studziły się półlitrówki czystej. Napełniał szklankę i przepijał sam do siebie. Potem odstawiał na taboret, drugą ręką sięgał do słoja z kiszonymi ogórkami, przegryzał i popijając z gwinta sikaczem zerkał na robotników, zdejmujących dach z połowy stodoły. Po chwili wstał, zaznaczył na dylach ślad i kazał piłować po tej linii. Sprzedał swoją połowę stodoły. Matka tylko załamała ręce i zapłakała, lecz Kapsel tym się nie przejął. Podnosząc rękę z butelką bełta, zrobił ruch z góry do dołu i rzekł:

— Połowa jest moja. Twojego nie ruszam, zgadza się? A swojego muszę się pozbyć, za parę dni wyjeżdżam.

U rodziców zjawił się gdzieś po tygodniu. Skończyły się pieniądze i głód zaczął dawać znać o sobie. Matka spojrzała na nieogolonego, wymiętoszonego syna i skwitowała krótko:

— Niech cię nakarmią ci, z którymi przepiłeś stryjkowy majątek.

Adam nic nie odpowiedział. Jak stał, tak i wyszedł. Matka spojrzała przez okno. Widziała, jak syn idzie ojcowską posesją w kierunku rzeki i żal ją ścisnął za serce. W duszy było jej go szkoda. Myślała, że poszedł na drugą stronę rzeki dopić w miejscowej melinie. Pomyślała i zajęła się swoimi sprawami. Dopiero krzyk sąsiadki wyrwał ją z zamyślenia. Płonęła ich wiata z sianem. Usłyszała tylko płacz syreny i zemdlała.

Adama zabrano z domu. Leżał pijany i płakał. Wołał matkę, przywoływał żonę i dzieci i prosił o wybaczenie. Oskarżono go o umyślne podpalenie.

**Michał Szachowicz**

*Za miesiąc odcinek drugi pt. „Delirium".*

**W telewizyjnym „Pegazie"**

# Pisarz i malarz o Białorusi

*Tomasz Jastrun: — Obaj panowie jesteście znanymi polskimi artystami. Pan jest znanym prozaikiem, Leon jest świetnym malarzem, znanym nie tylko w Polsce. Można powiedzieć, że jesteś jednym z najbardziej wziętych polskich malarzy w świecie. Tego jestem pewien. Natomiast, czy czujecie się panowie Białorusinami? Pytam, bo tego nie jestem pewien.*

**Sokrat Janowicz**: — Ja tak.
**Leon Tarasewicz**: — Pytanie trochę dziwne, ale jest to raczej oczywiste.

*Ale przynależność narodowa jest to przecież utożsamianie się z jakimś krajem, kulturą. Co czujecie dzisiaj? Czy jesteście w stanie utożsamić się z dzisiejszą Białorusią?*

S.J. — Ja utożsamiam się z kulturą białoruską, ale też mam przewagę nad Polakami, że żyję, istnieję w dwóch kulturach — w białoruskiej i w polskiej — jednocześnie. Czym nie może się pochwalić, powiedzmy, żaden pisarz polski. Jestem jak gdyby dwujęzyczny i dwukulturowy niemal od samego początku. Natomiast kraj Białoruś, jako Republika, to już zupełnie co innego. Ja o tym kraju myślę ze smutkiem i trudno mi się z nim utożsamiać, chociaż chciałbym mieć dwie jak gdyby ojczyzny. Ale moją ojczyzną jest Polska, a ojczyzną duchową – kultura białoruska, białoruszczyzna. Ojczyzna, dowód osobisty i poczucie obywatelskie są polskie. Jest to sytuacja, moim zdaniem, bardzo przyszłościowa. Jako że świat zmienia się w ogóle w kierunku wielokulturowości i jak gdyby kilku obywatelstw.

*Powiedzmy, jak było kiedyś, przed wojną, przed rokiem 1939?*

S.J. — Urodziłem się jako obywatel polski, potem zostałem obywatelem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, w latach 1939-41. Potem nasze ziemie włączono do Reichu, do Niemiec — zostałem obywatelem Rzeszy do 1944 roku, do lata. A potem znowu wróciła Polska. Tak, że zanim minęło dzieciństwo, to ja zwiedziłem jak gdyby pół świata. Nie wychodząc z domu odbyłem podróże zagraniczne.

L.T. — We wsi Bobrowniki to było jeszcze ciekawiej. Bo tam co tydzień zmieniało się państwo. Raz nauczycielka mówiła : *Dzieci, to jest nasze „W", tak jak polskie „B"*, a zaraz potem: *Dzieci, słuchajcie, to jest nasze „B" jak białoruskie „W"...*

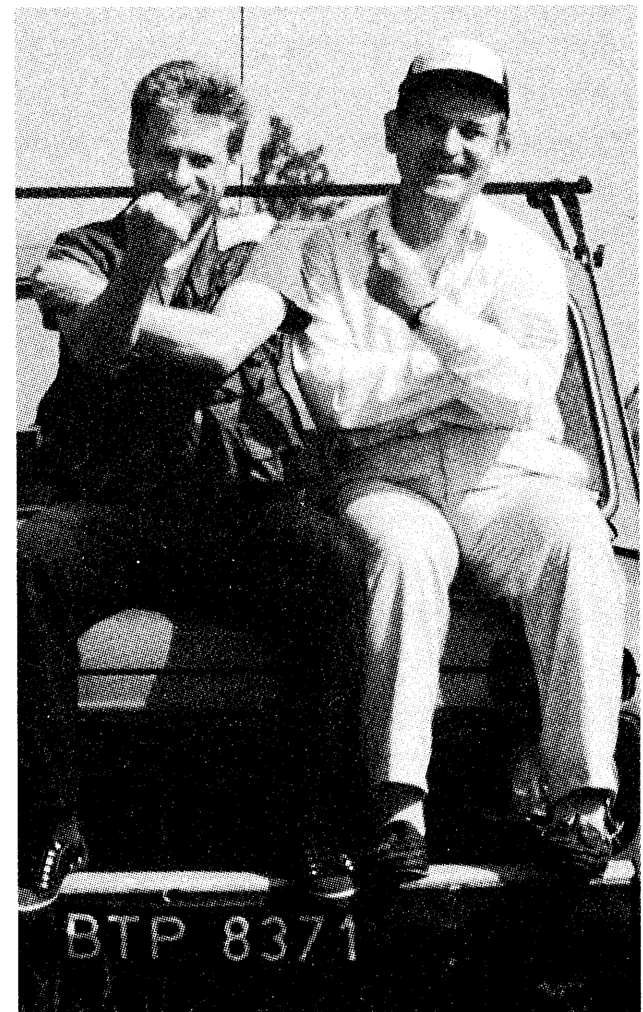
S.J. — ...Czyli nauka alfabetu. Chodzi o to, że jest to sytuacja w pewnym sensie dość typowa wszędzie dla tzw. pogranicza. Bo pogranicze wytwarza typ człowieka bardziej otwartego, nie zamkniętego w swoim etnocentryzmie.

*Pan jest współtwórcą niezależnego wydawnictwa podziemnego w stanie wojennym. Białorusini, chyba jako jedyna grupa mniejszościowa, stworzyli taki podziemny ślad.*

S.J. — Trzeba zacząć chyba od tego, że Polska jest krajem, który posiada dwie literatury. Mianowicie literaturę polską i literaturę białoruską. Bo literatura, która powstaje w łonie białoruskiej mniejszości narodowej tutaj, na Białostocczyźnie, jest literaturą, która obecnie istnieje w Europie. Autorów białoruskich z Białostocczyzny tłumaczy się i wydaje i w Niemczech, i w Anglii, w Skandynawii i we Włoszech... Jesteśmy jedyną mniejszością narodową, która wytworzyła tę, tak znaczącą, literaturę. Mam na myśli prawie dziesięciu autorów, chociaż nasze środowisko liczy prawie czterdziestu. Białoruskie wydawnictwo niezależne powstało w lutym 1981 roku. Ukazywało sie regularnie pismo, które się nazywało „Biełaruskija dakumanty". Istniało aż do 1987 roku. Aresztowywano kolporterów, ale nigdy nie zdołano dotrzeć do ośrodka.

*Pan miał jednak kłopoty wcześniej, jeszcze w latach 60.*

S.J. — Moim głównym kłopotem kiedyś było to, że jestem Białorusinem. Od tego się wszystko zaczynało. To mi mówiono nawet wprost w oczy: *Słuchaj, Sokracie, już czas, żebyś cholera został Polakiem. Czy koniecznie musisz być tym Białorusinem? Bo wiesz o co chodzi Sokracie. Sam wiesz jacy Polacy są. To po co masz ich denerwować tą swoją białoruskością. Zostań Polakiem! Trzeba budować socjalizm. A to, że jesteś Białorusinem, jakby odciąga uwagę*



Fot. A. Tarasewicz

*Polaków od socjalizmu i niepotrzebnie koncentruje na sprawach nacjonalistycznych.* Ba, wtedy dla wielu moich rozmówców było oczywiste, że nacjonalistą jest ten, który mieszkając w Polsce, nie jest Polakiem. Ja pytałem: — No a Polak mieszkający w Stanach, który nie jest Amerykaninem, a mówi że jest Polakiem, to również jest nacjonalistą? Odpowiadano: *O nie! On jest patriotą*!

*Ale dzisiaj nie ma Pan takich problemów?*

S.J. – Nie. Czasami zdarza się to usłyszeć od pijaka czy degenerata. Zmienia się mentalność. Z młodymi Polakami rozmawiam bez żadnej bariery. Starsze pokolenie jest bardziej obciążone. Kiedyś nie sposób było publicznie odezwać się po białorusku w autobusie miejskim czy w sklepie spożywczym, bo zawsze znalazł się ktoś, kto zwrócił uwagę, że tu jest Polska. Natomiast dzisiaj na nikim to nie robi wrażenia. Dzisiaj ludzie interesują się głównie zarabianiem. Chodzi, proszę Pana, o to, że nacjonalizm jest produktem biurokracji. Im mniej biurokracji, im mniej urzędników — tym mniej nacjonalizmu.

L.T. — W Białymstoku jest atmosfera taka, że się milczy jeśli chodzi o sprawy polsko-białoruskie. W dyskusji, jaka odbywa się między nami a Polakami, biorą najczęściej udział Polacy z Warszawy, z zewnątrz, nawet spoza Polski. Dziś już zapomina się, że metoda blokady nie skutkuje.

S.J. — Na spotkania autorskie Białystok mnie raczej nie zaprasza. A zawsze

Gdańsk, Lublin, Warszawa...

L.T. — Tak samo jest na święta. Jak coś jest związane z białoruskością, to Warszawa pokaże. A Białystok będzie milczał.

S.J. — Im dalej od Białegostoku, tym lżej jest. A w Warszawie, to w ogóle fajnie...

*Tylko, czy nie można powiedzieć, że to jest obojętność? Że, tak jak poprzednio za dużo było emocji i celem był nacjonalizm, to tolerancja, która jest podszyta obojętnością, też jest niepokojąca. Panuje stereotyp, że Białoruś została stworzona przez rosyjskich gubernatorów i polską szlachtę. Że właściwie — paradoksalnie — Rosja sowiecka, tworząc jakąś fikcję tej republiki białoruskiej, właściwie stworzyła ówczesną Białoruś...*

S. J. — Jest to żart. Poprzednio bolszewicy byli zmuszeni do stworzenia tej republiki. Państwowość białoruska — jej zaczątki — istniała już przed 1920 rokiem, niepodległość białoruska została ogłoszona wcześniej aniżeli polska, bo 25 marca 1918 roku.

*Ale gdzie są początki Białorusi, to ziarno?*

S.J. — To jest do tysiąca lat wstecz....

L.T. — Do Połocka trzeba wrócić.

S.J. — Połock przede wszystkim. Połock, Dźwina...

*To ziarno miało bardzo ciężki los, bo to dojrzewanie i obumieranie.*

S.J. — I to trwa nadal.

*Właściwie dzisiaj jest tak, że władze Białorusi rzucają się w ramiona Rosji...*

S.J. — To nie są władze białoruskie. Prezydent nie ma poczucia białoruskości. On jest takim Białorusinem sowieckim. Takim formalnym. Coś w rodzaju — ja Białorusin, ja warszawiak, ja moskwianin, ja londyńczyk... Czyli dominuje tu pojęcie regionalne. Cały szkopuł w tym, że Rosja, gdyby nawet bardzo chciała, nie może tej Białorusi połknąć, bo nie ma za co. Już wyjaśniano stokrotnie, że przyjęcie Białorusi do Rosji wymagałoby w przybliżeniu około 100 miliardów dolarów. To nie jest tak, że się ustawi garnizony w miastach i już mamy aneksję. Trzeba integrować, a tych pieniędzy Rosja nie ma....

L.T. — Musi też Pan zrozumieć, że w sumie Białoruś najwięcej straciła w czasie wojny. Bo tylu ludzi, ilu zginęło z rąk armii hitlerowskiej, tylu wyniszczył także aparat państwowy.

S.J. — Jedna czwarta narodu została wymordowana.

L.T. — Później stworzono władze sowieckie i każdy z tych prominentów jeszcze ściągał swoją rodzinę i przyjeżdżał tu mieszkać. W pewnym momencie wytworzyła się taka nomenklatura, dzięki której białoruskość — paradoksalnie — mogła istnieć...

*Czy kultura białoruska jest tak silna, że obroni Białoruś przed wszystkimi zagrożeniami?*

S.J. — Jest silna, tyle że trzeba na to czasu. Jestem zdania, że Białoruś się zbiałoruszczy nie wcześniej aniżeli w przeciągu przyszłego pokolenia lub dwóch. To trochę biblijna miara. Jak Mojżesz wyprowadzał Żydów z Egiptu, to ich włóczył po pustyni przez 40 lat, żeby zapomnieli niewolę. Musi wymrzeć po prostu pokolenie radzieckie. W tej chwili prezydent Łukaszenka stworzył taką sytuację konfrontacji, czego nie było przedtem. Był język państwowy białoruski, wszyscy się z tym pogodzili i było fajnie. Natomiast to referendum, o którym tyle się już mówiło, i wprowadzenie języka rosyjskiego jako państwowego w Białorusi zrusyfikowanej w 98 procentach, to jest wytworzenie konfrontacji. W tej chwili język białoruski słyszy sie coraz częściej, ale jest to reakcja na przymus, ponieważ teraz już nikt nikogo nie wsadza do więzienia. Więcej — kiedyś było niepodobieństwem, żeby ktoś się sprzeciwił w głosowaniu. W tej chwili koło miliona z dziesięciu Białorusinów się sprzeciwiło językowi rosyjskiemu w Białorusi. To nie są żarty, kiedy jeszcze tak niedawno się mówiło, że tak naprawdę patriotów tego języka jest może dwa-trzy tysiące.

*Czym jest Polska dla Białorusinów? Wielki sąsiad z bardzo mocno zarysowaną kulturą i tak podobnym językiem, niesłychanie podobnym — właściwie się rozumiemy... Czym jest Polska? Mam wrażenie, że jest skomplikowany stosunek nawet samych polskich elit białoruskich do Polski.*

S.J. — Jest po prostu wzorem, jak trzeba nam postępować. Wzorem. Nas Białorusinów irytuje to, że kultura białoruska dla przeciętnego Polaka właściwie nie jest znana. Irytuje dlatego, że w końcu wspólnie tworzyliśmy przez pół tysiąca lat wspólne państwo: Rzeczpospolitą Obojga Narodów. To było państwo wspólne Polaków, Białorusinów, Litwinów... Bo dawna Litwa to nie ta sama co dzisiaj. Dawniej Białoruś nazywano Litwą, a dzisiejszą Litwę nazywano Żmudzią. No i Ukraina, którą tak straciliśmy beznadziejnie, lekkomyślnie, w połowie siedemnastego stulecia. Ale do Polski zawsze jest ten trend, choćby dlatego, że sami Białorusini są dwuwyznaniowi. Niech Pan znajdzie w Europie takie drugie państwo, gdzie świętami państwowymi są święta i prawosławne, i katolickie. Białoruś świętuje podwójnie.

L.T. — Z drugiej strony Białoruś jest także krajem, który jest trochę dalej odsunięty od centrów. Jeżeli nawet się spojrzy na architekturę, to też widzi się przykłady baroku, tylko trochę dalej wysuniętego na wschód.

S.J. — My mieliśmy wszystkie okresy faz rozwoju kultury: i renesans, i barok, i romantyzm.

L.T. – Te procesy przesuwają się o około piętnaście lat. Te procesy kulturowe, które odbywają się w Polsce ostatnio, także na Białorusi mają swoje odzwierciedlenie. W Polsce bardzo dobrze rozwijała się muzyka rockowa przed stanem wojennym, na Białorusi także jest końcówka tego procesu. Był czas Jaruzelskiego, pięknie to obecnie naśladuje pan Łukaszenka. Ja przynajmniej spodziewam się za dwa-trzy lata bardzo dobrych czasów na malarstwo na Białorusi.

S.J. – Jest pewne opóźnienie faz, ale to naturalne, bo możliwości kultury polskiej i białoruskiej są jednak nieporównywalne. Ale Polska powinna dużo zrobić, żeby pomóc Białorusinom.... To może banał, ale ilekroć upadała Białoruś, upadała sama Polska. Jeśli Pogoń słabnie, Orzeł musi słabnąć. Jest warunek w ogóle istnienia tutaj — wspólnego naszego istnienia. Tylko, że to....

*....musi być świadomość po obu stronach, musi być...*

L.T. — I trzeba sobie uświadomić, że dla osoby gdzieś z Europy, to — czy Polska, czy Białoruś — to tylko trochę dalej od Berlina. I wtedy łatwiej się widzi, jak się rozwija kultura i jakie zachodzą tu procesy.

**Zapis dyskusji w studiu „Pegaza", emisja 8.II.1996 r., program I TVP**

**oprac. J.C.**

# Zapiśnik rolnika

**3 lutego**

*W telewizji powiedzieli, że jest nowy projekt ustawy o rodzinnych gospodarstwach rolnych. Państwo będzie pomagać tylko tym rolnikom, którzy mają 30-40 ha ziemi. W zasadzie mógłbym dokupić te brakujące 20 ha z Agencji, ale czym je obrobię? Ledwie nazbierałem na Władimirca, z trudem skompletowałem podstawowe maszyny, a tu okazuje się, że przydałby się MTZ. Skąd wziąć jednak 300 milionów? Coś nie bardzo wierzę w przyszłość polskiego rolnictwa, szczególnie u nas, na Białostocczyźnie. W Mońkach może sobie jeszcze poradzą. Ale tu, jak do Ameryki nikt nie wyjeżdżał...*

**15 lutego**

*W cerkwi. Mój Boże! Ależ okolica się wyludniła. 20-30 lat temu, pamiętam, że świątynia zapełniała się po brzegi. A teraz? Same staruszki świece trzymały. Wśród modlących się byłem jednym z najmłodszych. Modliłem się o przetrwanie. Zaczynam bać się samotności. Mój dom, mimo że znajduje się pośrodku wsi, wkrótce będzie jedynym zamieszkanym w całej dolinie. Już teraz najbliższy sąsiad to K. z końca wioski, ale i on podobno chce uciekać do miasta. Na blok zbiera pieniądze. Za płotem mieszka wprawdzie sąsiadka Ch., ale to tak jakby jej i nie było. Staruszka ma już 80 lat, z domu prawie nie wychodzi. Strach pomyśleć, że gdyby nie ja, to mogłaby nie żyć. Polazła biedulka do piwnicy po ziemniaki na obiad i tak fatalnie schodziła po drabinie, że się poślizgnęła i zawisła na szczeblu głową w dół. Nie mogąc sama się wydostać, zaczęła wzywać pomocy. Akurat przy studni na podwórku krowy poiłem, to usłyszałem jej wołanie. Ale gdyby to się zdarzyło pod wieczór, kiedy z domu nikt nie wychodzi? Zawołałem paru ludzi i lejcami jakoś ją wyciągnęliśmy. Nawet nic się jej nie stało. Powiedziała, że tak wisiała jakąś godzinę...*

**18 lutego**

*Nie pojechałem głosować. Nie mogę połapać się w tych referendach. A niektórzy naiwnie uwierzyli, że jak zagłosują, to otrzymają jakieś pieniądze. Kto za darmo daje dziś pieniądze? W gminie proponowano mi, abym zasiadł w komisji wyborczej. Póki się namyśliłem, zgłosiło się tak wielu chętnych, że robili losowanie. Ponad 800 tys. zł diety było dużym magnesem.*

**22 lutego**

*W Banku Spółdzielczym w K. złożyłem wniosek o kredyt preferencyjny. Dają prawie dwa miliony na każdy hektar użytkowanej ziemi, na jedyne 9 proc. Potem trzeba przedstawić im rachunki za paliwo, nawozy lub środki ochrony roślin. Spłacać można dopiero po roku. Zastanawiam się, czy aby na tym nie stracę. Cena skupu żywca już od kilku miesięcy utrzymuje się na stałym poziomie i wynosi 27 tys. zł za kg. Niewiele lepiej jest z mlekiem. Wprawdzie płacą po 5 tys. za litr, ale ciągle czepiają się o czystość. Paliwo drożeje. Nie wiadomo, jak będzie w kwietniu, kiedy uwolnią jego cenę. Nawozy już teraz są bardzo drogie. Zobaczę, może położę te pieniądze na książeczkę. Wychodzi, że z 20 milionów jakiś grosz zostanie.*

*W gminie był przetarg na kupno ziemi z Agencji. Przyjechał podobno jakiś jegomość z Warszawy i kupił od razu 100 hektarów. Będzie podobno gospodarstwo zakładał.*

**24 lutego**

*Dawno już tak ostrej zimy u nas nie było. Mróz trzyma. Niedawno znowu było -24 °C. Teraz w dodatku śniegu tyle napadało, że z domu nie ma jak wyjść. I nadal pada. Co będzie, jak — nie daj Boże — dzieci zachorują? Helikopter po nie przyleci? Wczoraj w G. był pogrzeb starego listonosza. Zaniemógł biedaczysko i nie mógł napalić w piecu. Zamarzł na śmierć. Dopiero po kilku dniach zaszła do niego sąsiadka, widząc, że z domu nie wychodzi. Myślała, że do miasta pojechał, ale spostrzegła głodne kury na podwórku i chciała im dać jeść. Przez okno ujrzała nieboszczyka. Pochowali go nie wnosząc do cerkwi, od razu na cmentarzu, tak zawiało drogi. Ludzie grzęźli w śniegu po pas, ale trumnę jakoś donieśli. Dwa kilometry szli kilka godzin. Podobno nawet nie wszyscy z rodziny dotarli na pogrzeb, bo nie było jak dojechać.*

*Moja żona co wieczór długo się modli, żeby chociaż nam nie przydarzyło się jakieś nieszczęście. Dobrze, że prąd jest, to telewizję przynajmniej można oglądać. W Teleekspresie mówili, że w jakiejś wsi chłopu rury pozamarzały i prądem próbował je odgrzewać. Tak „grzał", że krowy, przywiązane łańcuchami do metalowych poideł, pozabijał. W telewizji białoruskiej z kolei pokazali zgliszcza chlewni. Tam również woda zamarzła i stróż rozpalił ognisko...*

**Leon Janończuk**

# Twórczość „bezimienna"

Jeszcze nie tak dawno, gdzieś pół wieku temu, wieczorami, w obszernych kuchniach, przy cieplem promieniującej płycie kuchennej, oknach zasnutych mroźnymi wzorami, gdy za nimi gwizdał wiatr, o którym mówiono, że znowu „ktoś się powiesił", bez telewizji i radia, zbratani tym samym losem, zdani na te same zagrożenia, ludzie snuli niekończące się opowieści. Były to bajania o duchach, marach, o złych czynach ludzkich, które, napiętnowane, miały odstraszyć innych od popełniania niegodziwości.

Wiadomo, iż społeczność wiejska potrzebowała elementów mitycznych w swoim najbliższym otoczeniu. W biednych wsiach pojawiał się motyw zakopanego złota, które płomieniem dawało znać o sobie. Kurhany, bagniska, głębokie doły, stawy, zarośnięte wygony i cmentarzyska stawały się często siedliskiem najróżniejszych niesamowitych stworów.

Twórczość anonimowa, „bezimienna", trwająca w ustnym przekazie, zanika i odchodzi w zapomnienie. Utrwalić ją może tylko zapis na papierze czy taśmie magnetycznej. W nowej, literacko opracowanej formie może istnieć nadal, docierając do szerszego odbiorcy, poza chatę, wieś, region.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Michałowskiej oraz tamtejsze Gminne Centrum Kultury wraz z Wojewódzkim Ośrodkiem Animacji Kultury w Białymstoku zorganizowało przegląd twórczości „bezimiennej" województwa białostockiego. Jego celem było m.in. zarejestrowanie różnych przykładów ludowej literatury mówionej, dotarcie do mało znanych legend i baśni, a także opowieści dotyczących niezwykłych zdarzeń, związanych z konkretnymi miejscami, takimi jak np. ruiny budowli, kurhany, mogiły czy rozstaje dróg ze świątkami.

Na przegląd nadesłano 50 prac z gmin Gródek, Krynki, Michałowo, Narewka i Zabłudów, a także zbiorek „Okruchy pamięci", wydany przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Zabłudowskiej. Teksty mają charakter podań, legend topograficznych lub opowieści fantastycznych zawierających elementy historii. Wpły-

nęło również kilka oryginalnych tekstów związanych z lokalną tradycją, zawierających także motywy o szerszym zasięgu (motywy wędrowne). Mamy legendy o Maciejkowej Górze, Juszkowym Grodzie, Bagniukach, Gródku, Krynkach, Lewkowie Starym, Łuplance Starej, Nowej Woli i Waliłach.

Wątki takie jak cudowne źródła, wciągające bagna i uroczyska, cudowne pojawianie się ikon, zapadłe w ziemi świątynie i wydobywające się z głębi dźwięki dzwonów, tajemnicze ognie, stanowią częste zjawisko w folklorze białoruskim i polskim.

Przegląd twórczości „bezimiennej" był próbą dotarcia do nielicznych nosicieli tradycji literatury mówionej. A szukać warto, bo zwyczajni ludzi pamiętają jeszcze legendy, opowieści, ludowe bajki. Bez lokalnych opowieści związanych z nazwami miejscowości, tajemniczymi cmentarzami, uroczyskami, cudownymi źródłami, topografia naszych terenów stanie się uboższa dla nas i odwiedzających te tereny turystów. Może warto pokusić się o swoisty przewodnik po województwie, po którym poprowadzą nas legendy?

Jury przeglądu, pod przewodnictwem znanego białostockiego etnografa, mgr. Zygmunta Ciesielskiego, w dniu 24 lutego br. nagrodę specjalną przyznało Janowi Leończukowi z Łubnik, pierwszą nagrodę Elżbiecie Daniszewskiej z Knyszyna, drugie nagrody ex aequo Leszkowi Nosowi i Ryszardowi Worobiejowi z Michałowa oraz Tomaszowi Krawczukowi z Knyszyna.

**Jan Cieluszecki**

---

## ■ Listy

### Zamiast głową myśleć...

Mój nieduży esej „Białoruś, to prawa nie dla mięczaków", traktujący o bezhołowiu gospodarczym w Republice Białoruś, a zamieszczony w styczniowym numerze „Czasopisu", zupełnie nieoczekiwanie znalazł swój ciąg dalszy. Niestety, równie przykry. Zbyt wiele zainteresowanych nim osób dało marne świadectwo swych zdolności do myślenia, by można było zbagatelizować to, zastanawiajace dla praktyki dziennikarskiej, zjawisko opacznego odbioru publikowanych treści.

Ponieważ szło mi głównie o widoki współpracy polsko-białoruskiej w sferze biznesu prywatnego, za bohatera wspomnianej publikacji wybrałem wysoce cenionego przeze mnie przedsiębiorcę z Krynek, p. Lucjana Bombrycha, postać fascynującą i bardzo przydatną na pozytywny przykład. Napisałem: *I nagle pan Lucjan stracił humor. Winowajcą tej jego melancholii stał się prezydent państwa z sąsiedztwa; samobójcza polityka podatkowa tam. W ciepłe babie lato partnerzy białoruscy pana Lucjana zaprosili go na ognisko z kiełbaskami przy dzwoniących kieliszkach i, ostrożnie dawkując mu złe wieści, wyjaśnili, że, póki co i do czego, na razie zwijają interes. Przestaje się kalkulować im robienie pieniędzy, natychmiast sprzątanych sprzed nosa przez budżet. Komu się uśmiecha bycie owcą, jakiej nie dają porosnąć wełną? To niedobrze! Oczywiście, jedni i drudzy nie pójdą po proszonym. Dziadów z nich się nie zrobi. Gdzieś swoją niszę znajdą, ulokuja niebrzydkie kapitaliki, tyle że z kryminalnym ryzykiem, bo legalnie żyć u nich z biznesu teraz się nie da.*

O czym tu mowa, proszę Niektórych Czytelników? O smutku Bombrycha, dowiadującego się o obiektywnych, czyli niezależnych od partnerów, trudnościach. Czyżby powinien był się radować?..

Bombrych nie krytykuje władz zaprzyjaźnionego państwa, jak to mu się wmawia, ale stracić humor człowiekowi zawsze wolno. Krytyką zaś zajmuję się ja, autor, Sokrat Janowicz, z racji swego moralnego obowiązku i zawodu publicysty, pisarza. To do mnie proszę mieć pretensje, a nie do niego. Także za rozważania moje w innym miejscu: *...w szmalowaniu przetrzymają, jeśli pójdą w podziemie gospodarcze z wynurzeniem, podobnym do wierzchołka góry lodowej... Rządząca Białorusią ekipa apodyktycznego Łukaszenki popełnia typowy błąd iluzji u każdego chętnego do dyktatury: wierzy we wszechmoc zarządzeń i aparatu ścigania. Bombrych przecież musi gdzieś się podziać ze swym potencjałem, i nie mnie go wypytywać, gdzie mianowicie i jak. Przewiduję burzliwy rozwój czarnego rynku za wschodnią granicą..."*

Taka jest moja — i tylko moja! — diagnoza. To ja przewiduję! Lucjan Bombrych natomiast, będąc polskim przedsiębiorcą, wcale nie musi pchać się w tamto białoruskie ryzyko, przed którym niejako ostrzegam.

Znudzeni szarzyzną życia prowincjonalnego nasi sensaci dostali pryszczy i wysypki po przeczytaniu następującego passusu: *Świeżej daty zarządzenia z Mińska wprost popychają ludzi interesu pod parasol mafii, która, ochraniając ciebie i nader rezulatatywnie wspomagając, nigdy nie obedrze ze skóry. Socjalizmu ona z całą pewnością nie buduje, nie ostrzy noża na kurę, co znosi złote jaka. I Bombrych wie, że podkładają dynamit pod samochód nie dla głupiego fajerwerku. Włos ci z głowy nie spadnie, jeśli nie spróbujesz nielojalnych kantów. Idzie o haracz, nic wielkiego. Cała sztuka z całowaniem owego lwa w nos polega na tym, by nie dać się skusić na wejście do spółki z nimi: wtedy możesz nielicho beknąć, w wypadku gremialnej wsypy. Haracz natomiast to jak podatek, ino do nieformalnej kasy. W zamian za niepłacenie tego oficjalnego jak gdyby.*

Gdzie tu stoi o Bombrychu-mafioso? Czy jest naruszeniem prawa to, że wie on o mafii i jej istocie dokładnie tyle, ile każdy z nas, czytając gazety i oglądając telewizję. Wie i powinien wiedzieć, i nic ponadto. Zresztą, jednoznacznie wnioskuję na tę okoliczność: *Panika jest, ale obejdzie się bez zerkania ku gotowym kontaktom mafioso, mój Boże, rosyjskich w gruncie rzeczy, przed którymi trzęsą portkami nawet Sycylijczycy, ci nowojorscy przede wszystkim.*

W końcówce cytatu zawarta jest aluzja do głośnego niedawno raportu prasowego o światowym zasięgu mafii rosyjskiej, roczne obroty finansowe której są podobno porównywalne z budżetem Federacji Rosyjskiej. Czyli: imperium w imperium.

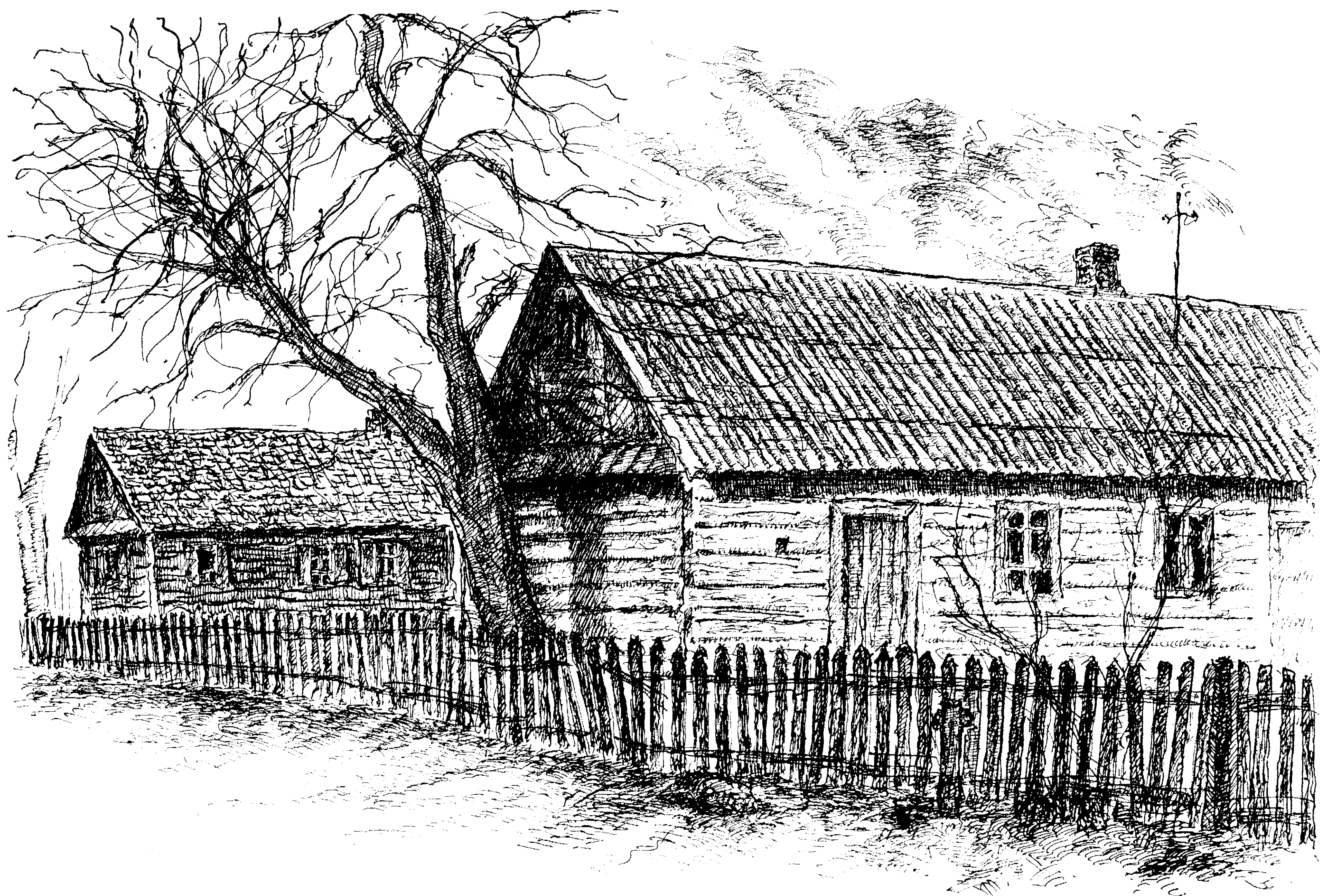
Powtarzam na koniec: to nie Lucjan Bombrych narzeka na sytuację w Republice Białoruś i krytykuje jej prezydenta. To moja wypowiedź. Jednakowoż niezupełnie zręczna widocznie, bo formułowana bez konsultowania z nim właśnie i nawet bez jego wiedzy, jako że wydawało mi się to niekonieczne ze względu na pozytywny wydźwięk jego postaci. Okazuje się, że myliłem się, co z zażenowaniem stwierdzam i zarazem przepraszam pana Lucjana Bombrycha za nieumyślne spowodowanie niemiłych mu reakcji środowiska.

Stracił humor p. Bombrych, straciłem i ja.

**Sokrat Janowicz**

# ХРОНІКА

## МЯСЦОВАСЦІ



Мал. Ярослава Якімчука

### СПІЧКІ

*Непадалёку ад Парцева, якое прадстаўлена было ў папярэдняй частцы „Хронікі мясовасці", распаложана вёска, якую лёс стагоддзямі непарыўна вязаў з Бельскам. У пачатку XVI ст. Спічкі былі адным з шасці „месцкіх сёл".*

*Пакуль Спічкі атрымалі сённяшняе распалажэнне, былі параскіданы ў некалькіх месцах. Адно з іх і цяпер называецца „Сэліска". Калі каралева Бона загадала зрабіць валочны памер, „спічкуовце" былі пасёлены ўздоўж адной вуліцы і надзелены 16 валокамі добрай зямлі. Апрача яе апрацоўкі займаліся таксама, відаць, вырабам „спіц" для драўляных колаў, ад чаго і пайшла назва вёскі.*

*Шведскія і іншыя войны XVII ст. знішчылі сяло амаль датла. Адбудоўвалася яно надта марудна і доўга ўяўляла сабою найменшую гарадскую вёску. У 1829 г. у Спічках было 50 дамоў, у якіх жыло больш за 190 асоб з характэрнымі прозвішчамі: Хоманьскі, Себесевіч, Онопюк, Гамаш, Костэрэва, Грэчка, Галушэўскі, Мышка, Бабуля (Бабулевіч). З гэтага апошняга роду выйшаў святар а. Максім Бабулевіч, які на пачатку XIX ст. быў настаяцелем царквы ў Тростянцы. Яго следам пайшлі нашчадкі — сын Стэфан быў святаром у мястэчку Лаша, затым у Мастаўлянах, а ўнук Нікадзім служыў спачатку ў бельскім, пасля ў кобрынскім саборах.*

*Жыхары Спічкаў заўсёды праяўлялі сваю самастойнасць (яна была ў іх прыроднай) у розных галінах жыцця. Калі яшчэ не было ў сяле школы, яны „гадзілі" нейкага пісьменнага чалавека, які вучыў іхніх дзяцей грамаце (сапраўдная „школа граматы" ўзнікла ў 1890 г.). Вясковай праблемай быў таксама голад зямлі, аднак і з гэтым справіліся. У канцы XIX ст. прадпрымальныя „спічкуовце" адкупілі ад двароў у Орлі і Галавеску нямала ворыўнай зямлі і лугоў ды лес „Макрэншчыну".*

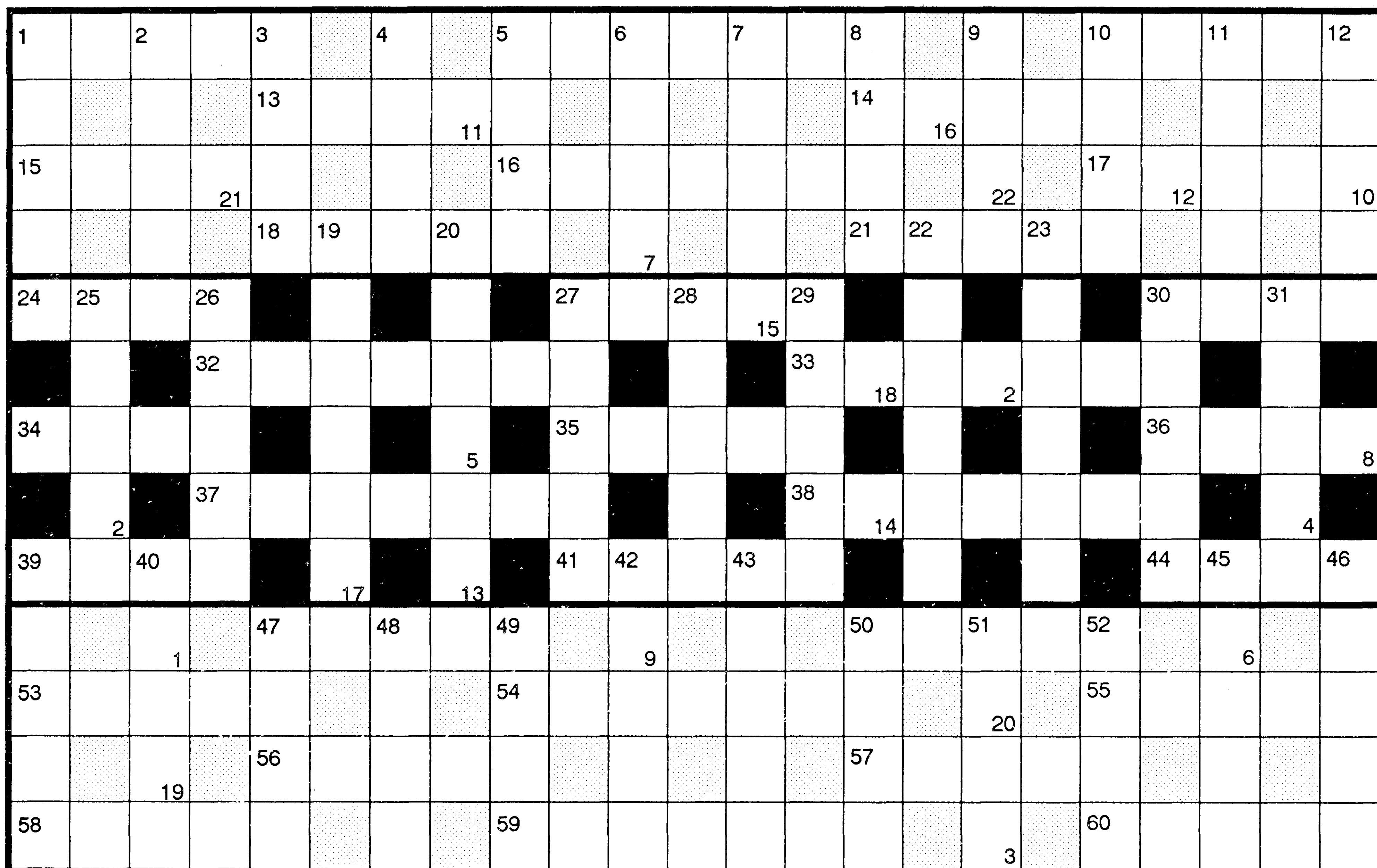
*Паасобныя жыхары не шкадавалі і ахвяраванняў на Царкву. Найбольш хіба вядомыя сваёй шчодрасцю — Марыя і Трафім Мартынюкі, якія ў прыхадскі Міхайлаўскі храм у Бельску заказалі каштоўную ікону мучаніка Панцялеймана ды ў 1904 г. узнеслі каменны крыж пры ўездзе ў вёску. Жыхары Спічкаў былі таксама ініцыятарамі грунтоўнага рамонту Міхайлаўскай царквы, у час якога ў 1914 г. дабудавана была да храма званічная вежа.*

*Станоўчыя рысы характару „спічкуовцоў" заўважыў а. А. Тарановіч, які ў канцы XIX ст. запісаў у царкоўным летапісе: „У Спічках і Шасталах народ развіты, адданы дому Божаму, спаўняе посты і добрыя, старыя звычаі. Народ тут больш кансерватыўны і пастаянны".*

*Мікола Сахарэвіч*

# ВІНШУЕМ СА СВЯТАМ 25-га САКАВІКА — ДНЁМ НЕЗАЛЕЖНАСЦІ БЕЛАРУСІ!

## КРЫЖАВАНКА



**Odgadnięte wyrazy należy wpisać do diagramu w języku białoruskim.**

**Poziomo:** 1) Mickiewicz, który napisał białoruską epopeję narodową, 5) kat, 10) gracz, 13) gra się nimi w durnia, 14) sklep w namiocie, 15) np. żaglówka, 16) nosze, 17) familia, 18) Gleb lub grunt, 21) chroni czerep, 24) czasami grają go kiszki, 27) właściwa nazwa stolicy Białorusi, 30) oś, 32) farsz, 33) wyważona myśl, 34) ucha, 35) np. Wenus, 36) wschody oziminy, 37) francuskie mają podobno najwspanialszy zapach, 38) czołgista, 39) tchórz jak królik, 41) drugi przypadek języka białoruskiego, 44) ognisko domowe, 47) „dach świata", 50) zakonnik, 53) pszczoła, 54) uczulenie, 55) świąteczne nakrycie stołu, 56) białoruskie imię męskie, symetryczne, które można ułożyć z dziesięciu zapałek, 57) brzuch, 58) nie рамка, nie марка, nie Макар, nie Vapaк, nie камар, tylko sklep, 59) wydał Biblię 50 lat wcześniej niż Polacy, 60) cenny grat.

**Pionowo:** 1) dywan ręcznej roboty, 2) leń patentowany, 3) zdanie jak podanie, 4) świątynia, 5) melon, 6) pochód, 7) dźwięki z gardła, 8) krótkotrwałe zjawisko świetlne, 9) żelazko, 10) kawior, 11) płachta, 12) książę, 19) płacz ogoniasty, 20) składają się z oczek, zwanych ogniwami, 22) jednostka, ale nie wojskowa, 23) Atrachowicz, który napisał bajkę o baranie z dyplomem, 25) teren i przestrzeń, 26) powali z nóg nie tylko Niemca, 27) miasto nad Prypecią, 28) Białorusini, 29) zabezpieczenie przed złodziejem, 30) straż, która płynie w Polsce, 31) największe źródło ciepła na Ziemi, 39) impas, 40) miała męża, 42) śpiewający teatr, 43) Murzyni, 45) trzciny, sitowie, 46) gąsior, ale nie butla, 47) szczycą się nim Polacy, 48) może być książkowy, 49) rzepak, 50) rozdziela sąsiadów, 51) dziedzina jak pole, albo białoruski tygodnik, 52) drewniany dom.

*Kolejne litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie.* ***(„jadań")***

Wśród osób, które do 25 marca br. nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosujemy zestaw kaset magnetofonowych z nagraniami piosenek białoruskich.

Rozwiązanie krzyżówki z porzedniego numeru: **Валянціна ў лютым — гэта свята закаханых**.
50 zł wylosowała Pani **Helena Topolańska** z Trześcianki. Gratulujemy! Nagroda jest do odebrania w redakcji.